SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVII. PIĄTEK 24 — 27 GRUDNIA 1926 ROKU. Nr. 308.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 568. Cena egzemplarza 20 groszy.

Międzynarodowa afera szpiegowska na Górnym Śląsku.

Przedstawiciel Niemiec w Komisji mieszanej dr. Lukaschek — szpiegiem.

PODSTĘPNA ROBOTA DLA SKOMPROMITOWANIA POLSKI I FRANCJI WOBEC LIGI NARODÓW I WYWOŁANIA T. ZW. KWESTJI ŚLĄSKIEJ.

Onegdaj około północy rozeszła się na G. Śląsku lotem błyskawicy wiadomość o wykryciu przez polskie władze policyjne olbrzymiej afery szpiegowskiej, która sięga głęboko w zawikłany węzeł polityki międzynarodowej i miała się stać przyczyną

powtórnego plebiscytu

lub nowego rozwiązania kwestji śląskiej.

Wiadomość ta wzbudziła równocześnie przerażenie i ulgę. Dawno już bowiem mówiono wśród wtajemniczonych, że na Śląsku działa szajka szpiegowska, **która systematycznie pracuje nad oderwaniem Górnego Śląska od Polski.** Polska policja polityczna od dłuższego czasu obserwowała osobistości podejrzane, aż wreszcie doszła do przekonania, że na czele organizacji szpiegowskiej stoi nie kto inny, tylko sam

dr. Lukaschek, przedstawiciel Niemiec w komisji mieszanej

Jak wiadomo, komisja mieszana jest instytucją o charakterze międzynarodowym. Przewodniczy jej delegat Ligi Narodów p. Calonder i ma za cel rozstrzyganie sporów, wynikłych na tle Konwencji genewskiej, która po odbytym plebiscycie ostatecznie uregulowała sprawę Górnego Śląska.

KOGO I W JAKI SPOSÓB ARESZTOWANO

Do akcji demaskującej robotę szpiegowską policja przystąpiła wczorajszej nocy. Mianowicie stwierdzono, że onegdaj, po powrocie z Opola, dr. Lukaschek **przyjął u siebie część swych szpiegów.** Między dr. Lukaschkiem a szpiegami stanęła umowa, że wieczorem dostarczą mu oni tajnych aktów wojskowych z okresu plebiscytu na G. Śląsku,

których zażądał kanclerz Rzeszy niemieckiej.

Jako zaliczkę otrzymali szpiedzy czek na **2000 mrk. niemieckich,** płatny na okaziciela w katowickim oddziale „Deutsche Bank“.

Dzięki usilnym i szybkim staraniom policji politycznej trzech szpiegów zostało aresztowanych w chwili przekraczania bramy od ogrodu willi przy ul. Zamkowej w Katowicach, w której dr. Lukaschek zamieszkuje. **Przy szpiegach znaleziono dokumenty ściśle tajnej treści oraz wspomniany czek nr. 155049.**

Przed domem dr. Lukaschka stały dwa auta gotowe do odjazdu z których jedno **stanowi własność komisji mieszanej.** W początkowem śledztwie skonstatowano, że miały one natychmiast przewieźć zdobyte dokumenty do Bytomia, gdzie oczekiwał już na nie

specjalny kurjer niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Stwierdzono również, że w mieszkaniu Lukaschka znajdował się **wicekonsul z generalnego konsulatu niemieckiego w Katowicach, p. Igen.** W ten sposób, już nie po raz pierwszy, wykazany został współudział przedstawicielstwa Niemiec w Katowicach w akcji szpiegowskiej.

PIERWIASTKOWE ŚLEDZTWO.

Natychmiast po przeprowadzeniu aresztowanych do więzienia wysłane zostały raporty telegraficzne do premjera Piłsudskiego, do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego i do ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego.

Pierwiastkowe śledztwo ustaliło tożsamość aresztowanych, między którymi znajduje się doktór praw. Narazie nazwisk ich wymieniać nie wolno, ponieważ przeprowadzane są dalsze aresztowania. Stwierdzono dalej, że aresztowani otrzymali na polecenie dr. Lukaschka jaknajdalej idącą

pomoc niemieckiej policji politycznej.

W dniu wczorajszym sędzia śledczy sądu okręgowego w Katowicach p. Kłosieński zarządził przedewszystkiem kontrolę konta dr. Lukaschka w katowickim oddziale „Deutsche Bank“. Ustalono niezbicie autentyczność znalezionego przy aresztowanych czeku. Fakt ten kładzie niejako kropkę nad i w sprawie podejrzeń zwróconych przeciw dr. Lukaschkowi i stanowi niezbity rzeczowy dowód szpiegowstwa.

Co na to przedstawiciel Ligi Narodów na Śląsku p. Calonder?

Czy komisja mieszana ścierpi takiego członka, **który nadużywa nietykalności,** jaką mu nadaje stanowisko dyplomatyczne, dla akcji szpiegowskiej.

ZARYS PODSTĘPNEJ AKCJI NIEMIECKIEJ O ODERWANIE GÓRNEGO ŚLĄSKA OD POLSKI.

Szczegóły śledztwa, pełne nadzwyczaj sensacyjnych momentów, trzymane są w tajemnicy ze względu na ich międzynarodowy charakter. Dzielimy się zatem z czytelnikami tylko

skąpemi informacjami, które dojść mogą do szerokiej opinji publicznej.

Zorganizowana przez dr. Lukaschka, z polecenia rządu Rzeszy niemieckiej, sieć szpiegowska zajmowała się zdobywaniem dokumentów z okresu powstań górnośląskich, które miały wykazać:

1) Współpracę polsko-francuską w przeprowadzeniu plebiscytu na G. Śląsku na rzecz Polski.

2) Ingerencję Rządu polskiego i wojsk francuskich w wywołaniu trzeciego powstania śląskiego.

3) Niekorzystne dla Polski i Francji nieścisłości w przeprowadzaniu plebiscytu.

Niema dwuch zdań, że dokumenty tego rodzaju nie mogły mieć charakteru dowodu prawdy, ale miały jedynie stworzyć

powód dla unieważnienia plebiscytu na G. Śląsku.

Mogły także równocześnie rzekomo skompromitować Polskę i Francję wobec Ligi Narodów.

Charakterystyczną jest rzeczą, że rozsiani na całym terenie G. Śląska szpiegowie dr. Lukaschka, **przyjmowani byli przez niego w biurach komisji mieszanej,** jako rzekomi interesanci, w Katowicach przy ul. Słowackiego l. 22. Udzielał on tam im instrukcyj, odbierał informacje i wypłacał pieniądze. Dr. Lukaschek korzystał również dość często z eksterytorjalności swego mieszkania.

DLACZEGO DR. LUKASCHEK STAŁ NA CZELE AKCJI SZPIEGOWSKIEJ.

Osoba dr. Lukaschka jest dobrze znana na G. Śląsku. Swego czasu był on **niemieckim starostą w Pszczynie,** a w okresie plebiscytu, **niemieckim komisarzem plebiscytowym** na powiat Pszczyński. Po plebiscycie został członkiem komisji mieszanej i na jej terenie, jak również poza nią, **usilnie pracował dla podrywania autorytetu Polski** i zmiany decyzji plebiscytowej. Zapał ten był jeszcze gorętszy przez to, że dr. Lukaschek jest renegatem. Dlatego też została mu powierzona przez rząd niemiecki na terenie śląskim **akcja idąca równolegle z wielką polityką Niemiec** w Lidze Narodów i na zachodzie, a zmierzająca do oderwania Śląska od Macierzy. Obecnie chroni p. Lukaschka nadal nietykalność dyplomaty. Niewątpliwie jednak charakter ten, w rezultacie zdemaskowania jego roboty, **zostanie mu w jaknajbliższym czasie odjęty.**

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że **sprawa zatacza coraz bardziej sensacyjne szczegóły,** których narazie nie można publikować. Wczorajsze wydanie niemieckiego pisma „Oberschlesischer Kurier“, które zajęło się aferą, zostało skonfiskowane **podobno za artykuł samego p. Lukaschka.**

JESZCZE JEDEN KWIATEK.

Warszawa, 23-12. (Tel. wł.). **Dla ilustracji działalności szpiegowskiej dr. Lukaschka, członka górnośląskiej komisji mieszanej, posłużyć może fakt, że dr. Lukaschek informował w ubiegłych latach b. kanclerza Rzeszy niemieckiej dr. Wirtha,** korzystając z tajnych aktów komisji mieszanej.

B. kanclerz Wirth w przemówieniach swych przed Reichstagiem posiłkował się materiałami, dostarczonemi przez Lukaschka

Prowokacja niemiecka

Warszawa, 23.12 (A.W.) — Z Działdowa donoszą, że na pograniczu wschodnio-pruskiem na odcinku powiatu Najdenburg oddział stalhelmowców przekroczył prowokacyjnie granicę Polską. Komendantem oddziału uzbrojonego w karabiny był przewodniczący tamtejszego Stallhelmu emerytowany generał niemiecki Hell mający majątek Grossgriben w powiecie Najdenburg.

Niemcy odgrażali się wobec włościan, których spotkali na granicy, że niebawem przyjdzie ich więcej aby zabrać to co im się należy. Przypuszczać należy, że chodziło tutaj o ćwiczenia sztabu obwodowego Stallhelmu pod dowództwem generała i o zbadanie terenu polskiego na wypadek możliwych zaczepek niemieckich.

Walki na Litwie trwają.

5 PUŁKÓW PIECHOTY I PUŁK ARTYLERJI NIE CHCĄ MIEĆ RZĄDU WALDEMARASA.

Warszawa, 23.12 (A.W.) — Jak donoszą z Kowna, 1 pułk artylerji polowej, 5 pułków piechoty okopały się w tak zwanym pruskiem porcie i nie chcą uznać nowego rządu. Z Gdańska donoszą, że litewskie związki zawodowe mają bezpośrednio po świętach ogłosić strajk generalny.

Opoźniony przyjazd flotylli handlowej.

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) — Czwarty z 5-ciu statków handlowych zakupionych przez Polskę we Francji został przyjęty przez komisję odbiorczą. Statki jednak nie mogą wyruszyć z Szerburga, ze względu na panujące burze. Wobec tego zapowiedziane przyjęcie floty handlowej w Gdyni w dniu 28 bm. zostanie odroczone.

Komisja opieki nad bezrobotnymi

Warszawa, 23.12 (A.W. — Minister pracy Jurkiewicz powołał do życia specjalną komisję, która opiekować się będzie sprawą bezrobotnych przy wysyłaniu na roboty publiczne, państwowe i samorządowe. Na czele komisji stanie wicewojewoda warszawski p. Lopatto.

PRZEGLĄD PRASY

Marsz. Piłsudski i Roman Dmowski.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 21 bm. podał za pismem F. I. D. A. C., wydawanem przez Związek b. wojskowych sprzymierzonych, list marsz. Piłsudskiego do p. Dmowskiego z końca r. 1918, który do ogłoszenia podały niewymienione bliżej koła polskie w Paryżu, widocznie jednak te, które stały blisko osobnej delegacji, przysłanej do Paryża przez marsz. Piłsudskiego. List ten brzmi:

Przemyśl, 21 grudnia 1918. — Drogi Panie Romanie. — Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec aljantów, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nadewszystko życzę sobie uniknąć podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aljantów, tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie śpieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy. Opierając się naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, conajmniej kilku ludzi — jeśli niestety nie cała Polska — potrafi się wznieść ponad interesy partyj, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi. Proszę przyjąć zapewnienia mojego wysokiego szacunku. **J. Piłsudski.**

Z listu powyższego „Il. Kurjer Codz.“ wysnuł wniosek, że wówczas marsz. Piłsudski dążył do współpracy z Romanem Dmowskim i że Roman Dmowski tę współpracę odrzucił.

Otóż twierdzenie to polega na zupełnej nieznajomości zdarzeń. Jak brzmiała odpowiedź listowna p. R. Dmowskiego, niewiadomo, bo nie została opublikowana. Natomiast Dmowski w swej książce pt. „Polityka polska i odbudowa państwa“ na stronicy 413 tak mówi o tem:

Komitet Narodowy w Paryżu, mając przed sobą Konferencję Pokojową, ...postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do wojny domowej i dążyć do zgrania wszystkich sił, które w Polsce wystąpiły na widownię, w możliwie jednolitą akcję polską. W tym celu wysłał najpierw do Warszawy Stanisława Grabskiego z instrukcją do swych politycznych przyjaciół, ażeby nie zwalczali rządów Piłsudskiego, jeno usiłowali dojść z niemi do porozumienia. Następnie zaś wyjechał do kraju Paderewski, który, jako człowiek korzystający z wielkiej popularności, a nie biorący nigdy udziału w wewnętrznych walkach partyjnych, miał widoki skupienia w jednolitej akcji ludzi najróżniejszych obozów...

Przytaczając zarówno list marsz. Piłsudskiego, jak i ustęp z książki Dmowskiego „Warszawianka“ dodaje:

Zresztą to stanowisko p. Dmowskiego i prawicy znalazło wyraz, wogóle rzadki w dziejach, w tem, że właśnie zgodnie z radą Dmowskiego prawica w Sejmie dnia 20-go lutego 1919 oddała swe głosy p. Piłsudskiemu na stanowisko Naczelnika Państwa i wybór dokonany został jednogłośnie.

Są to świadectwa, których stanowczej wagi nie uchylić nie może.

Wręczenie kardynalskiej piuski monsignorowi Lauri'emu

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) — W czwartek rano przybył do Warszawy przedstawiciel Papieża hr. Decreccil, który przywiózł piuskę czerwoną kardynalską dla nowomianowanego kardynała monsignore Lauri'ego.

Akt wręczenia piuski odbył się wieczorem o godz. 5-ej w pałacu nuncjusza wobec przedstawicieli Rządu, korpusu dyplomatycznego i duchowieństwa.

Konferencja w sprawie daniny lasowej

Warszawa, 23.12 (A.W.) — Onegdaj w Ministerjum robót publicznych odbyła się z udziałem przedstawicieli Ministerjum spraw wewnętrznych, oraz rolnictwa konferencja w sprawie daniny lasowej. Tematem konferencji były nadużycia urzędników przy wymiarze daniny lasowej. Do odpowiedzialności pociągnięto dwuch urzędników Ministerjum rolnictwa, dwuch robót publicznych i spraw wewnętrznych.

Gospodarka skarbowa w ciągu 11 miesięcy

WYKAZAŁA NADWYŻKĘ PRZYCHODU NAD ROZCHODEM.

Warszawa, 23-12. (PAT). Według zestawień tymczasowych, dokończenie zrewidowanego preliminarza budżetowego na rok 1926 w czasie od 1 stycznia do 30 listopada, tj. w pierwszych 11 miesiącach, przedstawia się w ten sposób, że wydatki preliminowano na sumę 1.700.000.000 zł. w całym roku, w ciągu 11 miesięcy wyniósł sumę 1.628.000.000 zł., co jest 94 proc. Dochody według tego preliminarza obliczono na 1.528.000.000, faktycznie w ciągu 11 miesięcy wyniosły 1.671.000.000 zł., a zatem 109 proc. Deficyt za czas od 1 stycznia do 30 czerwca wynosił 71.000.000 zł. **Cała nadwyżka dochodów nad wydatkami od lipca dała sumę 114.000.000 zł. W ciągu 11 miesięcy osiągnięto więc nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 43 miljonów złotych.**

Takie korzystne wyniki gospodarki skarbowej osiągnięte zostały w ten sposób, że przy możliwie ścisłem utrzymaniu wydatków w ramach preliminowanego budżetu, zwiększono dochody, co ilustrują następujące cyfry: Dochód z podatku gruntowego preliminowano na 50 milj. zł. W ciągu 11 miesięcy wyniósł zgórą 68 miljonów zł., a więc 136 proc.

Podatek przemysłowy preliminowano na 170 milj., przyniósł z górą 179 miljonów (105 pr.). Podatek dochodowy preliminowano na 75 milj., a wpłynął w wysokości 91 (130 pr.). Dochód z pozostałych podatków bezpośrednich preliminowany na 47 milj. wynosi 66 milj. (140 pr.) Jedynie podatek majątkowy preliminowany w kwocie 60 milj. zł. wpłynął w wysokości 54 i pół milj. (91 pr.).

Do końca roku osiągnie się jednak niezawodnie 100 pr. dochodów. Z monopoli państwowych preliminowano na rok 1926 kwotę 454 milj. zł. w ciągu 11 miesięcy dały 511 milj. zł. tj. 113 pr. Dochód z przedsiębiorstw państwowych preliminowany na 61 milj. wyniósł 90 milj. zł. tj. 148 pr.

Prasa amerykańska o przewrocie na Litwie.

„PRZEWRÓT LITEWSKI NIE ZAKŁÓCI POKOJU, ALE MOŻLIWEM JEST PRZYŁĄCZENIE GDAŃSKA DO NIEMIEC, A LITWY DO POLSKI.

Waszyngton, 23-12. (PAT). „New York Times“ uważa przewrót na Litwie za zwycięstwo kół nacjonalistyczno-konserwatywnych i wskazuje na **niebezpieczeństwo związane z sprawami Kłajpedy i Wilna.** Wypadkami kowieńskimi zainteresowane są najbardziej Polska, Niemcy i Rosja. Każde z tych państw podejrzewa dwa pozostałe o związane z temi wypadkami machinacje. W Moskwie wskazują ponadto na Anglję. Zdaniem „New York Timesa“, nie można tutaj winić Polski, gdyż marszałek Piłsudski niewątpliwie wolałby mieć do czynienia z rządem umiarkowanym niż wybitnie nacjonalistycznym, jakim jest rząd obecny.

Inne pisma podkreślają też naprężenie stosunków polsko-litewskich i zwracają uwagę **na wpływy niemieckie i rosyjskie w Kownie.** Przypominają one o pogłoskach co do projektowanej unji personalnej pomiędzy Polską a Litwą.

„New York Herald Tribune“ w depeszy z Paryża wyraża przypuszczenie, że **przewrót litewski nie zakłóci pokoju europejskiego, lecz może przyczynić się do rozwiązania sprawy korytarza gdańskiego, dając Niemcom Gdańsk, a Polsce Litwę.**

„New York American Hearst“ w depeszy z Moskwy charakteryzuje przewrót jako cios dla polityki Sowietów, które miały rzekomo złożyć ostre oświadczenie w Warszawie, że wszelka próba aneksji Litwy ze strony polskiej wywoła wojnę w Europie wschodniej.

„World“ w depeszy z Berlina stwierdza, że przewrót może mieć daleko idące konsekwencje i że **możliwem jest przyłączenie Gdańska do Niemiec, a Litwy do Polski.**

Wydajność kopalń angielskich

Londyn, 23.12 (A.W.) — Wydajność kopalń angielskich osiągnęła już wysokość z przed strajku. Od dwuch tygodni wydajność wynosi 4.5 miljona ton.

Rokowania polsko-gdańskie w sprawie monopolu

Gdańsk, 23-12. (PAT). Biuro senatu komunikuje, że rokowania polsko-gdańskie w sprawie monopolu tytoniowego rozpoczną się **4 stycznia 1927 r.**

Nie będą wcześniej zwolnieni

Warszawa, 23-12. (PAT). W związku z obiegającemi pogłoskami o mającem jakoby nastąpić wcześniejszemu urlopowaniu rocznika 04 (I) najstarszego — gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że takie pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości i że wcześniejsze urlopowanie rocznika 04 (I) najstarszego nie będzie miało miejsca.

Wiadomości ze stolicy.

ZAGRANICZNI DETEKTYWI BADAJĄ PODKOP POD BANK DYSKONTOWY. Wieść o zuchwałym podkopie pod skarbiec Banku Dyskontowego zainteresowała bardzo policję kilku państw europejskich.

Do Warszawy przybyło kilku detektywów paryskich i berlińskich, którzy zbadają dokładnie tunel i określą całą „robotę“ z punktu widzenia kryminalistyki. W czwartek zbadała tunel specjalna komisja techniczna, która orzekła, iż tunel wykonany był sposobem górniczym i że budowę jego wyliczono z największą ścisłością matematyczną.

Sędzia śledczy nie zakończył jeszcze czynności w Banku.

OKOWY LODOWE NA WIŚLE. Trwający przez cały dzień wczorajszy 6-stopniowy mróz, wzmógł się wieczorem do 10 stopni.

Wisła pokryła się gęstą krą lodową.

Jeżeli mróz nie zelży dziś w nocy, Wisła zamarznie na całej szerokości.

Z powodu kry żegluga jest wstrzymana. Stan wody wynosi jeszcze około 1.30 ponad poziom zwykły, lecz woda opada z każdym dniem.

POŁĄCZENIE TELEFONICZNE WARSZAWY Z RYGĄ. Dyrekcja poczt i telegrafów uruchomi w najbliższym czasie komunikację telefoniczną na linji Warszawa—Ryga.

Połączenie z Rygą odbywać się będzie przez specjalną transstację w Wilnie.

Dokonane w ostatnich dniach próby dały wyniki zadawalniające. Termin uruchomienia linji zależny jest od zawarcia odpowiedniej umowy z dyrekcją poczt i telegrafów łotewskich.

Komunikacja telefoniczna z Rygą ma wielkie znaczenie handlowe wobec ożywionych stosunków Polski z portem ryskim.

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO. Pod przewodnictwem podsekretarza stanu Min. robót publicznych p. Górskiego i w obecności szefa kancelarji cywilnej p. Dzięciołowskiego, odbyło się posiedzenie komitetu robót na Zamku Królewskim w Warszawie. Pozostałe do wykonania na r. 1927 roboty podzielono na konserwatorskie oraz inwestycyjne. Zamiast odnowienia pieców, ustawionych za czasów rosyjskich, zdecydowano we wschodniej części Zamku urządzić centralne ogrzewanie. Uchwalono odnowić marmurowe schody wieży Władysławowskiej, doprowadzając je o jedno piętro wyżej, tj. do drugiego piętra, zamiast dotychczasowych drewnianych. Kierownictwo robót przystąpiło też do badania starych kanałów, znajdujących się pod Zamkiem od XVI stulecia, przeważnie bardzo zniszczonych.

P. K. O. CONTRA DUBANOWICZ I SADZEWICZ. Grupa 11 lokatorów domu P. K. O. przy ul. Brzozowej z posłami Dubanowiczem i Majewskim oraz redaktorami Sadzewiczem i Wojciechem Dąbrowskim na czele, otrzymała od P. K. O. wymówienie najmu lokatorów z 7-dniowym terminem do wyprowadzki.

Lokatorowie, uważając, że kontrakty zostały milcząco przedłużone, odmówili opuszczenia mieszkań. P. K. O. wystąpiła do sądu pokoju 1-go okręgu z powództwem eksmisyjnem.

Powództwo popierał wczoraj radca P. K. O. p. Lalewicz. Rzecznikami pozwanych byli adwokaci L. Nowodworski, Charkiewicz i magister J. Drobniewski.

Obrona zgłosiła ekscepcję niewłaściwości sądu, gdyż na zasadzie ustawy z r. 1925 sprawy instytucyj państwowych winny być rozpatrywane przez sąd okręgowy.

P. Lalewicz gorąco zaprotestował, dowodząc, iż P. K. O. jest instytucją autonomiczną, adw. Nowodworski postawił go jednak w bardzo trudnej sytuacji, gdyż przytoczył jego skargę powodową, w której P. K. O. zaznacza, że powództwo wolne jest od opłat jako wnoszone przez instytucję państwową.

Sędzia Targowski, przychylając się do wywodów obrony, postępowanie w sądzie pokoju umorzył.

W noc wigilijną.

Jeżeli materjalizm, użycie, cynizm zbytnio się przez rok cały rozhula, to pognębionym zostaje w jednym dniu — Bożego Narodzenia. W dniu, gdy wszystkie najlepsze pierwiastki duchowe człowieka uzewnętrzniają się, gdy wszystko co złe, podłe, niegodne ustępuje przed radością narodzin dobra. Wieczór wigilijny, noc narodzin Mocarza Świata, to cudowna chwila, gdy troski przyziemne, materjalne, swary i nienawiści, przekleństwa i narzekania — cofają się przed słowem przebaczenia, wiarą w lepszą przyszłość, podniosłym nastrojem ducha, złe ustępuje przed dobrem, jak ciemność ustępuje przed jasnymi promieniami słońca.

I czy to nędzarz będzie, czy streskani rodzice głodujących dzieci, gdzieś w ciemnej suterynie, których ani odziać czem, ani nakarmić nie można, czy to zbrodniarz pokaran ciężkiem więzieniem, czy też wróg zaciekły — w dniu Bożego Narodzenia nie złorzeczą, nie wyklinają, nie nienawidzą. Taką cudowną moc posiada noc Bożego Narodzenia. Złe instynkty pognębione zostają mocą ukochania. Jak mówi poetka:

— Odtąd runą stare bogi,
Odtąd nową już ofiarę
W swych świątyniach ludzkość złoży
Wybieleje świat...
Duch zakrzepły się rozgrzeje
Rozpromienią się nadzieje
W sercach głos się ocknie boży
„Kochaj — to twój brat“.

„Bóg się rodzi, moc truchleje“ — kolenduje lud polski. Tak kolendował w latach niewoli i nabierał wiary w jasną przyszłość Polski; wierzył, że koniec przemocy wrogiej rychło nastąpi. „Bóg się rodzi, moc truchleje“ — śpiewał męczony lud polski we wszystkich zaborach, śpiewali zesłani na katorgę, zostawiając swe kości na śnieżnych przestrzeniach Syberji, śpiewali emigranci, rozrzuceni po szerokim świecie, śpiewał Tadeusz Kościuszko, gdy spędzał wilję razem z Kazimierzem Pułaskim w Ameryce. Chrystus się narodził — symbol dobra, miłości, sprawiedliwość, a więc Polska wolną będzie — krzepiono nadzieję, umacniano wiarę.

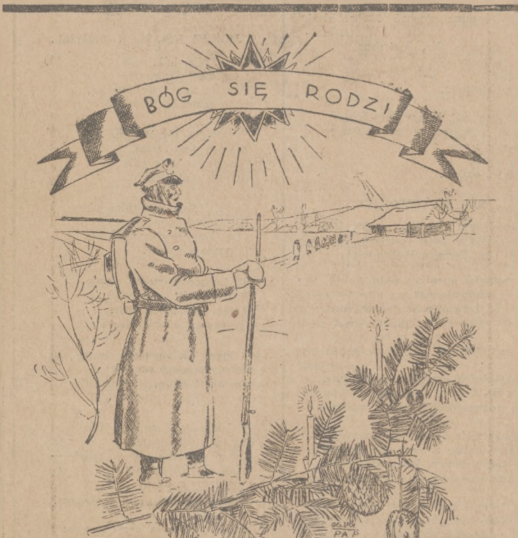
Kultem niezwykłym lud polski otacza dzień Bożego Narodzenia. Najwięcej tradycyj wiąże się z tym świętem. Bez względu na przynależność stanową, na pochodzenie, dobrobyt, czy nędzę. Kruszą się hasła doktryn socjalistycznych w tym dniu, tracą swą moc nawoływania do nienawiści klasowej, a materjalizm ustępuje przed zwycięskim pochodem ducha. Naród przedziwnie się zespala, ostre kanty sprzeczności społecznych zacierają się i radość ogarnia powszechnie, choć może niejednemu ciężko i źle na świecie.

W Polsce zmartwychwstałej ósme Boże Narodzenie obchodzimy. Wiele jadu wsączano przez te lata w nasz organizm. Aby zniszczyć. Wiele sił poświęcano, aby ducha pognębić. Nie zdołano. I choć materjalizm, upadek moralny, waśnie partyjne, klasowe, walki bratobójcze, kryzys gospodarczy przez te ośm lat szarpały Rzplitą, przecie potęga ducha narodowego nie została złamaną i poczyna się odradzać.

Legenda mówi, że w noc wigilijną bydlątka uzyskują mowę ludzką i wszystkie mogą się ze sobą porozumiewać i chwalić Boga. Zapewne, jest to legenda. Ale nie jest legendą fakt, że człowiek człowiekowi przestaje w tą noc być wilkiem. I nietylko to. Jesteśmy świadkami istotnie ogromnego zezwierzęcenia w życiu społecznem i kulturalnem. Sprawa ducha jest zapomniana. Gdzieniegdzie się tli tylko ogienek prawdziwego idealizmu. Materjalizm tryumfuje. Choć już poczyna słabnąć. I wiele nieszczęść, wiele krzywd społecznych ma swe źródło w dawaniu przewagi materji nad duchem.

W tę noc wigilijną, w dniu Bożego Narodzenia, niechaj ludzie, nie zwierzęta, jak mówi legenda poczną mówić językiem naprawdę człowieczym i staną się we wzajemnych stosunkach ludźmi. Niechaj „duch zakrzepły się rozgrzeje, rozpromienią się nadzieje, w sercach głos się ocknie boży: kochaj — to twój brat“.

S. A.



TĘSKNOTA.

(Wieczór wigilijny).

Na gwiazdkę patrzę..., — wiem, że twoje oczy
na gwieździe owej spoczęły w tęsknocie...
— moment to jeden w roku... i proroczy
boć gwiazda ona serc bijących krocie
w jednakich uczuć połączy wspólnocie...
Snują się wokół upiorowo-blade
nieutulonych tęsknot moich cienie...
— na Betleemskiej gwieździe dzisiaj kładę
oczy i serce ..., i w przeciche pienie
zaklinam myśl, czucia i pragnienie...
Na gwiazdkę patrzę... i wiem, że ty przecie
w tym samym blasku topisz swe źrenice,
więc w niedosięgłych przestworów wszechświecie
może myśl twoją zbłąkaną pochwycę
i w wyobraźni wyczaruję lice...
Jako meduza, żerująca w toni
tak dusza moja błąka się w przestworzu...
— stunożne macki wysuwa i goni
za płomykami myśli..., co się w morzu
świata kołyszą, jak wichr na rozdrożu...
Twej myśli szukam,... lecz płomyków tyle
wiruje wkoło, szukając się wzajem,
że nie wiem, zali w tym świetlanym pyle
odnajdę twoją myśl... i rajem
uczynię ową wniebowzięcia chwilę,
gdy się dwie dusze zlecą, jak motyle,
i, niepamiętne czasu, dróg, przestrzeni,
w jeden się akord harmonijny splotą...
— Ach!... spojrzyj ku mnie lubo grą promieni,
ptakiem, motylem, lubo gwiazdką złotą,
lubo ognikiem błędnym, co wśród cieni,
jak na moczarach, bladą skrą się mieni...
—Cicho, ach,.. cicho!.., — coś mi w mroku gada,
poszmer, czy pienie płynie kędyś z góry,
słów chaotycznych, poszeptów kaskada...
Co to?!..., twe oczy wypłynęły z chmury,
i tak się ku mnie zbliża, to przepada
w mroku twarz twoja przezroczysto-blada...
Przebóg!..., cień jakiś wyblega z otchłani
nieba, a gwiazda płacze łez pozłotą...
i znowu cisza bezlitośnie rani
serce, a złudy w dziki tan się plotą,
i jęk tęsknicy z własnej rwie się krtani
„O... Eli, Eli... lama sabachtani!“...

Lila Matusewiczowa.

Sosnowiec.

Kolenda polska.

W pieśni ludowej składa lud „swych uczuć kwiaty i swej myśli przędzę“, odźwierciadla w niej wiernie i szczerze swą duszę, daje wyraz swoim upodobaniom, przyzwyczajeniom, swym nadziejom, bólom i żalom. Niema uczucia, ani nastroju, któreby w barwnej mozaice naszej pieśni ludowej nie znalazły odpowiadającej im formy poetycznej.

Mimo to zajmuje kolenda tak wybitne miejsce w całokształcie naszej literatury ludowej, że można śmiało twierdzić: kto nie zna kolend, nie zna polskiej pieśni ludowej, nie zna polskiej duszy.

Kolenda polka stanowi bowiem sama dla siebie zamknięty świat, w którym dusza ludu odzwierciadla się równie jasno i czysto, równie wiernie i otwarcie jak w innych pieśniach ludowych, a posiada tę wyższość nad innemi pieśniami, że jest jakoby pisana pod wrażeniem perspektywy nieba, pod wrażeniem współżycia z postaciami świętych, w nastroju przedkomunijnej pogody ducha, w upojeniu radości z Narodzenia Ideału, na jaką się może zdobyć tylko prosta, szczera i czysta dusza.

Owa niepokalana czystość myśli, podobna chyba tylko łzom Matki Boskiej, ta nieskrępowana swoboda uczuć i ich objawów nawet względem osób świętych, która wyrosła z zupełnego pokonania i zapomnienia o wszystkich ziemskich brakach i grzechach — to są właśnie cechy polskiej kolendy: cechy, które podnoszą jej świat do płaszczyzny wyższych bytów i wioną z kolendy czarem, znanym nam od wczesnych lat dzieciństwa. Dźwięk kolendy budzi w nas nastrój godów, zapach wigilji, wspomnienia dziecięcych snów; zapadamy w półmrok zapomnienia, rzeczywistość rozpływa się w bezkresne białe śnieżnych pól, zadumanych fioletowymi cieniami szarej godziny, czas ginie ukołysany łagodnym rytmem śnieżnych płatów, co całą nieskończoność lecą z nieskończoności i koją, koją... i stwarzają na głębokiem tle nieba, na migotliwej pozłocie srebrzystych gwiazd legendarne wizje...

Żłóbek, Matka Boska, Dzieciątko, pastuszkowie, króle, anioły... cały świat kolendowej wyobraźni.

Wszystkie utwory poezji lub muzyki podlegają krytyce, nie ostoją się przed ostrym nożykiem surowej, naukowej analizy, a kolendy, te proste, a natchnione poematy, wyzwalają się z pod władzy estetycznych formułek i komunałów: żadna nie jest lepsza ani gorsza: wszystkie są kolendami, wszystkie piękne czyste i korne. Wartość wszystkich leży w ich duchowej szlachetności, w ich natchnionej czystości i szczerym nastroju — nie w prościutkiej formie ani w bezpretensjonalnych środkach: albowiem są z myśli i ducha, nie z ciała i materji.

Stądto mimo najrozmaitsze pochodzenie, formy i style panuje między niemi najidealniejsza równość.

Niektóre kolendy są w treści filozoficznie głębokie, pisane przez poetów pierwszorzędnej wielkości (Bóg się rodzi, moc truchleje), niektóre powstały z natchnienia prostaczków i są w swej szczerości aż rubaszne (A wspłs Bartek, Symek, Wojtek lub Pastuszkowie nie tylko królowie) niektóre mają szczególną starość kilkowiekową (Anioł pasterzom mówił), niektóre powstają w tej chwili, niektóre mają formę dostojnych pieśni kościelnych, a niektóre swawolnych mazurków i krakowiaków (Przybieżeli Aniołowie, jak ptaszęta z nieba: Pastuszkowie, bracia mili) — lecz wszystkie są jednakowo lubiane i śpiewane, w wszystkich słowach owa charakterystyczna miękkość i szczerość, cechująca każdą polską kolendę. Wszystkie malują tę samą nieopanowaną radość świątecznych dni, wszystkie wyrażają tę samą głęboko zakorzenioną religijność i umiłowanie postaci Matki, Ojca i Syna oraz cześć dla ideałów miłości rodzicielskiej.

Wystarczy otworzyć którąkolwiek stronę kantyczek i cytować: każde słowo, każdy ton jest przepojony tą samą miłością, czcią i uwielbieniem, z każdego tonu wybrzmiewa to samo zaufanie: czy śpiewa:

„Ach, witajże pożądana perło droga z nieba“

czy:

„Maluśeńki Jezu w żłobie,
co za wielka miłość w Tobie“

lub:

„Panna czysta, gdy powiła, całuje członeczki
Nakarmiwszy go piersiami, przywiera powieczki
Józef go sianklem okrywa
Marja, kołysząc, śpiewa:
Lulaj moje ukochanie
Synu mój, Stwórco i Panie
Lulajże [illegible] serdeczne“.

Jakaż ciepła, pieszczotliwa dusza utworzyła te słowa i tę szczerą, prostą i słodką melodję do nich?

Nietylko ideały rodzinnego życia kryją w sobie polskie kolendy, lecz i to szare, twarde, a jednak swą czystością i wiarą jasne życie polskiego chłopa, jego przywiązanie do strzechy rodzinnej i jego miłość do tej grudy ziemi, w którą cały wrósł „troską, pracą, ramieniem“.

W kolendzie widzimy krajobraz polski w całej okazałości swej krasy. Widzimy podbite słomą, omszałe strzechy chat, zadumane pole, rozległe równiny, przyprószone śniegiem lasy. Są tam i owce, krowy, osły, ptaki, kury, zające i cała wieś polska odbita z ścisłą wyrazistością najdrobniejszych szczegółów.

Lecz na tem jeszcze nie koniec, kolenda polska zawiera nawet aluzje do politycznej niedoli narodu:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię
Pobłogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj ją siłę, swą siłą“.

albo:

„Polacy przybyli i pytają Pana
Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana
Dzieciątko się śmieje
Więc miejmy nadzieję!“.

Już z kilku powyższych, wyjętych na ślepo z kantyczek wierszy widać, że kolenda polska, to najwspanialsza epopeja ludu polskiego i skarbnica, w której złożył krocie swej tkliwej i rzewnej uczuciowości — dlatego znać ją, kochać i pielęgnować jest obowiązkiem każdego Polaka.

Kolenda stała się też słowem i melodją, własnością i skarbem prostaczka i uczonego. Żaden z artystów polskich nie pozostał obojętnym na jej czar i piękno: począwszy od wielkiego Chopina, który użył jako trio swego Scherza h-moll kolendy Lulajże Jezuniu a skończywszy na przecudownych opracowaniach chórowych kolend Niewiadomskiego, Raczyńskiego, Noskowskiego, Żeleńskiego, Nowowiejskiego, Flaszy, Stysia i wielu innych.

Kolenda jest chlubą i ozdobą polskiej twórczości, gdyż żaden naród nie ma podobnie licznych kolend, jak my Polacy.

Falika [illegible]

KONSTANTY ĆWIERK.

Najnowsza szopka polska.

Widowisko rozpoczyna się w maju roku sanacyjnego 1926. Na widowni frekwencja dość duża: 28 miljonów ludu, jak jeden mąż, nie licząc zagranicy, słuchającej przez radio. Inowacją jest brak programu przedstawienia. Premjerę wyreżyserowała Sanacja, postać alegoryczna, mająca głos doniosły, lecz wewnątrz pusta. Akompanjuje „Głos Prawdy", który od czasu do czasu fałszuje na klawikordzie aż uszy puchną.

SANACJA.

Szopka przedziwna, szopka niepojęta,
Figurki moje nadęte, jak miechy,
Karmiłam własną piersią niebożęta
Dla waszych zmartwień, dla waszej uciechy.

Przyjdźcie przeróżni tej ziemi dziedzice:
Biali, czerwoni, panowie i chłopki,
Mędrcy i głupi, wyborcy, chłopczyce
I posłuchajcie naszej polskiej szopki.

Figura pierwsza nigdy nic nie gada,
Choć pyta w Sejmie poseł, lub posłanka.
Więc kiedy milczy na to trudna rada,
Niechże więc za nią przemówi kasztanka.

KASZTANKA.

(Śpiew przez radio na melodję „Bajek").

Pomnę krakowskie sny niewymowne
I były czary, i były dziwy.
Bajki urocze, bajki cudowne
Prawił do ucha chłopak szczęśliwy
O groźnym smoku, żabie—królewnie.
O tem, jak walczył rycerzy huf.
A kiedy skończył zarżałam rzewnie,
Prosząc chłopaka: — Mów jeszcze, mów.

Mów do mnie, mów do mnie, mów jeszcze,
Niech zasnę i słodko śnić będę,
Niech we śnie w letargu wypieszczę
Tę twoją już słynną legendę.
Złóż z czarów wzorzystą mozajkę.
Przez radio ją prześlij tu do mnie:
Mów dalej, chłopaku, swą bajkę —
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Ty szczerość kochasz bez wszelkich żenad
I stroisz czoło wawrzynu listkiem:
Masz w nosie Sejmy, gdzieindziej Senat
I prawisz bajki na złość nam wszystkim
O dawnych innych wojenki czasach,
O tem, jak trzeba za mordę brać,
O akselbantach i o lampasach,
O tem jak siadać, a potem wstać.

Mów do mnie, mów do mnie, mów jeszcze,
Głupstwem jest o skarbu dbać grzędę,
Źle w codzienności leżć kleszcze,
Ważniejsza rzecz snuć swą legendę,
Złóż z przygód niezwykłą mozajkę,
Przez radio ją prześlij tu do mnie.
Mów do mnie, chłopaku, swą bajkę:
My bajki lubimy ogromnie.

WICEPREMJER BARTEL,

który oświadczył delegacji urzędników państwowych, że i ministrowie mają dziurawe portki, śpiewa na znaną lwowską melodję.

W dzień deszczowy i ponury
Zewsząd idą do mnie ciury:
— Panie Bartel, niebożęta,
Proszą cię, daj grosz na święta,
Panie Bartel, rany boskie,
Na orzechy daj nam włoskie,
Urzędnicy wszak,
Niech wie o tem Rząd
Chcą też jadać w czasie świąt.

Ta, odejdźcież do choroby,
Nie czepiać się mej osoby.
Kiedyś, bracie, nie wojskowy,
Nie zawracaj nam tu głowy.
Gdybyś ty tak był generał,
Tobym może co wyszperał.
Więc spokój ma być,
Taki rozkaz masz
I wogóle zamknąć twarz.

Ja, choć pełnię funkcje godnie,
A też mam podarte spodnie,
Niechaj urzędników kartel
Ubiera się a la Bartel.
Niech wam to odwagi doda,
Że dziś w Polsce taka moda:
Z wszystkich portek strzęp,
Od chałup do biur.
W portkach każdych pełno dziur.

MINISTER JĘDRZEJ MORACZEWSKI.

(Śpiewa na znaną melodję ludową).

Dużo latek wiernie służył, wiernie służył
Pepesowi, pepesowi
Dziś Jędrzeja
Wykoleja
Służba rządowi.

Lecz był rozkaz: słuchać trzeba, słuchać trzeba —
Sługa czci pana, sługa czci pana.
Rzecz to bycza —
Meysztowicza
Mam za kompana.

Towarzyszu mój, Ignacy, mój Ignacy,
Ty mnie rozumiesz, ty mnie rozumiesz,
Błyszczem tronu
Aż do zgonu
Zostać też umiesz.

MIN. MEYSZTOWICZ.

(Jazzband gra: „O, Katarzyno"... On sam śpiewa pieśń niemal podobną do pieśni z „Konrada Wallenroda").

Wilja naszych strumieni rodzica,
Królowę mają również pszczoły z ula.
Lew, orzeł berłem świat stworzeń zachwyca,
Żaliż my tylko mamy być bez króla?

O, jakże dziwnych świadkiem jestem przemian,
Ot, jakikolwiek kąt ojczyzny nawiedź,
Za nic ma królów i gwiżdże na ziemian
Chłop rozzuchwalon i uliczna gawiedź.

Najgorszy zasię demokracji przysmak,
To gazet wielkie a nieznośne płachty,
Gdzie kpi plebejusz, jakiś byle pismak,
Z książąt prawdziwych i herbowej szlachty.

I kpi, że nasi może nazbyt pilnie,
Wówczas szlacheckie pochylali głowy,
Kiedy to pomnik postawiono w Wilnie
Ekaterinie, Rosji cesarzowej.

Dziś na ustępstwa iść jestem gotowy,
Choć, szczerze mówiąc, w sercu z wielkim bólem...
Niech stracę... może nie być cesarzowej,
Lecz niech przynajmniej ktoś zostanie królem.

MIN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI.

(Orkiestra gra arję z „Latającego Holendra").

Sława moja,
Że Sławoja
Postać w dziejach stanie,
Bo wie tłuszcza,
Że się puszcza
Na aeroplanie.

Rzecz to prosta,
Że starosta
Musi tworzyć Eden.
Bóg wam wspólnik,
Że okólnik
Był zaledwie jeden.

Aż się dziwię,
Że szczęśliwie
Okólnik rzecz zmienia,
Swoją drogą,
Jak to błogo
Znać radość tworzenia.

Z tej radości
Dużo złości,
Choć to życia prolog,
Lecz któż w cenie
Ma tworzenie,
Jak nie ginekolog.

POSEŁ WINCENTY WITOS.

(Śpiew na melodję Krakowiaka).

Dalej, chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
W kupę znowu się pozłaźcie,
Bo trza ruszać się przy Piaście.

Od pamiętnej w maju hecy
Wygoiły się już plecy,
A więc mądrze, a powoli.
Bo zaś, chłopcy, na nas kolej.

Zaś zaświeci nasza gwiazda,
Będzie rządził w Polsce gazda...
Krzepę, bracia, w garści mata.
Górą chłopcy bez krawata.

Kupą niby do szarwarku,
A nie kraść mi jak z folwarku.
Dalej, chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo.
Ku Warszawie, wio, śkapy.
Któż rząd lepiej weźmie w łapy.
Bo ja jeden, gdym u steru,
Wiem jak uciec z Belwederu.

JANUSZ KSIĄŻĘ RADZIWIŁŁ.

Jedzą, piją, lulki palą
I iną z rożna zwierza,
Przecież zamku nie rozwalą,
Choć zamek z Nieświeża.

Pogawędka płynie miła
Z sensu dużą stratą,
Ale księcia Radziwiłła
Jeszcze stać i na to.

Uczta piękna w każdej mierze,
W salonach paradnie,
Choć konserwy są nieświeże
I pachną nieładnie.

To konserwy, marny tłumie,
Mam w najwyższej cenie.
Tylko tego nie rozumie
Chamskie podniebienie.

Z ludem kłótnie mam niemałe,
Bo mu tam coś cuchnie,
Ja zaś twierdzę, że wspaniałe
Są berlińskie kuchnie.

Twierdzę dalej, że czas idzie
Na rząd wielkopański...
Precz, motłochu i precz, żydzie —
Niech żyje Poznański!

Z drogi wszelka, głupia tłuszcza!
Niech się inni wadzą.
Brzmi rozgwarem stara puszcza:
Żubry się gromadzą.

Gdy się książę za rzecz bierze,
To swojego dopnie,
Choć konserwy są nieświeże
I pachną okropnie.

WOJEWODA ŚLĄSKI GRAŻYŃSKI

w roli cudownego dziecka.

Cudów nie tknie moc zdradziecka,
W cuda wrosłem korzeniami
I tak cudnie już od dziecka
Do czynienia mam z cudami.

Inny z klęski swojej ochudnie
Padnie, kiedy przyjdzie gruda,
Dokoła mnie zawsze cudnie,
A gdzie stąpnę same cuda.

Napotyka mnie cud co dnia,
Bom do cudów zawsze skory,
Cudem „Polska" jest „Zachodnia",
Cudne śląskie są wybory.

Przecudownie mówię z ludem,
Cud przezemnie stał się modą,
A największym jest to cudem,
Żem wciąż jeszcze wojewodą.

WOJCIECH STPICZYŃSKI,

redaktor „Głosu Prawdy", śpiewa smętnie.

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły,
I każdy siedzi w swej budzie,
Ma owe dni się dla nich skończyły,
A ja marzyłem o cudzie.

Kiedym zobaczył, skandal się czyni —
Meysztowicz, Niezabytowski,
Wrzasnąłem: — Wiwat nam Mussolini! —
I tego zabrał mi Dmowski.

W dzikiej rozpaczy rwię oto szatki,
I łezka żalu mi błyszczy:
Straszne kawały robią nam dziadki
I nie wiem, co w trawie piszczy.

Nie wiem, czy tron mnie złoty przytuli,
Czy lud moc będzie swą skupiał,
Czy też mam w czarnej chodzić koszuli,
Słowem, do reszty człek zgłupiał.

Pierwsza brygada mniejsza po maju,
Niewielu nas się tu szwęda,
Radaby także dusza do raju,
Gdyby nie groźna komenda.

Taki to ciężki dziś los leguna,
Gdy do redakcji wlazł kabin...
Prezentuj pióro wciąż do pioruna
Tak, jakby to był karabin!...
Chętniebym może to, owo chłostał
Bunt rzeczą uczynił jawną,
Ale mi tylko sam głos pozostał,
Bo prawdę szlag trafił dawno.

Dwie fotografje.

Informacja: Dawnemi czasy istniał zwyczaj, że koronowane głowy państw zamieniały między sobą swe partrety, co miało oznaczać, że królowie mają do siebie wzajemny szacunek i widzą w sobie podobieństwo metod rządzenia. Dziś moda ta odżyła, tylko w grę wchodzą już nie królowie i portrety, lecz mężowie niekorowani i fotografje.

Fotografje schodzą się w szopce i wiodą między sobą djalog następujący:

FOTOGRAFJA WŁOSKA.

Giovinezza! Giovinezza!
Spotkanie takie bardzo podnieca.
Ludzie w swych krajach pierwsi i główni
Jesteśmy sobie niemal równi,
Bo i ja sięgam do rzeczy jądra,
By nowych ustaw, prawa treść mądra,
Wpisana wolą w narodu księgi,
Wiodła Italję mą do potęgi.

FOTOGRAFJA POLSKA.

Prawo surowe, jasna ustawa
U ciebie ogniem pali się zniosza.
W Polsce ten resort nie moja sprawa...
Rzecz ta należy do Meysztowicza.

FOTOGRAFJA WŁOSKA.

Ach, już rozumiem: w inną dziedzinę,
Talent swój świetny wnoszą Polacy:
Nową społeczną tworzą maszynę
I nowe prądy w zakresie pracy.
Organizacji są twarde słupy,
Lecz lżej oddycha pierś robotnicza.
Zamożność każdej sięga chałupy...

FOTOGRAFJA POLSKA

Praca należy do Jurkiewicza.

FOTOGRAFJA WŁOSKA

Zatem w giełdowe zaglądasz wiry,
Trudne finansów rozcinasz sploty,
Aby, jak włoskie nadobne liry,
Świecił stałością i polski złoty.
I chcesz, niech w kraju twym niebogatym
Potęga skarbu byt państwa skrzepi.

FOTOGRAFJA POLSKA.

Czechowicz nieźle poznał się na tem,
Żdziechowski pono wie jeszcze lepiej.

FOTOGRAFJA WŁOSKA.

Ach, więc wódz swoje siły ofiarne
Dał tam, gdzie praca ciężka, mozolna,
Gdzie rozstrzygają kwestje agrarne,
Gdzie kapitalna reforma rolna.
Wszak w ziemi przyszłość jest waszej doli
Na polach kraj ten czeka swych przemian,
Potęga wasza jest w waszej roli,
Wśród polskich chłopów, wśród polskich ziemian.

FOTOGRAFJA POLSKA.

Reformę rolną, ziemi los i ster
Nie ja objąłem, ale minister.

FOTOGRAFJA WŁOSKA.

Brawo, o brawo! Tak właśnie wspaniale!
Szczegół nieznaczny natchnienie zatruwa
I myśl się męczy, badając detale.
Więc nad całością cuetgja twa czuwa.
Rzucasz ideje, do czynu zapalasz,
Do tej codziennej i szarej roboty
I rozkład pracy dla wszystkich ustalasz,
I w ręce wkładasz kilofy i młoty,
I w twarde dłonie stalowe obcęgi
I cel wskazujesz, który w sercach żłobi
Wiarę, wiodącą naród do potęgi.

FOTOGRAFJA POLSKA.

Tego narazie nikt w Polsce nie robi.

EPILOG

Hen, w Betleemskiej dalekiej szopie,
W pieśni cherubów złotej powodzi
I w nieba świateł tęczowym snopie
Chrystus dla wszystkich dzisiaj się rodzi.

Z oczyma błogą wiarą pełnemi,
Że gwiazda lepszą niesie nam dolę,
W zgodzie powszechnej, dzieci tej ziemi
Przy wigilijnym zasiądźmy stole.

Maksymiljan Habsburg w Będzinie.

Opowieść, wysnuta z kroniki, która już dawno zaginęła.

Po wymarciu męskiego rodu Jagiellonów wielorakie przyszły nieszczęścia na Rzeczpospolitą, która w niemałych kłopotach a rozterkach pana sobie dobierała electim i przez pacta conventa. Nie powiodła się pierwsza elekcja z Walezjuszem, co z Polski uciekł, nie zasmakowawszy nawet kłopotów rządzenia, krótko panował Stefan Batory, ożeniony z woli narodu z Anną Jagiellonką, a po jego śmierci rozterka elekcyjna przerodziła się w krwawą wojnę domową.

Zaczęło się od tego, że dwie partje dwuch sobie wybrały królów. Partja zasłużonego kanclerza Zamoyskiego, nastawiając ucha prośbom królowej — wdowy Anny Jagiellonki, wybrała jej siostrzeńca, aczkolwiek w Szwecji lecz po polsku wypolerowanego, dwudziestoletniego Zygmunta Wazę, omal — że rodaka, bo krwi w nim połowa Jagiellońskiej płynęła. Druga zasię partja ze Zborowskim na czele obrała w dni kilka Maksymiljana arcyksięcia rakuskiego, brata cesarza niemieckiego Rudolfa II z rodu cesarskiego Habsburgów.

Pierwszego czyli Zygmunta Wazę dnia 9 sierpnia 1587 prymas Karnkowski ogłosił królem, a dnia 1 2-sierpnia tegoż roku po lokalnej popularności zażył Maksymiljan, którego znów trzymający ze Zborowskimi biskup-nominat kijowski Woroniecki jako króla objawił w rozesłanem po dziekanatach i dworach orędziu.

Było więc jakoby dwuch królów i dyszkurs stąd począł się w kraju, który z nich jest prawowity. Ponieważ obydwa bawili narazie zagranicą, pierwszy w Szwecji a drugi w Austrji, powszechna wylęgła się opinja, że ten będzie uznany przez cały naród za króla, który pierwszy nadąży do Krakowa, koronę królewską na głowę włoży i pacta conventa zaprzysięgnie. Większem jednakowóż zaufaniem i oczekiwaniem cieszył się młody Zygmunt, przez krwi Jagiellońskiej sympatję i poręczenie ciotki—wdowy. Pytano się zatem i o zakład stawiano, który pierwszy stanie w Krakowie, ale w rzeczywistości życzono powodzenia odrośli Jagiellońskiej, choćby i dlatego, że nie lubiano protektorów Maksymiljana, możnych Zborowskich, jako ludzi dumnych, porywczych i na korzyść swego rodu patrzących, a poniekąd splamionych krwią buntowniczą Samuela, który gardło i głowę swą — zapewne nie dla kaprysu Batorego — oddał nie tak dawno pod miecz katowi.

Nie dawali za wygraną Zborowscy, mimo dość powszechnej ku swemu elektowi niechęci, wybierając się rojno i zbrojno na zjazd generalny do Wiślicy i chcąc na nim przekonać ogół szlachecki dla Maksymiljana. Nadszedł tam jednak na czele swych przyjaciół i kanclerz Zamoyski i przeprowadził uchwałę, uznającą zborowczyków za wrogów ojczyzny i wzywającą szlachtę do obrony kraju. Mimo tej uchwały po stronie rakuskiego elekta oprócz Zborowskich stało wielu magnatów i szlachty, jak Radziwiłłowie, wojewoda poznański Górka, chorąży lwowski Mikołaj Herburt, Stanicki i Jazłowiecki z Rusi, Czarnkowski, Stanisław Ciołek, Krzysztof Warszewicki i Jan Dunin, z których każdy hufce sąsiedzkie czy zaciężne dla tego obrony sprawiał. Większość jednakże magnacka i szlachecka stała po stronie Zamoyskiego, który ponadto z własnej szkatuły i z kwarty czynił zaciągi, obsadzając szczególnie Kraków, jako miejsce przyszłej koronacji, a przez pułkownika swego Hołubka oczy swe zwracając bacznie ku Śląskiej granicy, w czem niemałą rolę odegrał kasztel warowny w Będzinie, najdalej ku tej stronie wysunięta strażnica starościńska.

W zamku będzińskim siedział sterany w wojnach moskiewskich burgrabia Wojciech Myszkowski, po kilku kontuzjach a hatus w kancelarji polowej króla Stefana, mąż wielce zrzędliwy, lecz wszystkiego umiejący dopilnować, zaufany kanclerz Zamoyskiego, który go na zjazd do Wiślicy wzywał, długo się tam z nim naradzał i od tego czasu prawie że codziennie przez gońce z nim porozumiewał się, a często pułkownika swego Hołubka w sekretnych przysyłał misjach.

Ożył przeto niebywale kasztel będziński i jakby odmłodniał jego burgrabia.

Droga od strony rynku, stroma pnąca się ku bramie wjazdowej i od małego jej używania trawą przerosła, stała się znów rojną i gwarną. Zaludniły się puste przeważnie basztony i mury zameczku, na których murarze i murarczyki gęsto się uwijali, poprawiając nadwyrężone ściany obronne. A kiedy dawniej w mgły spowity spał kasztel po nocach, dziś zapalony na czubie jego wieży ogień niepokój rzucał na najdalszą okolicę, cogodzinne zaś otrębywanie czujności przez straże wałowe sen płoszyło z oczu mieszkańców rozłożonego u stóp zamku miasta.

Te i inne poznaki wojenne wszystkich martwiły. Lud garnął się do kościołów, modląc się o odwrócenie wojny i zarazy, zamarł handel w sklepach i na jarmarkach i tylko jeden burgrabia jakby o łokieć urósł od ziemi, wbrew dotychczasowym praktykom na mieście pojawiał się często i wąsa sumiastego gładząc całą dłonią na łezne powitania mieszczan kołpakiem wymachiwał, dziwnie rześki i uśmiechnięty. A kiedy go pytano, jakie są z Krakowa nowiny, odpowiadał tajemniczo:

— Dawniej miało się oko jeno na łotrzyków przedzierających się od śląskiej granicy, ale Bóg miłosierny zezwolił przed śmiercią na grubszego zwierza zapolować.

Kiedy zaś gwar dzienny zamilkł, stary burgrabia siadał na zydlu w swej samotnej sypialni i przy świecach woskowych, pióro gęsie maczając w butli inkaustu, taką z tego czasu kronikę dla potomności spisywał pośpiesznie, którą choć w niewielkich urywkach godzi [illegible] przypomnieć.

---

15 września: Kanclerz Zamoyski przydał do obrony zamku dwa moździerze, jeden falkonet i nową śmigownicę, prochu barylkę i sprawnego puszkarza Niemca, który zapowiedział, że dwa garnce piwa dziennie wypić musi. Cekauzik trzebaby sprawić, ale w tem już głowa kanclerza. Królowa Anna znów była w Olkuszu, gdzie organ sprawia. Pułk. Hołubek odwiózł ją pocztem do Krakowa dla ubezpieczenia królewskiej osoby, bo kupy zbrojne, niewiadomo skąd, wałęsają się po drogach.

20 września: Odbyła się narada z mieszczanami, którzy domagali się, by ich dobytek co cenniejszy wziąć do kasztelu. Okazało się, że poniektórzy chciał nawet krowy swe przyprowadzić. Przyzwoliłem na przewiezienie sukna, płócien, złota i srebra. Zgodzili się opłacić odbudowę palisady od strony rzeki, by więcej było miejsca zabezpieczonego.

23 września: Przyjechał z Ołomuńca pocztą wrocławską zaufany ślązak i przywiózł pewną wiadomość, że przed czterema dniami Maksymiljan głośno zatytułował się królem polskim i wobec Krzysztofa i Andrzeja Zborowskich, którzy z licznym pocztem szlachty do Ołomuńca podjechali, zaprzysiągł pacta conventa i przyjął dyplom, głośno przechwalając się na uczcie, że do dwuch niedziel koronę królewską w katedrze wawelskiej na głowę weźmie z rąk choćby biskupa Woronieckiego, gdyby prymas Karnkowski nie dał się przejednać. Uczta była w Ołomuńcu trzydniowa, pospólstwo wypiło na rynku 300 beczek piwa.

24 września: Stanął w przejeździe młody Farensbach, jadący samopas z Bytomia do Krakowa, do ojca swego, który tam na czele regimentu niemieckiego stoi przy boku kanclerza. Opowiada, że Maksymiljan stany śląskie z przyzwolenia brata swego podatkiem wielkim obłożył, że z Austrji, Moraw i Czech wiele ochotników ściąga i formując wojsko, na trzy miesiące czyni umowy, z zaliczką na miesiąc. Podwody liczne i na dobrych kołach ściągają się do Bytomia i tam stoją w pogotowiu w wielkiej ilości. W Raciborzu, Gliwicach, Opolu i Bytomiu formują się regimenty najemne z miejscowych chłopów, chętnie zaciągających [illegible] na służbę króla polskiego, jak w listach werbownych się głosi.

28 września: Pułkownik Hołubek z pocztem kozaków przybył do Olkusza. Wielki się rumor uczynił na rynku, bo po raz pierwszy widziano w Będzinie kozaków. Mieszczanie raczyli ich wódką, a oni tak smutno na podziękę zaśpiewali, że poniektóre co czulsze białogłowy aż popłakały się.

Pułk. Hołubek powiada, że Kraków dobrze [illegible] i że królewicz Zygmunt już w drodze do Polski i nie da się ubiec. Mówią z niego królewiątko, a [illegible] wielkiego uporu i charakteru, w którym pokazuje się krew Jagiellońska. Królowa Anna codziennie krzyżem leży w katedrze krakowskiej, prosząc o szczęśliwe przybycie umiłowanego siostrzeńca.

Owoż dziwnem zda się ostatnia instrukcja kanclerska, by jeśli elekt zborowczyków wkroczy, nie imać się go zbrojno, z drogi schodzić i zwady orężnej nie szukać. Bronić się w razie zaczepki i pod pokrywą obrony nacierać. Szlachta i osoby privatim czynić mu będą w razie potrzeby dystynkcję, jako bratu przyjaznego Polsce cesarza, żadnych tytułów polskich nie przyzwalając.

29 września: Szlachta z okolicy hurmą zebrała się na majdanie, konno i zbrojno jawiąc się. Przybyli dwaj Mieroszowscy, trzej Biełowscy, Koniopolski, Dunin, Kotwicz z Pińczyc, dwaj Kresey z Milowic, Rotemund, Trepka-Kownacki posesor z Sosnowic. Choć nie tak dawno wadzili się między sobą, w czem niemałą przyczyną były nowinki arjańskie, obecnie rozprawiali de rebus publicis, jakby pod jedną komendą. Narad tych takie było zakończenie, że białogłowy swe corychlej z dziećmi uradzili wysłać do Sandomierza. Wkońcu przypatrzywszy się ochędóstwu wojennemu w kasztelu i pośpiesznie nabijanej palisadzie, poszli uraczyć się miodem u Janka Stanki. Na rynku zaś przed zajazdem wiele zgromadziło się pospólstwa, które zawsze chętnie podpatruje, jak zwarzy i zacność sobie czyni naród szlachetny.

30 września: Należało z mieszczanami pomówić, jak się mają zachować w razie wkroczenia wojsk rakuskich i śląskich. Przyszli nie ociągając się i przynieśli zebraną już sumę na opłacenie palisady. Za zezwoleniem kanclerza, przez pułk. Hołubka danem, mieszczaństwo pomnożyło straże miejskie, z drabów zaufanych złożone. W wojennej zawieruchy potrzebie stanęli pod halabardą prawie wszyscy: Ciszek, Zdebel, Galanty, Gemborek, Morys, Wartak, Gdesz, Watała, Przytyka, Sobiecki, Stodółka, Morys, Michalak, Szlich, Gryczek, Barcewicz, Bugajek, Władyka, Eg[illegible], Jaworek, Jędryczek i inni, znani z majętności w domostwach, składach kupieckich, warsztatach rzemieślniczych dzierżawach rolnych, przyzwolonych im w dobrach kościelnych. Niewielka stąd będzie korzyść wojenna, ale wszystko obraca się ku temu, że trąbi się tylko na wojnę.

Obsada kasztelu pomnożyła się o dwuch puszkarzy, przygodnie z Wrocławia ugodzonych, z tych jeden Polak w kunszcie tym zaprawiony w Norymberdze. Kanclerz przysłał jeszcze dwa falkony, z pół kopą kul żelaznych do każdego, jeden kwaterszlang, z lany do umieszczenia na wieży i trzy wozy, dobrze naładowane prochem. Dobrze, że nie zamókł na ulewnym deszczu.

1 października: Żydzi zjawili się na kasztelu z rabinem Mejlasem Spiną, Szwarcem Kożuchem Iokiem i Judką Kokotkiem. Kłaniali się mi nizko od samej bramy, prosząc o opiekę obligując 50 dukatów od żydostwa na potrzeby kasztelu wręczyli.

Zajrzeli również mieszczanie z Czeladzi: Władyka, Nieszporkowicz i Jaworek, pytając o instrukcje. Przykazałem siedzieć spokojnie, słyszę jednakowoż, że wieczorem pojechali do Krakowa dla porady w kapitule. Stojące w Czeladzi pół roty pieszej biskupa krakowskiego jutro odejdzie do Krakowa.

5 października: Zaufany ślązak przywiózł ciekawe wieści z Bytomia, które corychlej przez hajduka konnego ekspedjowałem kanclerzowi do Krakowa. Elekt samozwańczy stanął już własną personą w tem mieście w otoczeniu bogatej świty stronników polskich. Wojska pościągały się zewsząd wielkie. Armata nie nadciągnęła jeszcze, prócz kilkunastu bufnic, sposobem czeskim na wozach umieszczonych. Ze ślązaków utworzono wiele eskadronów lancknechtów, w piórach czerwonych i kołpakach na poły blaszanych. Pieszych regimentów mniej widzi się narazie, po wsiach rozmieszczonych. Roty uszykowane z drabów i knechtów rosłych prezentowały się wczoraj na rynku bytomskim, z wielką żółtą chorągwią, na której czarny orzeł dwugłowy. Komenda sprawna niemiecka, ludzi między sobą wielu mówi po polsku. Oficery w kryzach szerokich pod brodą. Liczą narazie 2.000 jazdy i tyleż piechoty, reszta regimentów i armata nadciągają przez Opawę, Racibórz i Gliwice. Pocztów polskich, zapowiadanych przez zborowczyków, nie widać. Elekt w kolasie pojeżdża, w szóstkę białych ogierów wprzęgniętej. Znać pośpiech wielki i przynaglanie. Wieczorem tabory z żywnością posunęły się ku granicy, gdzie mają przenocować koło Michałkowic. Na rano pono gości będziemy mieć w Będzinie, ale Bóg miłosierny pokrzepi ufnych w jego moc niezwyciężoną.

6 października: Mrok jeszcze zalegał okolicę, [illegible] wolno jeszcze puszczone z poszczekiwaniem wyglądały słońca, a może i zwęszyły przybyszów, gdy leżąc w łożnicy na tapczanie, na równe zerwałem się nogi. Takie wielkie larum zatrąbił trębacze na baszcie, równocześnie bęben zahuczał na trwogę i dzwony zajęczały. Wyskoczyłem na wały, po których zewsząd tu i tam załoga kasztelu najemna biegała. Nie zeszły trzy pacierze, gdy od miasta gromady napoły jeszcze rozespanych mieszczan biegły do kasztelu. Uspokoiłem ich i nikogo wpuszczać nie zezwoliłem straży. Prosiło kilku, żeby przynajmniej córki ich mogłe przechować przed dostępem złego, które w takich okazjach łatwo się może przygodzić, czemu nie oponowałem, jako że i proboszcz miejscowy o to molestował.

Kiedy rozwidniło się, widok niewidziany w tej stronie stał się jawny: od góry czeladzkiej, wzdłuż drogi, która [illegible] zajęła była ze[illegible] się ku [illegible] ciągiem [illegible] w [illegible]. Jechały roty wolnym krokiem, z rozwiniętym sztandarem, odrażając swój pochód to [illegible] grzmocąc. [illegible] Odezwał się słabo modulowany, a tylko do [illegible] używany [illegible] fajfów, przydający ludziom i koniom wigoru.

Dałem znak i trzy moździerze w powietrze ryknęły, jako rycerska poznaka czujności. Wtedy wyciągnięte prawie że naprzeciw zamku, po drugiej stronie wody, roty przystanęły i trzeba jeźdźców, z białą chorągwią odłączywszy się, przez miasto ku bramie wjazdowej kłusem podążało. Gdy podjechali na parę staj, strażnicy już o to umówieni, zwinęli łańcuchy na kołowrót i most zwodzony z trzaskiem a zgrzytem się podniósł i bramę sobą zatarasował. Widząc to i śmigownice wszech stronę skierowane, przystanęli jeźdźcy i zniżając białą chorągiew — jakby w pokłonie — o rozmowę prosili.

— Z królem jegomością jedziemy na koronację! — rzekł jeden z jeźdźców składnie po polsku.

— Gdy jest już królem, jego cesarska wysokość — odrzeknę w zapalczywości, dyplomatyczną przebiegłością hamowanej — niepotrzebna ta koronacja!

Zrozumieli heroldzi mój wybieg i rzecze ten sam, co pierwej:

— Nie na krwi przelewanie idziemy, a z łaską monarchy zaprzysiężonego.

— Łaska monarsza — rzeknę gładko — nie chadza pod rusznicą.

Na niczem skończyła się ta przez rów rozmowa i heroldzi odjechali, zapowiadając, że nie myślą kasztelu dobywać, a śmigownic moich nie lękną się. Bóg świadkiem, żem pognębion był wielce, nie mogąc przeciwić się kanclerzowej instrukcji.

Tymczasem roty lancknechtów śląskich, dragonów morawskich i rajterów niemieckich przesuwały się przez całe miasto, popod kasztel, w milczeniu wielkiem i porządku, przy jasnym trąb, jazgocie fajfów i bębnów warczeniu naprzemian, widok czyniąc uciesznym dla oka rycerskiego i mieszczan skonfundowanych ośmielając. Przejechało potem kilka setek naładowanych wozów, a zarówno konnica jak i wozy, nie zatrzymując się, jechały w stronę Olkusza.

Koło południa nadeszły regimenty piesze strzelców i arkebuzerów, również przy bębnów i trąb odgłosie, z rozwiniętemi sztandarami. Z tych jeden sztandar żółty, przydany śląskim zaciągom, utwierdzono na środku rynku, straż przy nim honorową postawiono, a regimenty szły miarowo, przystępując i gęby swe z niemiecka ku sztandarowi odwracając. Poniektóre oddziały piesze z małym zachodem rozkwaterowały się po mieście, straż miejską rozpędziwszy i wartą swą obstawiwszy gęsto rogi rynku i przyległe ulice.

Już mroczyło się nad miastem, jak wjechała na rynek strojna w pióropusze i skóry lamparcie świta, a pośrodku niej cicho potoczyła się w sześć koni zaprzężona kareta, z której na środku rynku wysiadł — łacno to zgadnąć — sam Maksymiljan. Krótko odezwały się bębny, a potem cisza zaległa rynek, po którego bokach stała gawiedź mieszczan z wysuniętymi się frontem co lepszymi mieszczanami, którzy obnażyli głowy i czyniąc pokłon do połowy korpusu — czekali w milczeniu.

Elekt wyszedł z kolasy i obracał głowę na wszystkie strony, bez powagi właściwej monarsze, jakby oczekiwał lepszego powitania. Zwracając się potem do przytomnego — jak się pokazało — Andrzeja Zborowskiego, z [illegible]

od Ołomuńca powitanie. Podszedł tedy Zborowski ku gromadzie mieszczan, z pośród których wysunął się najstarszy wiekiem Gemborek. Ten, mając za sobą całą starszyznę mieszczańską, pokłonił się nisko i tak rzecze:

— Sieroty my biedne, w ten czas bezkrólewia, witamy waszą cesarską mość jako miłego gościa Rzeczypospolitej.

— Jako króla i monarchę! — poprawił Maksymiljanus po łacinie.

— Jako najmilszego gościa Rzeczypospolitej... — powtórzył Gemborek — który nasze skromne progi raczył nawiedzić w tak dostojnej ciżbie najzacniejszych jehmościów i zbrojnego rycerstwa.

Pobladł Maksymiljan, posiniał Zborowski i zatrząsł się od konfuzji, a ławnik Gemborek stał, pokorę mając w oczach i kark niczem pod miecz katowski nastawiony. Poczem elekt wsiadł do karocy i wraz ze świtą ruszył ku wschodowi, a za nim przez noc całą ciągnęły luźne oddziały i podwody — na koronację do Krakowa.

7 października: Wojska już przeszły z taborem. Kurjerskie poczty przejeżdżają tylko gęsto tam i tu. Za wojskiem przyciągnęły gromady przekupniów i kramarzy niemieckich, śląskich i czeskich, z czego kupcy miejscowi straty mieć uważają, bo pospólstwo ciekawe zagranicznych towarów.

10 października: Z Olkusza nadeszły wiadomości, że wojska cesarskie podążyły pod Kraków. Pułkownik Hołubek wstręty im czynił po drodze pod Rabsztynem, z kasztelu tamtejszego ostrzelał gęsto kolumny, które pomieszały odwrót, naglone do szybkiego marszu.

12 października: Przeszedł przez Będzin wojewoda poznański Górka, w 670 ludzi i 8 armat, idąc przez Śląsk pośpiesznie w sukurs Maksymiljanowi. Mając rozkaz wyraźny wobec zdrajców zbrojnie występować, ogniem muszkietów i wszystkiej armaty zamkowej ostrzelałem go na przejściu, szkody znaczne w koniach i ludziach czyniąc. Odstrzelił się kilkakrotnie, ale snać spieszył się ekrutnie, skoro kłusem miasto przemierzył, uchylając się od rozprawy.

19 października: Wokół Będzina uciszyło się. Nadeszła instrukcja zbierać pospolite ruszenie i kasztel wzmocnić. Siła z tem jest roboty i zachodu.

Płk. Hołubek rozdzielił się i niemałe szkody czyni rakuskiemu wojsku, szarpiąc go z tyłu i po bokach. Przed dwoma dniami, wziąwszy część załogi Rabsztyna, swoich kozaków i wdzięcznych wolnej królewskiej gwarków olkuskich, rozbił pod Sławkowem ciągnący od Śląska oddział brabskiego Schlicka, 300 koni i 150 piechoty, zajął wozy z prochem, winem, żywnością i sztandar na jedwabiu szyty, który na ozdobę do kościoła olkuskiego przeznaczył.

W tem miejscu urywa się kronika imć pana burgrabiego. Zapewne został on odwołany z Będzina, gdzie już sprawność jego była zbyteczna, na pole walki, która rozgorzała na dobre na przestrzeni od Krakowa po Częstochowę z miejscami nieco na wschód od tej linji.

Pod Krakowem elekt Maksymiljan odniósł poważną klęskę, ale nim od tego grodu odstąpił, wysłał kilkotysięczny oddział w stronę Piotrkowa z feldobersten Lichtensteinem, Krzysztofem Zborowskim i Stadnickim. Armja ta miała żywcem uchwycić Zygmunta Wazę, który w międzyczasie, zdążając w stronę Krakowa, stanął w Piotrkowie.

Wreszcie dnia 23 października odstąpił Maksymiljan od Krakowa i cofał walcząc się, zewsząd napierany i opuszczany przez niedawnych zwolenników polskich, nawracając na Słomniki, Miechów, Pilicę i Ogrodzieniec. Poszczególne jego oddziały próbowały niepotrzebnych szturmów do stojących przy drodze zameczków, przyczem najbardziej wojskom rakuskim dał się we znaki Kasper Karliński w Olsztynie.

Tymczasem Zygmunt Waza stanął dnia 8 grudnia w Krakowie i w trzy tygodnie później ukoronował się, poczem kanclerz Zamoyski — po dokonanych uroczystościach — z całem wojskiem podążył za wdzierczą i uzurpatorem do Wiednia, a gdy stał wycofał się Maksymiljan po tygodniowym postoju, wtargnął za nim na ziemię śląską i dnia 23 stycznia wziął go do niewoli po krwawej bitwie pod Byczyną.

W bitwie tej padł trzema kulami przeszyty płk. Hołubek, a obok niego znaleziono zwłoki starego burgrabiego Myszkowskiego.

Czy był taki burgrabia i czy tak się zwał, nie dadzą o tem świadectwa pożółkłe i niecałe księgi historji. Dopełni tej prawdy legenda, zrodzona w szumie wichru, który od wieków gada w noce księżycowe z ruinami starego zameczyska.

Tadeusz Opiola

Ksiądz Nawdzewicz contra Imć Kamieński.

O tem, jako się Pleban Czeladzki z Dziedzicem Dąbrówki o przynależność tej wsi do parafji czeladzkiej wadzili.

Leżą tomy grube w oszklonej szafie. Zawarta w nich wieść cicha, zapomniana przez wszystkich o życiu dawnych ludzi. Patrzysz się ze wzruszeniem w otwarte, pożółkłe pergaminy. Czytasz karty, kreślone ręką niewiadomą przed wielu, wielu laty. Karty mówią o zdarzeniach dawnych, ciekawych, charakterystycznych, mówią często tak obrazowo i żywo, że wstaje przed oczyma twemi całe to dawne życie jego rzeczy i sprawy, i ludzie, o których często niejasne wspomnienie zostało, a prochy dawno wiatry rozniosły po niewiadomym świecie.

Oto co mówią karty pożółkłe o jednem, drobnem zdarzeniu z przeszłości Zagłębia.

Imé pan Jan Jerzy Kamieński, wsi Dąbrówki possesor biegał rozgniewany, z irytacji sapiąc, po izbie swego dworu w Dąbrówce, wreszcie podać kazawszy inkaust, pergamin i pióro, za stołem siadł i grożnego marsa na czole postawiwszy jął do księdza biskupa krakowskiego koncypować list.

A przyczyna irytacji Imé Kamieńskiego była taka:

Od kilku już lat trwał spór zawzięty pomiędzy nim, a plebanem czeladzkim ks. Heidt-Nawdzewiczem o to, do której parafji ma wieś Dąbrówka należeć, do Czeladzi czy Bogucic. Ksiądz Nawdzewicz, ówczesny proboszcz czeladzki, ksiądz szeroko znany, kanonik katedralny chełmski i opatowski, św. teologji i praw obojga doktor, pamiętał na dawność i znaczenie parafji czeladzkiej i wszelkiemi siłami jej pomniejszeniu przeciwdziałał. A była to parafja niebylejaka. Należały do niej wsie w okolicy szerokiej: Siemianowice, Przełajka, Wojkowice, Pogoń, Sosnowiec, Milowice i Dąbrówka. To też ksiądz kanonik o splendor parafji swej dbały, raczej o jej powiększenie i pomnażanie zabiegał. Zaś Imé Kamieński, pozostający w zażyłych stosunkach przyjaźni z księżem plebanem boguckim, koniecznie pragnął Dąbrówkę od Czeladzi oderwać i do Bogucic przyłączyć. Ułatwiała mu starania ta okoliczność, że Dąbrówka już w granicach królestwa pruskiego leżała i władze pruskie chętnem okiem na takie uniezależnienie od jurysdykcji kościelnej biskupstwa krakowskiego patrzyły.

Sprawa ciągnęła się od paru lat. Szły pisma i podania do księdza biskupa krakowskiego z jednej i drugiej strony. Lata całe w konsystorzu krakowskim zalegały akta tej sprawy. Imé Kamieński w swojem i poddanych swoich imieniu pisywał do biskupa długie, szeroko uzasadnione prośby i szereg więcej na swoją korzyść przytaczał argumentów. Więc na poparcie prośby swojej pisze, „że dla wyższych surowych zakazów Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości, a Księżęcia Najwyższego Ziemie Śląskiej surowy mandat stanął, ażeby żaden z obywateli Ziemi Śląskiej podatków i dziesięcin extra Regnum 1) nie płacił, a to pod pokutą sto czerwonych złotych, ad fiscum Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Księżęcia Najwyższego Ziemi Śląskiej; i dlatego ja, jako powinien będąc należyte posłuszeństwo we wszystkiem Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości extra Regnum 1) tam do parafji czeladzkiej stawać i dziesięcin płacić nie mogę".

W tymże liście skarży się, że ksiądz curatus czeladzki, za zezwoleniem biskupa ani mnie, ani poddanym moim sakramentów od Boga samego pozwolonych administrować nie chciał i owszem zakazał, że ludzie moi bez dyspozycji z tego świata schodzić i po różnych miejscach jako poganie pogrzebować się sami musieli".

Usprawiedliwia się, że „niechcąc, aby dla złości jednego księdza, patentów Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości nieuznającego, poddani moi całkiem się zlutrzyli, do kościoła najbliższego i najprzyleglejszego boguckiego ich applikowałem 2) i nakazałem".

Dalej w prośbie swojej jako ważki argument podaje, że „lepiej jest majętności Dąbrówka do Bogucic należeć, co sama ocularis inspectio 3) pokazuje, bo do Czeladzi przez wody wielkie iść trzeba, których wiosną dla ich rozlewu ani pedestre ani equestre 4) przebyć nie można; i do Czeladzi jest dalej, a do Bogucic prościusieńko.

I podanie swe temi kończy słowy: „przeciwko decyzji inscio 5) mnie, Pana dziedzicznego Dąbrówki et in absentia curati 6) w Bogucicach solemnissim 7) protestuję się".

Tak pisał Imé pan Kamieński do biskupa krakowskiego w podaniu swojem z dnia 11 września 1712 roku.

Konsystorz jednak krakowski zadecydował inaczej, aniżeli Imé Kamieński sobie życzył. Jurysdykcja duchowna czuła jeszcze swoją od władz politycznych niezawisłość i bez względu na to, że Dąbrówka poza granicami państwa polskiego leżała — ksiądz biskup krakowski postanowił, że nadal do parafji czeladzkiej ma należeć.

O tem się właśnie tylko co Imé Kamieński od plebana w Bogucicach dowiedział, tedy pełen złości za stołem siadł i do księdza biskupa krakowskiego, którym wówczas był Michał ze Słupowa Szembek, daleki Imé Kamieńskiego krewny, w te słowa napisał list:

„Najprzewielebniejszy, Jaśnie Wielmożny, Mości Książe Biskupie Pafeński, Sufraganie Krakowski, Mój Wielce Mości Dobrodzieju".

„Powziąłem wiadomość od Jego Mości Księdza Plebana Boguckiego, że mnie inscio Ksiądz Pleban Czeladzki dekret w przewielebnym konsystorjum krakowskim otrzymał o przyznaniu administracji sacramentorum w Dąbrówce do kościoła czeladzkiego cum inhibitione sacramentorum 8) w kościele boguckim. Tedy ja, jako possessor principalis 9) Dąbrówki nigdzie indziej należeć nie mogę i nie chcę, tylko do Bogucic, jak starodawno według erekcji postanowione było".

Potem następują skargi na plebana czeladzkiego, że po kazaniu z ambony jakoby o mieszkańcach Dąbrówki źle miał mówić, a jego, Kamieńskiego, poganinem nazwać. Zaczem o przydanie raz jeszcze komisji specjalnej prosi i kończy wyraźną groźbą pod adresem nienawistnego przeciwnika, plebana czeladzkiego:

„A tak uniżenie upraszam naprzód o zakazanie temuż nieuważnemu, a honor mój szlachecki starożytny szarpiącemu księdzu Plebanowi Czeladzkiemu kalumnji nieuważnych, dla których co innego a gorszego stać by się musiało. Przeciwko temu wszystkiemu solemnissime protestuję się. A przytem upraszam, aby Ksiądz Pleban Bogucki in possessione administrationis sacramentorum 10) aż do decyzji nowej komisji zostawał, gdyż ja totaliter do kościoła czeladzkiego applikować nie będę".

Nic nie pomogły ciągłe listy Imé Kamieńskiego. Decyzja była już wydana. Ksiądz Nawdzewicz otrzymał dekret od biskupa krakowskiego, pozostawiający Dąbrówkę w granicach parafji czeladzkiej i zabraniający księdzu boguckiemu spełniania posług religijnych w Dąbrówce. Tedy uradowany wielce odpis dekretu tego sporządził i przez organistę księdzu plebanowi do Bogucic odesłał. Zaszła przytem scena zabawna, o czem ówże organista niech nam już własnemi słowami opowie:

„Niżej podpisany zeznaję sub conscientia et fide christiana 11): że będąc posłany od prałata swego i pasterza kościoła farnego czeladzkiego Imci księdza Stanisława Nawdzewicz-Heidta z kopją dekretu w konsystorzu krakowskim ferowanego do Imci księdza Mateusza Niespodziewicza, plebana boguckiego, die 5 Decembris 12) roku 1713, przyjechawszy do Bogucic, koniam przed plebanją zostawił, sam zaś osobą moją do piekarni poszedłszy trzeźwo z łaski Bożej i praesto 13) sobie, ukłon mój należyty i rewerencją od prałata mojego oddałem. Kopją dekretu do rąk własnych Jego Mości prezentowałem. Gdzie w rezydencji u Imci Księdza Plebana Boguckiego zastałem pod ten czas obecnego Imci Pana Jana Kamieńskiego. Jakem tam stanął, zaraz mię obaczywszy Imc Ksiądz Pleban rzekł te słowa: to pewnie z dekretem. Jam zaś odpowiedział: tak jest. Tu Jego Mość Pan Kamieński, porwawszy się od stołu, gdzie z Imcia księdzem przy kuflu siedział, rzucił się do mnie z furją i począł infestować o autentyk dekretu, którego pokazać nie śmiałem i nie należało mi. Ale Imć Pan Kamieński pod parolem szlacheckim obligowawszy się, że miał wrócić tenże autentyk, wydarłszy mi go, ale tylko nie wrócił, ale skoro tylko przeczytał imię Jaśnie Wielmożnego Imci Księdza Sufragana do herbu i pieczęci Jego Mości palcem swoim żgał i kłół, mówiąc: ten, ten u mnie chleb mój jadał. I autentyk dekretu wziąwszy do pieluch włożył. Także imię prałata mego sprofanował, zelżywemi słowy konfundując. Na co patrząc Imć Ksiądz Pleban Bogucki we własnym domu swoim nie tylko nie oponował, ale w żarty i śmiechy to obrócił. Ja zaś nie mogąc wytrzymać takiej konfuzji, uczyniwszy protestację solenną o konfuzją sądu oraz osoby Jaśnie Wielmożnego Imci Księdza Sufragana, upominałem się o wydanie autentyku, czego nie tylko mi nie uczyniono, ale mnie samego skonfundowano, trzciną mi grożąc i biciem, aż dopadłszy konia, ujeżdżać musiałem. Czego wszystkiego wierną czyniąc relacją eadem fide christiana zeznaję, piszę własną ręką i podpisuję się.

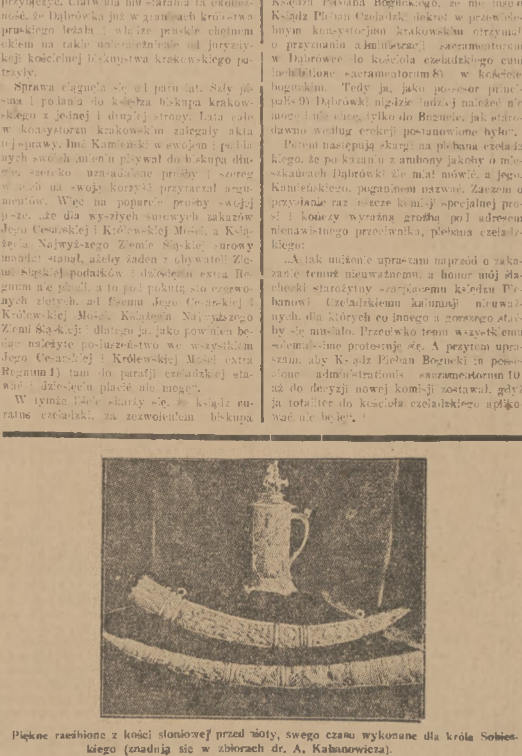
Kasper Zabiewski, rector scholae 14) i organista w Czeladzi."

Jak żywi stają nam przed oczyma ci ludzie z opisanej scenki. Jakiż bajecznie zabawny jest ów „rector scholae" i organista „trzeźwy z łaski Bożej", któremu się mocno pewno oberwało od Imć Kamieńskiego. Jakże charakterystyczne są te postacie, wkładające wszystką energję swoją w najbliższe, własne sprawy; kłótliwi, porywczy, awanturnicy, „kuflem się zabawiający", niekiedy trzeźwi „z łaski Bożej".

Tak więc po latach paru sprawa się na korzyść plebana czeladzkiego zdecydowała. Jednakże po śmierci księdza Nawdzewicza, który mocno spraw swoich bronił, granica polityczna, jaka Dąbrówkę od Czeladzi dzieliła i względy łatwiejszego do Bogucic dostępu przeważyły i Dąbrówka do parafji w Bogucicach przyłączona została. Tak zakończyła się sprawa, która przez długie lata była przedmiotem namiętnych sporów i zaciętej walki pomiędzy Imć Panem Kamieńskim z Dąbrówki a ks. Heidt-Nawdzewiczem, plebanem czeladzkim.

Antoni Rączaszek.

1) poza zagranicę państwa, 2) przyłączyłem, 3) naoczne stwierdzenie, 4) ani pieszo, ani konno, 5) bez wiedzy mojej, 6) pod nieobecność proboszcza, 7) najuroczyściej, 8) z zabronieniem sakramentów 9) główny właściciel, 10) w spełnianiu posług religijnych, 11) sumiennie i pod słowem chrześcijańskiem, 12) dn. 5 grudnia, 13) przytomny, 14) kierownik szkoły.



Piękne rzeźbione z kości słoniowej przedmioty, swego czasu wykonane dla króla Sobieskiego (znajdują się w zbiorach dr. A. Kabanowicza).

U kolebki polskiego przemysłu węglowego.

Do końca wieku XVII-go, węgiel, tak potężną dzisiaj rolę odgrywający w życiu gospodarczem świata, był raczej przedmiotem ciekawości, jak przedmiotem użytecznym.

Stare kroniki wspominają o istnieniu w wieku XII-ym kopalni węgla w Wałbrzychu (Waldenburg) na Śląsku, ale kopalnictwo to zostało rychło zarzucone i wznowione dopiero w końcu wieku XV-go, jednocześnie z kopalniami saskiemi. Przedsiębiorstwa te jednak i wtedy nie posiadały wielkiego znaczenia. Dopiero zastosowanie węgla do wytapiania rud, podnosi rozwój górnictwa węglowego. W roku 1627 Anglja wydaje pierwszy patent do wyłącznego prowadzenia pieca hutniczego, na węglu kamiennym.

Najdawniejsze ślady historyczne o znajdowaniu się węgla kamiennego na terenie Polski zawiera opis Polski przez Cellariego (Andreae Cellarii Descriptio-Poloniae), wydany w r. 1659. Autor wspomina tam, że pod Tenczynkiem (koło Krakowa) kopano węgiel. Późniejsze źródła historyczne o kopalniach tych nic nie wspominają.

Dopiero z końcem XVIII-go wieku konieczności życiowe zmusiły ówczesnych mężów stanu do zwrócenia bacznej uwagi na węgiel. Zaistniał wtedy w Europie brak drzewa, jako jedynego materjału opałowego. W Polsce stan ten objawił się już w wieku XVI-ym, jakkolwiek później, niż w Europie zachodniej. Brak drzewa szczególnie był dotkliwy w okręgach przemysłowych i za czasów Stanisława Augusta poczęto myśleć o otwieraniu kopalń.

Pierwsza wzmianka polska o zastosowaniu węgla kamiennego do hutnictwa ukazała się w r. 1872, w dziele Osińskiego p. t. „Opisanie polskich fabryk żelaza". Osiński mówi tam o odkryciu węgla kamiennego w starostwie Olsztyńskim i radzi sprowadzanie ze Śląska majstrów hutniczych do topienia rud na tym nowoodkrytym węglu. Z rady tej nigdy nie skorzystano, zapewne dlatego, że okolice Olsztyna zawierają gorsze gatunki węgla brunatnego.

W r. 1780 poczęło odkrywać węgiel kamienny w dzisiejszem Zagłębiu Dąbrowskiem. Nie przywiązywano jednak do tego większej wagi i jedynie ludność miejscowa używała węgla do opału. Zaczątki zamiarów korzystania na większą skalę z dobrodziejstw czarnych djamentów odnajdujemy w przywileju Stanisława Augusta, z dnia 11-go kwietnia 1783-go roku, w którem król zezwolił na stworzenie Towarzystwa akcjonarjuszów górniczych do zakładania warzelni soli i otwierania kopalń węgla kamiennego. Na mocy tego przywileju powstała w 1884 r. spółka, złożona z 12 osób, samych prawie niemców saskich. Było to zapewne pierwsze polskie towarzystwo akcyjne. Regulamin spółki składał się z 12 artykułów, a kapitał zakładowy stanowiło 12 akcji (kuksów) po 1000 złotych polskich. Żydzi nie mogli akcyj posiadać. Dyrektorem tego Towarzystwa był baron Leopold Buest, kierownik salin saskich i moguńckich. Praca pierwszego polskiego przedsiębiorstwa węglowego, pomimo posiadanych upoważnień królewskich, zaznaczyła się jedynie skromnemi poszukiwaniami w okolicach Szczakowej, na północ od Jaworzna.

W kilka lat po nieudolnych próbach saskich przedsiębiorców natrafiono na węgiel kamienny w ówczesnem księstwie siewierskiem. Wydawano go w niewielkich ilościach i z oporem wchodziło w zwyczaj używanie węgla na opał. Jak wynika z dzieła Hipolita Kownackiego „O starożytności kopalń sławkowskich" wiedziano także o istnieniu węgla kamiennego między Strzemieszycami, Niemcami, a Porąbką. Praktycznie jednak nikt tych wiadomości niewykorzystywał. Dopiero w r. 1792 hr. Moszyński, właściciel Jaworzna rozpoczął w dobrach swoich regularne wydobywanie węgla.

Po rozbiorach Polski, znajdujące się na ziemiach Polskich tereny węglowe dostały się pod zabór trzech państw, licząc już w to, o wiele wcześniej oderwany od macierzy, Śląsk Górny. W dalszym rozwoju przemysłu węglowego utworzyły się na węglodajnym szmacie ziemi cztery Zagłębia Dąbrowskie, Śląskie, Krakowskie i Ostrawsko-Karwińskie. Każde z nich żyło odrębnie, w normach innego ustroju politycznego i gospodarczego. Najwięcej inicjatywy i myśli polskiej skupiło się w Zagłębiu Dąbrowskiem, które przeto można nazwać kolebką polskiego przemysłu węglowego.

Jak już wspominaliśmy w dzisiejszem Zagłębiu Dąbrowskim poczęto odkrywać węgiel w 1750 roku. Ważniejsze odkrycia datują się w 5 lat później, gdyż wtedy znaleziono węgiel jednocześnie w dwuch miejscach, mianowicie we wsi Radocha pod Będzinem i w Dąbrowie Górniczej. Węgiel z Radochy czerpali mieszczanie będzińscy na własny użytek. Węgiel w Dąbrowie odnaleźli przypadkiem pasący bydło obok drogi, prowadzącej ze Sławkowa przez Będzin do Czeladzi. Miejsce to znajduje się w odległości 30 metrów na zachód od dzisiejszego kościoła w Dąbrowie Górniczej.

Po przejściu tej części kraju pod panowanie pruskie, Rząd pruski wprowadził na posiadanych ziemiach polskich swoje prawa górnicze, a jednocześnie przedsiębrał ogólne i szczegółowe poszukiwania, oraz tworzył nowe i rozszerzał istniejące zakłady górnicze. Przez władze pruskie została otwarta w 1796 roku kopalnia Reden, zwana tak od imienia ówczesnego dyrektora królewsko-pruskiego górnictwa hr. Redena. W roku 1797 prusacy otworzyli na bogatem polu węglowem pod Strzyżowicami kopalnię Hoym, ochrzczoną tak na cześć pruskiego ministra (późniejsza kopalnia Tadeusz), a pozostającą pod administracją pruskiego urzędu górniczego w Tarnowicach na G. Śląsku. Wzmianka o kopalni węgla w Strzyżowicach znajduje się jeszcze w aktach ks. Siewierskiego 1780 i 1792 — i stąd pochodzi zapewne przytoczona już wiadomość, że za czasów polskich znaleziono węgiel w księstwie siewierskiem. W obwodzie olkuskim Rząd pruski aż po Pilicę prowadził poszukiwanie węgla. Rezultatem tych prac było otwarcie w r. 1806 kopalni Nadzieja Ludwika (Ludwigs Hoffnung) na gruntach wsi Sielce, własności ks. Anhalt-Coethen-Pless, oraz kopalni Józef we wsi Bobrku w bliskości Białej Przemszy.

Taki jest wynik działalności prusaków w Zagłębiu Dąbrowskiem. Za czasów panowania pruskiego wydobycie węgla w b. Królestwie Kongresowem nie przenosiło 4000 ton rocznie. Dopiero okres następny stan ten znacznie zmienia. Mówimy tu o czasach rządów Staszica i Lubeckiego i działalności Banku Polskiego w górnictwie polskiem.

Trudno omawiać tutaj szczegółowo te czasy. Wystarczy wymienić szereg kopalń, które zostały wówczas otworzone, aby zdać sobie sprawę jak bardzo pchnęły one naprzód, mimo przeciwności wypadków politycznych, rozwój górnictwa.

W roku 1814 odkryty został w Niemcach, przy kopaniu studni do użytku browaru, węgiel kamienny. Założono tam kopalnię Feliks, zwaną tak od ówczesnego dzierżawcy tej wsi Feliksa hr. Łubieńskiego. W r. 1815 założona została przez hr. Sieminieńskiego w Ostrej Górce pod Sosnowcem kopalnia Pogoń. W r. 1824 rozpoczęto poszukiwania węgla między Będzinem, a Dąbrową i otwarto tam kopalnę Ksawery (dzisiejszy Paryż). W r. 1822 właściciel majątku Milowice pod Sosnowcem, Bleszyński, założył kopalnię Wiktor. W tymże samym roku powstała kopalnia Dańdówka na gruntach wsi Zagórze. W rok później ówczesny właściciel majątku Grodziec, Maurycy Kossowski, założył kopalnię Grodziec, a wreszcie w roku 1834 otwarto kopalnie Maurycy i Józef pod Niwką.

Za czasów rządów utworzonej po odejściu prusaków Głównej Dyrekcji Górniczej wzrosło odrazu wydobycie węgla z 4.000 do 14.000 ton rocznie, a założone przez nią zakłady przemysłowe podniosły spożycie węgla o tyle, że w r. 1827, z chwilą przejścia górnictwa pod nadzór Komisji Rządowej przychodów i skarbu, produkcja wynosiła 70.000 ton. W późniejszym okresie Bank Polski, po smutnych wypadkach powstania listopadowego, podniósł wydobycie węgla z 38.00 t. w r. 1833 do 66.000 t. w r. 1834 i 148.000 t. w r. 1842. W następnych 13 latach po upadku Banku Polskiego, górnictwo nie robi żadnych postępów. Dopiero rozbudowa dróg żelaznych, zmiana praw górniczych i olbrzymi rozwój przemysłu w drugiej połowie wieku pary i elektryczności, otworzył przed polskiem kopalnictwem węglowem nowe drogi, po których kroczy ono dotychczas.

Czasy dzieciństwa Zagłębia Dąbrowskiego minęły bezpowrotnie. Wiele kopalń, o których otwarciu pisaliśmy, dzisiaj nie istnieje, a na ich miejsce powstało dziesiątki innych. Dla dokładniejszej jednak charakterystyki stosunków wydaje nam się konieczne przedstawienie losów jednej z tych kopalń, które dotychczas istnieją. Za taki przykład służyć może kopalnia Reden.

Na założonym w 1796 r. Redenie prowadzono do 1806 r. roboty wyłącznie odkrywkowe, a węgiel wydobywany w ilości 200 ton rocznie sprzedawano osobom prywatnym. W r. 1807 przeszła kopalnia Reden z rąk rządu pruskiego na własność marszałka francuskiego Lannesa, który otrzymał ją w dotacji od Napoleona I-go wraz z księstwem Siewierskiem. Marszałek Lannes zalegał jednak z podatkami ze swej siewierskiej „kolonji" i na tej podstawie została kopalnia Reden, wyrokiem Trybunału cywilnego województwa Krakowskiego, wydzierżawiona Samuelowi Burbachowi, dzierżawcy dóbr Lannesa (1813). W r. 1814 kopalnię przejął skarb Państwa Polskiego w stanie zupełnie [illegible]. Stan ten spowodziła dewastacja [illegible] przez prusaków sztolni do odprowadzania wody. Po sporządzeniu nowej [illegible] Komisja Rządowa przychodów i skarbu zabrała się, w myśl wskazówek ministra Lubeckiego, od [illegible] pracy nad rozwojem Redenu. W r. 1827 minister Lubecki przeprowadził na kopalni rewizję i stwierdził niezmiernie powolny postęp robót górniczych, brak robotników i odpowiedniego dla nich pomieszczenia. Minister polecił rychłe ukończenie koszar robotniczych, sporządzenie planów i kosztorysów domów mieszkalnych dla robotników, przyczem zalecił uwzględnienie warunków, pod jakiemi domki przechodziłyby na własność robotników, za potrąceniem kosztów budowy z ich płacy. Przy domkach miały być zakładane ogródki, ale nie wielkie, żeby nie odciągały górników do rolnictwa. W r. 1828 wybuchł na kopalni Reden pierwszy pożar, który powstał wskutek samozapalenia się miału węglowego, pozostawionego pod ziemią. Pożar ten został ugaszony, lecz częste pożary następne zmusiły Rząd do zamknięcia kopalni. Przez kilkadziesiąt lat Reden nie istniał dla życia. Dopiero od dnia 1 stycznia 1892 roku miejsce dawnej kopalni Reden zostało wydzierżawione pp. Szewcowowi, Derwizowi i Pomerancewowi, którzy po kilku latach odstąpili swoje prawa Towarzystwu Francusko-Rosyjskiemu. Towarzystwo to założyło nową kopalnię Reden czynną do dnia dzisiejszego.

W powyższym zarysie początków kopalnictwa węglowego uwzględniliśmy jedynie Zagłębie Dąbrowskie, wskutek jego charakterystycznych cech i według dostępnych nam źródeł. Zagłębie Krakowskie z powodu nieprzychylnych stosunków politycznych, nie mogło osiągnąć należytego stopnia rozwoju, mimo wspaniałe dane przyrody. Zagłębie Śląskie i Ostrowsko - Karwińskie rozwinęły się szybko i świetnie, dzięki troskliwej opiece rządów niemieckiego i austrjackiego. Wszystkie jednak te rozdarte ongiś części mają jeden wspólny rys charakterystyczny. Oto te miljony ton węgla, które zostały dotychczas wyrwane z łona ziemi, które stały się źródłem bogactwa krajowego, wydobyte są pracą robotników polskich. Ta polska praca łączy wszystkie Zagłębia w jedną całość i czyni je niepodzielne własnością Narodu polskiego.

Stab.

Poezja w życiu górnika.

Górnicy to są dziwni ludzie. Ciężki i przyziemny ich trud nie zabija w nich tęsknoty ku życiu, pięknu i słońcu. Ta na pozór zwyczajna rzesza pracowników znaczną część życia, połowę niemal duszy, poświęca poezji. W wyobraźni ich tajemną głąb podziemi zaludnia czarowny świat podań i legend, które górnik czuje sercem, wierzy w nie, lecz przed obcemi z wiarą tą się nie wydaje, aby nie spotkać się z pogardliwem spojrzeniem profana. Dlatego też stan górniczy zamknął się w sobie. Ale ważny on jest i wielki, bo sam Bóg, tworząc bezcenne skarby podziemia, myślał o nim i powołał go do życia.

Tak twierdzą górnicy, a w pieśniach swych zawód górnika cenią ponad inne:

Na rudę patrz złotą;
Górnika w niej trud,
Złotnika robotą
Korona jest z rud.
Gdy ona ozdaca
Królewską już skroń,
Któż wspomni: to praca!
Górnika w tem dłoń!
Skąd króla korona?
Skąd blaskby w niej był?
To górnik z skał łona
Wydobył ją z brył.

Praca górnika pełna jest niebezpieczeństw. W otchłaniach podziemia czyhają gazy duszące, nad chodnikami zwisają skały, które uwolnić może i zrzucić na pracowników złośliwa dłoń stróża kopalni: Skarbnika. Lecz górnik jest odważny i ufa opiece Najwyższego:

Wśród skalistych dróg
Czuwa Bóg!... nad nami czuwa Bóg.

Powierzenie się Bogu czyni pracę górnikowi miłą. Nie uchyla się od niej i chętnie bieży na szyb. To umiłowanie pracy znajduje także swój wyraz w prostej lecz promiennej radością życia pieśni:

Już się rozlega miły dzwon
Dzwoneczka z naszej wieży:
Więc spieszmy wraz, gdzie każe los
Na szyb niech każdy bieży,
Całuska spiesznie lubej daj
I bież w podziemny gnomów kraj
Nas czeka praca tam
Szczęść Boże nam...

„Całuska spiesznie lubej daj...", bo górnik kocha swoją lubą: jest jej wierny i swojej chatki, gdzie żyją jego żona i dzieci nie oddałby za cały świat:

A choć najmniejsza z wszystkich chat
Górnika chata tam,
Gdzie z lubą mieszka sam,
Za całyby jej nie dał świat.

Nietylko jednak miłość włada sercem górnika. Pamięta on także o potężniejszej władczyni — śmierci. Nie jest to jednak dla niego straszliwy szkielet zaopatrzony w kosę. Nie — to dobry bożek, czy genjusz, który prowadzi do szczęśliwości wiecznej:

A jeśli kiedy przyjdzie czas
Podziemne żegnać góry —
I dzwonu głos ostatni raz
Odezwie się ponury:
O, wtedy luba nie płacz, nie,
Z twarzyczki twojej otrzyj łzę,
Wszak zobaczym się tam
Szczęść Boże nam!

Nie znaczy to przecież, aby górnik nie był przywiązany do życia. Przeciwnie, kocha je, ale też kocha „na wesoło":

Bo górnik zuch i chwat,
Tęsknoty nie zna, nie,
Weselem cały tchnie
Już od najmłodszych lat.

Specjalną czcią, miłością i uwielbieniem górników cieszy się ich patronka św. Barbara. Cześć dla św. Barbary jest równie wielka, jak przywiązanie do zawodu górniczego:

Dziwny jest urok górniczego stanu:
Kto raz maleńki kaganek wziął w rękę,
Kto choć raz naszą zanuci piosenkę,
Świętej Barbary nie rzuci rydwanu.
A chociaż czasem przez losów zrządzenie
W innym zawodzie znajdzie utrzymanie,
Hasłem górniczym on wiernym zostanie
Do końca życia, do ostatniego tchnienia!

Twardy trud górnika stał się nieocenioną szkołą charakterów. Pieśni górnicze, poza przedziwną wiarą i weselem, tchną niezłomną mocą czynu. Umiłowaniem pracy i czynu znaczą górnicy pasmo swego życia. W dzień św. Barbary śpiewają zatem:

Razem w dłonie chwyćmy młoty,
Hasłem naszem: praca, czyn!
Dalej bracia do roboty
Trzeba skarby dobyć z min.
Nie żałujmy znoju, trudu,
Nie trwóżmy skalistych dróg:
Bo kto daje chleb dla ludu,
Temu błogosławi Bóg.

A już najwyższym wyrazem ideałów górniczych, miłości ojczyzny, stanu, pieśni i żywiołowej wesołości i swobody górnika są słowa najulubieńszej ich piosenki:

Niech żyje strój górniczy!
Niech żyje nasza pieśń!
Niech żyje złotodajna
Ojczystej ziemi cieśń!
Niech żyje dla ludzkości
Ta spracowana dłoń!
Niech żyje stan górniczy!
Piosenko, dzwoń nam, dzwoń!!!

Ze słów tej pieśni bije jakaś tryumfalna nuta i niesie święte zapewnienie o wielkiej duszy tych najbardziej strudzonych pracowników ziemi. Z duszy tej wykrzesali górnicy najmilsze Bogu i ludziom iskry pracy i czynu. Ludzie ich darzą za to poważaniem, a Bóg dał im dla wieku wieków niedostępną łaskę: prostą i zrozumiałą dla serc poezję.

Sti.

Zagłębie Dąbrowskie przed wielu lat miljonami.

W tajemnic pełnej, chłodnej przestrzeni wszechświata wirując od wieków, traci macierz nasza ziemia, ten drobny pyłek w kosmosie, nieustannie ciepło swego wnętrza...

Ostyga... ostyga... powoli... W wyniku tych to słabiej to silniej uzewnętrzniających się w życiu ziemi naszej zjawisk geofizycznych, występują nieopisanie potężne paroksyzmy kurczenia się, marszczenia i fałdowania najbardziej podatnych części skorupy ziemskiej.

Paroksyzm taki potężny, ku końcowi perjodu sylurskiego, a na początku dewońskiego znajduje dobitnie swój wyraz w olbrzymiem wypiętrzeniu systemu gór Kaledońskich, obejmujących zarówno rozległe obszary Norwegji, Anglji i Irlandji — jak i bliżej nas położonej Europy środkowej aż do Łysogór włącznie.

Przepotężne te zaburzenia tektoniczne uwalniają z głębi wnętrza ziemi olbrzymie niespożyte zasoby utajonej energji cieplnej, rozpętują potencjonalnie skupioną energję kosmiczną ziemi...

I pod wpływem bezpośrednim lub pośrednim tych potężnych czynników zmieniać się zaczyna znowu stare już wówczas, niemniej pełne licznych śladów geologicznych, pełne nieopisanego dziś jeszcze wyrazu oblicze ziemi naszej.

Zmienia się więc powoli, nieustannie wzajemny stosunek mórz i lądów, różniczkuje się morfologicznie pod wpływem erozji i denudacji powierzchnia ziemi całej, zmienia się lub ginie w odmętach czasu różnolita, a tak do naszej często niepodobna fauna i flora ziemi.

To też w okresie, poprzedzającym tworzenie się węgla kamiennego w Zagłębiu, na rozległych obszarach owej tajemniczej przed miljonami lat uformowanej powierzchni ziemi, na wielkim zaklęsłym lądzie, obejmującym i nasze Zagłębie dąbrowskie rozlały się szeroko i władnie fale dewońskiego morza.

Ciepłe, w lwiej części niegłębokie jego rozległe wody zaludnia bujna skłębiona fauna licznych koralowców, budująca rafy i atole — budująca całe archipelagi wysp.

Podziwiamy dziś jeszcze niezwykłą bujność ich życia, podziwiamy w wapieniach koralowych dewonu, wypreparowanych jak gdyby subtelnie działaniem erozji chemicznej wody — działaniem zakwaszonych bezwodnikiem węglowym wód atmosferycznych ziemi.

Podziwiamy je bezpośrednio w okolicach Dziewek, w okolicach starożytnego Siewierza położonych.

Zaludnia te wody morza dewońskiego obfita różnokształtna fauna ramienionogów — mięczaków, zaludnia charakterystyczna i bogata do dzisiejszych łodzików zbliżona fauna głowonogów — goniatytów, zaludnia niepodległa do dzisiejszej fauna, która zapanowała wszechwładnie w rozległych wodach ówczesnego morza.

Tymczasem na lądzie zaginionej później Atlantydy, w wielkich a płytkich jeziorach pustyniowych, wypełnionych z czasem czerwonemi osadami piaskowców, pojawiły się pierwsze kręgowce, w postaci dziwacznych ryb pancerzowych i dwudysznych, pojawiła się fauna olbrzymich skorupiaków z potężnym Eurypterusem na czele.

Nie trwa ten okres jednak ciągle nieprzerwanie...

W przededniu perjodu węglowego nieopisanie potężne siły wnętrza ziemi, siły telluryczne, siły nieobliczalnego w majestacie potęgi i grozy żywiołu, wyrzucają masy skał ognisto płynnego pochodzenia, skał, które od południa i od południowego wschodu wieńcem wygasłych wulkanów okalają zagłębie węglowe.

I zmienia się znowu powoli poziom powierzchni ziemi, wyłania się z fal wąskiego już wówczas morza ląd nizinny i płaski nieustannym i częstym podlegający oscylacjom.

Powstaje przybrzeżny, nisko położony kontynent, na którym odbywał się powoli wielki proces tworzenia się i powstawania węgla. Powstaje wielkie, w lwiej części paraliczne Zagłębie węglowe, wypełnione produktywnemi utworami karbonu.

Odwiecznym prawom przemian i przeobrażeń natury podległa, w łonie płytkich a ciepłych wód morskich, w tajemnic pełnych warunkach powstała, zjawia się i aklimatyzuje na lądzie, przedewszystkiem w przybrzeżnym pasie nizinnym najdawniejsza, nieopisanie bujna flora lądowa ziemi.

To też w związku z pojawieniem się tej flory karbonu, zmienia się powoli zaczyna wyraz i charakter ówczesnego krajobrazu przyrody.

W wyniku zmieniających się geofizycznych czynników, wyłaniający się z fal morskich ląd nizinny, otulony zostaje jednostajną, gęstą, wilgotną i ciepłą atmosferą — atmosferą mgłami i elektrycznością silnie nasyconą. Znaczna w niej zawartość bezwodnika węglowego, zarówno jak moczarowaty, bagnisty, a więc łatwo nasycający korzenie drzew teren, obok wymienionych wyżej pomyślnych warunków klimatycznych wywołują nadzwyczajny i szybki rozrost roślinności.

Powstaje świat wielki roślin, tak bujny i bogaty, tak wielkiem żywem tętnem kipiący, że przechodzi granice najśmielszej wyobraźni przyrodnika, miłującego ogrom twórczości w przyrodzie, zasłuchanego w potężny rytm życia ziemi...

Niepojęte, nie dające się wprost wyrazić tętno tego życia roślin bije żywiołową siłą i potęgą jak ku jakimś niewidocznym, ukrytym celom przeznaczenia...

I jeśli uprzytomnimy sobie dzisiaj na podstawie licznych śladów w wielkiej księdze przyrody zawartych, na podstawie skamielin i odcisków roślinnych, w łupkach ilastych i w piaskowcach formacji węglowej się mieszczących, gdy uprzytomnimy sobie to przebogate bujne życie nieliczonych zresztą odmian wodniowców i nagonasiennych drzew, gdy uprzytomnimy sobie, że dzisiejsze karłowate na moczarach nisko rosnące skrzypy, widłaki i paprocie, jako wysokopienne wówczas drzewa od kilku do kilkudziesięciu metrów wysokości sięgały, gdy sobie uprzytomnimy niezwykłą różnorodność ich kształtów form — jak parasolowatych kalamitów, słabo rozwidlonych sigilarji, o zawiłym dziwacznie rozwidlonym kształcie Lepidodendronów, drzewiastych w górę kępami swych roztrzęsionych koron strzelających paproci, gdy sobie to wszystko uprzytomnimy powoli, wtedy krajobraz nieporównany karbonu nabierze dla nas niezwykłego, nieopisanego słowem wyrazu i tajemniczego uroku...

Posępny przeważnie, mrokami otulony bór olbrzymich wodniowców i nagosiennych drzew o fantastycznych kształtach, pełen zwalonych burzami i huraganami drzew, zarówno jak ich pni i korzeni, łodyg, liści i owoców, ciemny, posępny bór nie urozmaicony zupełnie powabem kwitnących kwiatów, nie ożywiony wcale wdzięcznym świegotem ptactwa, którego jeszcze wówczas wcale na ziemi nie było, dziki, posępny bór wysokopiennych skrzypów, widłaków i paproci, swoisty, zaczarowany jak gdyby przedstawiać musiał obraz...

Częstokroć kładły go pokotem na wielkich nieraz obszarach wśród gromów i oślepiających błyskawic potężne wichry, burze i orkany, pozostawiając rozpaczny widok połamanych bezładnie drzew, całych pni, konarów, łodyg, liści, tworzących wraz z opadającemi z pokolenia na pokolenie liśćmi i gałęziami drzew potężne masy obumierających szczątków roślinnych i humusu, z pośród którego młode strzelające śmiało w górę pędy pieśń nigdy nie gasnącego życia śpiewały...

A wśród tych gęstych borów drzemiących, rozsiane ciche, śniące wody i jeziora, pokrywały się zwolna na powierzchni żyjącym planktonem, zarówno rozlicznych wodorostów, jak i mikroorganizmów wodnych, przyczyniających się do powstawania na dnie tych cichych wód mas wielkich szlamu gnilnego w przyszłości sapropelonego węgla.

A jak wielkie masy tego humusu roślinnego tworzyć się wówczas musiały świadczy najpotężniejszy nasz pokład węgla kamiennego — Reden, często 20 metrów grubości dosięgający. A wszak na wytworzenie się takiego potężnego pokładu węgla conajmniej siedmiokrotnie grubsza warstwa humusu potrzebną wtedy była...

I choć nizinny ląd ówczesny nieustannym, powolnym podlegał oscylacjom, niemniej rzadko zdołał wywołać powolne rozwidlenie się ku Śląskowi potężnego redenowskiego pokładu, przez wkłady potężnych osadów lądowych rzekami z głębi przyniesionych.

Tak też powstały potężne ławice piaskowców i łupków ilastych karbonu, jako skał płonnych, oddzielających od siebie poszczególne pokłady węgla kamiennego.

I aby uzupełnić wreszcie powyższy niezwykły obraz uprzytomnić sobie musimy, że wśród tych bagnisk i moczarzysk rozległych, wśród mroku puszczy wodniowców i nagonasiennych drzew, jako najwyżsi wówczas przedstawiciele świata ożywionego wystąpiły tutaj liczne chrząstno szkieletowe ryby i dziwaczne opancerzone płazy i gady. Obok zaś, na suchym lądzie, rozliczne pajęczaki i długoskrzydłe owady ważki.

I gdy taki na lądzie nizinnym przedstawiał się wówczas obraz, w morzu dolnego karbonu, które wąskim pasem ciągnęło się od Śląska aż ku Krakowowi, w morzu tem występuje fauna różniąca się od typu form starszych, fauna o nieporównanem bogactwie form i osobników. Powstają z otwornic pokłady wapienia fuzulinowego, ze szkarłupni całe podwodne gaje liljowców, tych przedziwnych drzewiastych żyjątek, które w tym okresie rozwoju geologicznego ziemi dosięgły swego najwyższego rozkwitu. Ustępują i wymierają tak liczne dawniej skorupiaki trylobity.

Na peryferji wreszcie powyższego morza karbonu, na jego krańcach przy brzegu tworzą się obfite osady przybrzeżne łupków i piaskowców kulmowych, zawierających w sobie resztki zarówno roślin lądowych jak i fauny morskiej.

I tak w odległej od nas o miljony lat epoce geologicznej karbonu tworzyły się u nas pokłady węgla kamiennego. Powstawały potężne skupienia kaustobiolitów, tych dzisiaj najważniejszych skarbów mineralnych ziemi, tych czarnych djamentów, przedstawiających w istocie swojej najgłębszej potencjonalnie skupione i zaklęte w skałę ciepło promieni słonecznych. Skupiła się nagromadzona w pokładach węgla kamiennego utajona energja cieplna słońca, jako jeden z najważniejszych czynników w materjalnym postępie świata — jako źródło energji jedynej w swoim rodzaju, którą technika genjalnie w tę lub ową siłę przetworzyć jest w stanie na pożytek zarówno codziennego życia jak i nieskończonego łańcucha przemysłowej wytwórczości ludzkiej.

Powstał skarb dziś jeszcze przez nas należycie nieoceniony, którym nas matka przyroda szczodrze obdarzyła, a który jednak nieopatrznie zbyt często lichą gospodarką tracimy i marnujemy bezpowrotnie.

Dr. Adam Piwowar.

Choinka Władka.

Po śmierci męża Tomczakowa musiała z dziećmi przenieść się z skromnego mieszkanka na drugiem piętrze do ciemnej suteryny. Teraz dopiero wdowa i sieroty odczuły brak ojca i żywiciela. Tomczakowa jednak nie poddała się rozpaczy, lecz z dziwną zaciętością wzięła się do pracy. Przedewszystkiem przyjęła w tym samym domu dwie obsługi w godzinach rannych, a następnie brała do prania bieliznę. Pracując od świtu do nocy, uchroniła się biedaczka i dzieci, mimo braku ojca, nie zaznały niedostatku. Względny ten dobrobyt trwał stosunkowo niedługo, gdyż Tomczakowa w niespełna dwa lata po śmierci męża przeziębiła się ciężko, w następstwie czego nie mogła podołać obowiązkom i tracąc szybko siły i zdrowie, traciła jednocześnie zarobek.

Początkowo kobieta sprzedała sprzęty z mieszkania na koszta lekarstw i opędzenie niezbędnych potrzeb; wkrótce jednak suteryna się opróżniła i nędza zaczęła szczerzyć złe zęby ze wszystkich kątów. Stan zdrowia Tomczakowej tak się pogorszył, że chora nie podnosiła się już z tapczanu i dzieci z konieczności wyszły na ulicę celem zdobycia własnym sprytem nieco grosza lub żywności.

Z braku doświadczenia i wyrobienia żebranina dawała skąpe wyniki, to też cała rodzina zaczęła przymierać głodem. Sytuacja pogorszyła się jeszcze z nastaniem zimy. Dzieci w łachmanach siedziały skulone na tapczanie obok matki i tylko pod wpływem szalonego głodu opuszczały suterynę, w poszukiwaniu kawałka chleba lub wyżebrania kilku groszy. Poza tem 10-letni Władek biegał codziennie na stację towarową, gdzie z wagonów lub przejeżdżających wozów można było zdobyć trochę węgla.

Pewnego razu Władek, biegnąc ulicą, został zatrzymany niezwykłym widokiem. Mianowicie w jednym ze sklepów ujrzał choinkę, ozdobioną prześlicznemi zabawkami i oświetloną różnokolorowemi świeczkami. Na widok cudnego zjawiska chłopak zapomniał o przejmującem zimnie i głodzie i przylgnąwszy twarzyczką do szyby, z zachwytem przyglądał się czarodziejskiej choince.

Wkrótce jednak głód i zimno wyrwały chłopca z krainy marzeń i Władek, dziwnie wzruszony, pobiegł na żebraninę. Tym razem szczęście mu dopisało i Władek przyniósł do domu dość dużo chleba, oraz kilkadziesiąt groszy. Po spożyciu posiłku chłopak zaczął opowiadać o cudnem zjawisku na wystawie sklepowej. 8-letnia Janka słuchała z szeroko otwartemi oczami, matce zaś puściły się obfite łzy. Na drugi dzień dzieci wybrały się razem obejrzeć choinkę i odtąd codziennie spędzały pewien czas przed oknem wystawowem.

Tomczakowa tymczasem dogorywała. Nic już nie jadła, uskarżając się tylko na pragnienie i dokuczliwe zimno, które po każdym ataku gorączki wstrząsało jej ciałem. Jednocześnie i Władka zaczęło prześladować niepowodzenie. Ludzie, zajęci przygotowaniami świątecznemi, nieczuli byli na niedolę bliźniego. Również na stacji, z powodu wzmocnienia nadzoru trudno było zdobyć kawałka węgla.

Pewnej nocy zziębnięte i głodne dzieci, pomimo znużenia, nie zmrużyły oka, matka bowiem ustawicznie narzekała na zimno, co chwila zrywając się z tapczanu, mówiąc coś niezrozumiałego. Władek przyszedł do przekonania, że chorej matce tylko ciepło może pomóc, to też postanowił za wszelką cenę zdobyć na drugi dzień choć odrobinę tak potrzebnego węgla. Niestety, zabiegi w ciągu dnia były bezskuteczne, myśl jednak o chorej matce podniecała chłopca, który silnie wierzył, że z nastaniem ciemności musi się udać przedsięwzięcie.

Istotnie, zbliżywszy się wieczorem do wagonów stwierdził, że stróże grzeją się w budkach, wobec czego z kocią zwinnością podpełzł do wagonu, następnie wdrapał się na stopień wagonu, stąd zaś na zderzak, poczem przechyliwszy się do wnętrza wagonu, zaczął wyrzucać mniejsze kawałki węgla.

W tej chwili pociąg ruszył, a Władek, stojąc na zmarzniętym zderzaku, skutkiem szarpnięcia stracił równowagę i runął między wagony. Rozległ się przeraźliwy krzyk, lecz dopiero po przejściu pociągu stróż spostrzegł leżącego na torze chłopca z obciętemi nogami. Zaalarmowano władze kolejowe. Wkrótce przybył felczer kolejowy i po prowizorycznym opatrunku, odesłano chłopca do szpitala, gdzie umieszczono go w widnej i ciepłej sali operacyjnej. Zjawił się lekarz i spojrzawszy na chłopca stwierdził, że wszelki ratunek jest bezcelowy, gdyż z powodu dużego upływu krwi, minuty chłopca są policzone.

Jakby na potwierdzenie tego, Władek, utkwiwszy szeroko otwarte oczy w jeden punkt, zaczął słabym głosem coś mówić. Lekarz nachylił się nad umierającym i usłyszał, jak chłopczyna opowiadał jakiejś Jance o cudnej choince na wystawie sklepowej, w kilka zaś chwil później, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda i w domach zaczęto zapalać świeczki na choinkach, Władek, z wizją czarodziejskiego drzewka przed oczami, przeniósł się w zaświaty.

Taką choinkę miał biedny Władek.

St. Grządzielski.

Jan Kiepura w rodzinnem mieście.

Nazwisko Kiepury, sosnowiczanina, stało się dziś głośne w całej niemal Europie. Dzienniki przepełnione są artykułami o znakomitym tenorze polskim, a opery Londynu, Paryża, Wiednia, Berlina ubiegają się o zdobycie tego następcy Carusa, jak nazwano Kiepurę w Wiedniu i Berlinie.

Korzystając z pobytu p. Jana Kiepury w Sosnowcu zwróciliśmy się do niego z prośbą o podzielenie się z czytelnikami „Kurjera“ wrażeniami z pobytu na szerokim świecie, co szczególnie jest interesujące dla jego miasta rodzinnego.

Zamiast odpowiedzi na szereg cisnących się na usta pytań, p. Jan Kiepura wyjął duży album, wyklejony wycinkami z pism berlińskich, wiedeńskich, czeskich, węgierskich i angielskich.

Począwszy od tak poważnego organu, jak „Berliner Tageblatt“, a skończywszy na korespondencjach z Wiednia i Berlina w pismach prowincjonalnych uznanie dla głosu Kiepury przechodzi chwilami w entuzjazm.

Sam Kiepura mówi o tem powodzeniu interesująco:

— W Wiedniu śpiewałem w Wielkiej Operze najpierw w „Tosce“, później w „Turandocie“. W „Tosce“ śpiewałem z śpiewaczką o sławie światowej p. Jeritza, w „Turandocie“ z p. Lehmann. Tym drugim występem całkowicie podbiłem bardzo wymagającą publiczność wiedeńską, czego echa są nietylko w prasie niemieckiej, ale również i w angielskiej. —

Tu p. Kiepura wskazuje na korespondencję dr.—a Rudolfa Felbera, zamieszczoną w „Telegraph London“.

— Mówiąc językiem zakulisowym — ciągnie dalej znakomity śpiewak — szczęśliwą świnką moją był Berlin. Tu po „Rigoletto“ entuzjazm doszedł do zenitu. Blisko pół godziny publiczność z teatru nie wychodziła, bijąc brawo i domagając się mego ukazania się na scenie. Doszło do tego, że kierownictwo opery nakazało zgaszenie świateł i spuszczenie żelaznej kurtyny, co zwykle dzieje się po ostatecznem zakończeniu spektaklu, byle tylko pozbyć się tłumów, bijących brawo. Lecz i to nie poskutkowało i publiczność ciągle gmachu teatralnego nie opuszczała, wobec czego żelazną kurtynę należało podnieść. Mówili mi później maszyniści teatralni, że od czasu, jak pracują w wielkiej operze berlińskiej, są poraz pierwszy świadkami takiego wypadku. Śpiewałem pozatem w Lipsku, w Bremie, w Pradze i Budapeszcie. —

— Jakież są dalsze pana plany artystyczne? —

— Zaraz po świętach jadę do Czerniowiec, stamtąd do filharmonji wiedeńskiej, gdzie będę koncertował na raucie sylwestrowym. W początkach stycznia oczekuje mnie występ w wielkiej operze w Wiedniu, a stamtąd jadę do Preszburga, Bielska, Morawskiej Ostrawy, Budapesztu, poczem przez Wiedeń prawdopodobnie na dłuższy czas do Berlina. Mówię — prawdopodobnie, gdyż możliwą jest rzeczą, że występować będę przez dłuższy okres w operze medjolańskiej La Scala. Pewną natomiast jest rzeczą, że w kwietniu wystąpię w operze paryskiej, a w maju w Londynie.

— A teraz malutka niedyskrecja. —

— Słucham. —

— Ile przyjemność usłyszenia głosu pana kosztuje berlińczyków, wiedeńczyków, prażan itd. —

— Biorę najwyższą gażę, bo od 600 do 1000 dolarów za wieczór. Każdy impresario chętnie mi płaci takie sumy, bo nie zdarzył się wypadek, bym śpiewał choćby tylko przy jednym pustym fotelu na widowni.

— Krótko mówiąc, przez te 4 miesiące zrobił pan majątek. —

— Właśnie oczekuję na przyjazd auta „Mercedes“. Widocznie spóźnia się, wskutek śnieżycy. —

— Szkoda, że pan tak prędko odjeżdża. Chętnie usłyszelibyśmy jeszcze pana w Sosnowcu.

— Przyjechałem tylko na święta, bo Europa jest ładna i bogata, ale opłatkiem trzeba się przełamać w swym rodzinnym domu. (c)

Niezmiernie sympatycznym rysem charakteru p. Kiepury jest, że rozrywany na szerokim świecie odwiedził swych rodziców i miasto rodzinne i że w czasie świąt uznał za potrzebę swego serca złożyć z swych bogactw daninę Bogu.

P. Kiepura odśpiewa w czasie sumy (godz. 11) w drugi dzień świąt tj. w niedzielę w kościele parafjalnym w Sosnowcu: „Głos duszy“ Adama i „Ave Maria“ Gounoda.

Etykieta socjalistyczna na cukierkach.

ŻYWIOŁOWY PROTEST RODZICÓW.

Po raz trzeci wracamy do omawiania skandalicznego stosunku miejscowych socjalistów do sprawy rozdawania smakołyków świątecznych dziatwie szkolnej. Smakołyki te Magistrat usiłuje rozdać dzieciom w torebkach z napisem: Wesołych Świąt dzieciom Sosnowca — Socjalistyczna Rada Miejska.

Ciekawa rzecz, jakby to wyglądało, gdyby np. będzińskie władze miejskie wpadły na pomysł zamieszczenia na podarunkach gwiazdkowych podpisu: Narodowo-demokratyczna Rada miejska, albo: Sjonistyczna Rada miejska. I jakby to wyglądało, gdyby wszystkie Rady w całej Polsce zaczęły wmawiać, że są Radami chadeckiemi, piastowskiemi, lub wyzwoleniowemi. Tego jeszcze brakowało, by dzieci wciągać do szacherek partyjnych niedowarzonych polityków sosnowieckich.

Samochwalstwo socjalistów jest tembardziej godne potępienia, że, jak to już dwukrotnie zaznaczaliśmy, prawicowy klub mieszczański również głosował za tem, by dzieci otrzymały podarunki świąteczne. Podarunki takie daje również Będzin i Dąbrowa, ale tam wiadomo, że to dają miasta, a nie socjalistyczne, czy niesocjalistyczne Rady miejskie, bo żaden z radnych socjalistów nie dał na to ani złamanego szeląga.

Dąbrowa przeznaczyła na smakołyki 5 tysięcy złotych, a Będzin 6 tysięcy zł., **Sosnowiec zaś aż 20 tys. zł.,** za które to pieniądze dzieci otrzymują po parę cukierków i kilka pierniczków, przyczem wartość całej paczki nie przenosi 60 groszy.

Mówiąc nawiasem, co do tego, jak należało zużytkować te 20 tys. zł., można mieć rozmaite zdania. Są tacy, którzy wygłaszają przekonanie, że osławiona „socjalistyczna“ Rada uczyniłaby lepiej, kupując za 20 tys. zł. pończoszki, buciki i ubranka, bo niektóre dzieci są nagie i obdarte, a dopiero na dodatek dla radości świątecznej smaczne bakalje. Można bowiem było obdarowywać nie wszystkie dzieci, bo i do szkół powszechnych chodzi dziatwa, której rodzice łaski, ani cukierków magistrackich nie potrzebują.

Jeżeli jednak stało się tak, że rozdawano tylko smakołyki, to w każdym razie nie należało przytem robić reklamy swej partji, tembardziej wśród dzieci.

Stanowisko nasze co do idjotycznego podpisu na paczkach podziela olbrzymia większość opiek szkolnych i rodziców. Dowodzą tego odwiedziny kilkudziesięciu osób w Redakcji, domagających się jak najmocniejszego napiętnowania zaślepionego partyjnictwa socjalistów. Między innemi p. Wiktorja Cebo, oświadczyła, że dziecko swe wychowuje na porządnego człowieka, a na zapoznawanie się z socjalistami ma ono jeszcze wielki czas.

Opieka szkolna na Pogoni na wyraźne zarządzenie władz szkolnych nie dopuściła do tego, by dzieci otrzymywały podarunki z nieodpowiedniemi napisami. Nakaz ten wydano ze względów wychowawczych. Pepeesowcy cenią jednak wyżej możność reklamowania swej partji, niż wychowanie dziecka i wydawali dzieciom cukierki magistrackie na ulicy w czasie mrozu.

O wiele prościej załatwiła sprawę Opieka szkolna szkoły nr. 5. Opiekunowie tej szkoły poprostu zdjęli pisaninę socjalistyczną i rozdali dzieciom paczki w gmachu szkolnym. Oburzył się na to delegowany do szkoły radny socjalistyczny, Babiarz, ale to nie nie pomogło ani radnemu, ani cukierkom magistrackim.

Partyjniactwo socjalistyczne poniosło dużą klęskę moralną, bo niektórzy wytrzymują widok ogłupiania starszych, ale wara od dzieci, których nie wolno kupować dla partji za nieswoje cukierki i pierniczki.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24
Piątek

Dziś Wig. Irminy.
Jutro Narodz. Chr. Pana.
Wsch. słońca 7.25
Zach. „ 3.28

OD NASZEGO WYDAWNICTWA.

W WIGILIJNYM DNIU NARODZENIA PANA JEZUSA ZASYŁAMY WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I WSZYSTKIM RODAKOM NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

Teatr miejski w Sosnowcu.

W sobotę dnia 25 grudnia w pierwsze święto Bożego Narodzenia teatr miejski daje dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4 „Jaś i Małgosia“, bajka w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami; wieczorem świetna amerykańska komedja Mongommery'ego „Dzień bez kłamstwa“.

W niedzielę dnia 26 grudnia w drugie święto o godz. 12 w południe poranek dla dzieci „Jaś i Małgosia“, baśń fantastyczna w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami. Popołudniu o godz. 4 „Moralność pani Dulskiej“ z gościnnym występem p. Wiktorji Arciszewskiej w roli Dulskiej. Wieczorem o godz. 8.15 ciesząca się wielkiem powodzeniem świetna satyra St. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy“.

W poniedziałek dnia 27 grudnia w Dąbrowie dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4 dla dzieci bajka w 5 obrazach „Jaś i Małgosia“ i wieczorem o godz. 8.15 „Oczy księżniczki Fathmy“.

Bilety na przedstawienia w Sosnowcu wcześniej nabywać można w cukierni „Bagatela“ codziennie od godz. 10—2 w południe i wieczorem w kasie teatru.

„Wielka sylwestrowa reduta artystyczna“.

Zrzeszenie artystów w Sosnowcu (teatr miejski) organizuje dnia 31 grudnia rb. o godz. 11 wieczorem „Wielką sylwestrową redutę artystyczną“. Wejście tylko za zaproszeniami, które wydaje kancelarja teatru codziennie między 1—6 pop. Program „Reduty“ zapowiada się niezwykle interesująco. Sala dobrze ogrzana i odpowiednio udekorowana. Nad stroną dekoracyjną czuwa p. A. Kobryń. Zamówienia na loże i stoliki na sali przyjmuje kancelarja teatru.

Komitet honorowy „Reduty“ stanowią J.W. Panie: Ciechanowska, Bieniowa, Ćwiekowa, Jarzowa, Kuchmska, Kwapiszewska, Michałowa, Opędowska, Porczyńska, Serokina, Sucholodska, Szulcowa, Węgrzynowska, Zaręboka oraz JW Panowie: Pułk. Blok, prezyd. Bień, red. Ćwiek, wice-prez. Jarza, radca Jazow, dyr. Kwapiszewski, dyr. Kuchmski, radca Kenig, prezyd. Michael, prezes Opędowski, prez. Rady miejskiej adw. Pawełek, pułk. Rarogiewicz, prezyd. Seroka, radca Porczyński, doktór Sucholodski, pułk. Szulc, prokurator Węgrzynowski, dyr. Zaręboki i red. Monsiorski.

„PAWIE OKO“.

W sobotę 25 grudnia premjera rewelacyjnej rewji „Tylko dla mężatek“. Dwa przedstawienia o 7.15 i 9.15.

W sobotę 25 grudnia po raz pierwszy tradycyjne „Jasełka“ w 3 aktach wg. Or-Ota i Rydla. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy“: „Róże południa“.
„Oaza“: „Kobieta i bat“.
„Sfinks“: „Modelka z Montmartru“.
Momus: Pat i Patachon jako pobijenci Harold Lloyd.

Urlop p. wojewody.

Wojewoda kielecki, p. Ignacy Manteuffel, wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy, z którego powraca w dniu 31 grudnia rb. Zastępstwo p. wojewody objął p. wicewojewoda dr. Adam Kroebel.

Pertraktacje w przemyśle węglowym.

Wczoraj odbyła się powtórna konferencja przedstawicieli Rady Zjazdu z delegatami Związków górniczych w sprawie nadwyżki płac w przemyśle węglowym.

Ponieważ zarówno Centralny Związek górniczy jak i „Praca Polska“ domagały się podwyżki, przyznanej przez komisję arbitrażową na G. Śląsku, tj. 8 pr., przyczem „Praca Polska“ wysunęła żądanie, aby podwyżka objęła również pracowników biurowych, natomiast Rada Zjazdu godziła się tylko na pewną podwyżkę płac robotnikom dniówkowym oraz podwyższenie premji robotnikom obarczonym rodziną, do porozumienia nie doszło i na wniosek inspektora Gallota zgodzono się na konferencję w Warszawie, która odbędzie się w środę dnia 29 b. m. z udziałem przedstawicieli Rządu.

Sprawozdanie zarządu Komitetu ratunkowego w Sosnowcu.

W dniu 21 bm. o godz. 6 wieczorem odbyło się na plebanji w Sosnowcu zebranie zarządu Komitetu ratunkowego w Sosnowcu pod przewodnictwem prezesa Komitetu p. H. Fortiniego. Na posiedzeniu omawiane były sprawy bieżące. Według sprawozdania, wpłynęło z opodatkowań i ofiar w październiku i listopadzie zł. 3339.12. Wydano w tym czasie obiadów w dwuch punktach 11.001. Koszt utrzymania punktów odżywczych wraz z lokalem i służbą wyniósł zł. 3225.29. Wydano zapomogi doraźne 160 złotych. Razem 3385.29, czyli niedobór zł. 46.17.

W grudniu ilość wydawanych obiadów została zwiększona, to jednak już po najdokładniejszem sprawdzeniu i zakwalifikowaniu tylko naprawdę wyjątkowej nędzy, należałoby wydawać conajmniej 7.000 obiadów miesięcznie, co obecnie uczyni około 2000 zł., natomiast stałe wpływy są znacznie mniejsze.

Zaznaczyć przytem należy, że w porównaniu z ubiegłym rokiem, produkty spożywcze szalenie zdrożały, a jednocześnie szereg osób i niektóre instytucje zmniejszyły lub zupełnie odwołały opodatkowanie, zapewne sądząc, iż wobec chwilowego zwiększenia dni pracy, niema już potrzeby pomagać biednym i upośledzonym przez niemiłosierny los. Jest to błędne pojęcie. Należałoby odwiedzić punkty odżywcze Komitetu ratunkowego przy ul. Florjańskiej, lub w gmachu ochronki milowickiej, aby przekonać się, jak wielka jest nędza. Przedewszystkiem dzieci ratować musimy.

Aby urozmaicić dzieciom chociaż jeden dzień w roku, zarząd Komitetu postanowił urządzić w dniu 6 stycznia choinkę dla dzieci odżywianych w Komitecie ratunkowym. Opracowano sprawozdanie z loterji fantowej, które ogłoszone będzie w najbliższych dniach.

Postanowiono również zwrócić się z apelem do społeczeństwa, celem zwiększenia składek na odżywianie głodnych dzieci. Istotnie tak pożyteczna instytucja społeczna, jak Komitet ratunkowy, zasługuje ze wszechmiar na ogólne poparcie, a tym, którzy stoją na czele Komitetu należy się gorące uznanie za wytrwałą i wielce pożyteczną pracę.

Jubileusz drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki.

Powstanie VIII Zagłębiowskiej drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w Sosnowcu sięga daty 8 grudnia 1916 r. Wówczas, jeszcze jako 5 drużyna, składała się z 1 plutonu liczącego 6 zastępców.

Chłopcy rekrutują się ze sfer robotniczych. Drużynowym był druh Skorupa. W r. 1917 bierze drużyna udział w obchodzie ku czci Kościuszki i składa u stóp pomnika ukutą przez siebie kosę. W tym też roku prowadzi ożywioną pracę wewnętrzną, celem przygotowania szarż, oraz organizuje szereg kursów i wykładów. Już jako 8-ma drużyna Zagłębiowska bierze czynny udział w rozbrojeniu Niemców w r. 1918. Kilku harcerzy starszych wstępuje do formującego się wojska polskiego, a mianowicie druhowie: Skorupa, Widliński, Podgórski T. i Antosiak. Kierownictwo drużyny objął w tym czasie druh K. Żakowski.

W powstaniu śląskiem 1919 r. uczestniczy 13 harcerzy, którzy pełnią służbę: wartowniczą, łącznikową i przy telefonach.

W czasie inwazji bolszewickiej czynną służbę pełni około 14 harcerzy, z tych jeden śp. Polak poległ pod Warszawą.

Wojna niewątpliwie osłabiła tempo pracy drużyny, pomimo wszystko jednak posuwa się ona naprzód. Drużynowemi kolejno byli: Dobrowolski A., Podgórski, Dąbrowski, Mierzejewski i Kosmala. Śmierć tego ostatniego była niepowetowanym ciosem dla drużyny.

W nadchodzącą niedzielę drużyna im. T. Kościuszki obchodzi swój 10-letni jubileusz.

Akcja Tow. przeciwgruźliczego w Dąbrowie.

Trzeba przyznać, że założone niedawno Tow. przeciwgruźlicze w Dąbrowie rozwija ożywioną akcję, popularyzując skutecznie walkę z groźną chorobą. Prócz szeregu odczytów, w dniu onegdajszym urządzono t. zw. choinkę propagandową na ulicach miasta, połączoną ze zbiórką na walkę z gruźlicą. W kilku punktach miasta ustawiono choinki na których zamiast zabawek wisiały napisy

oraz [illegible] ilustrujące [illegible] wśród społeczeństwa przez gruzińskie oraz środki [illegible]. Pomysł ten znalazł [illegible] wodzenie i pomimo zimna tłumy ludzi [illegible] drzewka, oglądając rysunki i odczytując napisy.

Zbiórka przyniosła 282 zł. i zarząd Tow. przeciw[illegible] składa za naszem pośrednictwem podziękowanie [illegible] oraz ofiarodawcom za pracę i datki na tak humanitarny cel.

Ilu bezrobotnych otrzymało zasiłek żywnościowy?

W Dąbrowie ogółem otrzymało zasiłek żywnościowy [illegible]40 bezrobotnych. Z [illegible] 200 osób otrzymało [illegible]-bezzwrotnie, 280 z zwrotem jednej trzeciej wartości i 80 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Posiedzenie Rady wychowania fizycznego.

We [illegible] dnia 20 b. m. o godzinie 18 w [illegible] Magistratu w Sosnowcu odbędzie się zebranie [illegible] Komitetu przy[illegible] wychowania fizycznego. [illegible] Zagłębie zebrania, [illegible] działalności [illegible] P. W. i W. F., [illegible] P. W. i W. F. [illegible] szczególnych [illegible].

W Dąbrowie [illegible].

W tych dniach [illegible] w Dąbrowie kilka wypadków [illegible], [illegible] uwagi na [illegible] niebezpiecznej choroby, [illegible] wydział zdrowia przed[illegible] choroby [illegible] nem. W tym [illegible] z policją [illegible] w całem mieście i wszystkim [illegible] szczepienie [illegible]. [illegible] kontrolę [illegible] przy ulicy 3 Maja i Ciśniakach i kolejno skontrolowane będą wszystkie mieszkania.

Nie potrzeba [illegible] powinna zawiadamiać miejski wydział zdrowia o każdym wypadku, zachorowania kogoś z domowników na podejrzaną chorobę, tylko bowiem natychmiastowa akcja [illegible] zapobiec rozszerzaniu się [illegible].

Do związku z ukazaniem [illegible] niebezpiecznej choroby [illegible], iż Zagłębie nie posiada [illegible] niego szpitala dla chorych na [illegible] wszystkie bowiem szpitale zakaźne [illegible] w Będzinie, Czeladzi i w Sosnowcu odmówiły przyjęcia chorych na ospę, motywując to brakiem oddziału dla tego rodzaju choroby.

Oczywiście chorzy na ospę [illegible] pozostać w domu, [illegible] wśród otoczenia, to też w tych warunkach walka z groźną chorobą natrafia na poważne trudności.

Drugi tom „Narciarstwa Polskiego" wydany jest w całości na [illegible] obiony około 100 ilustracjami [illegible] artystycznemi. Pod względem [illegible] nej jest on zjawiskiem [illegible] w naszym życiu narciarskiem, podobnie jak tom I, którego ukazanie zostało [illegible] przyjęte ze zrozumieniem. Dzięki [illegible] kuje nasz sport [illegible] propagandę, a Polski Związek Narciarski, staje w rzędzie najpoważniejszych organizacyj narciarstwa światowego. W [illegible] z wydawnictwami takiemi jak: szwajcarskie, norweskie, szwedzkie i angielskie, „Narciarstwo Polskie" postawić [illegible] miejscu.

Na bogatą treść [illegible] się artykuły [illegible] najpoważniejszych działaczy naszego sportu [illegible] bowskiego. [illegible] Krzeptowskiego, [illegible] skiego, [illegible] nadto ofiarował Wydawnictwu swą współpracę Kornel Makuszyński, [illegible] wraz z rysunkami Rafała Malczewskiego jest prawdziwą ozdobą książki.

Ze względu na [illegible] wygląd [illegible] oraz na treść, [illegible] nie tylko narciarzy i sportowców, [illegible] być ozdobą każdej biblioteki.

Redakcja „Narciarstwa Polskiego" tomu drugiego, [illegible] w rękach [illegible] P. Z. N. Stanisława Fachtra, [illegible] pierwszorzędn[illegible].

Gwiazdkowy numer Tygodnika Ilustrowanego.

Zwyczajem dorocznym ukazał się numer gwiazdkowy Tygodnika Ilustrowanego, bogactwem ilustracyj, świetnością trójbarwnych reprodukcyj i doborem materjału stojący najwyżej wśród naszych wydawnictw świątecznych.

W tym roku numer gwiazdkowy Tygodnika Ilustrowanego poświęcony jest przejawom życia towarzyskiego, które przesuwa się przed oczami widza i czytelnika w szeregu interesujących ilustracyj i lekkich tekstów skreślonych przez najlepsze pióra felietonowe i literackie. Literaturę poważniejszą reprezentują znakomite utwory J. Kadena-Bandrowskiego i Z. Kossak-Szczuckiej.

Szereg rysunków i ozdób graficznych ujmuje ten piękny zeszyt w kształty wysoce artystyczne.

Praca nad wydobyciem wartości regjonalnych Zagłębia.

INICJATYWA SEKCJI HUMANISTYCZNEJ PRZY UNIWERSYTECIE REGJONALNYM.

Rzucana idea regjonalizmu tak cenna w wydobywaniu nazewnątrz wartości historycznych, naukowych i kulturalnych nie trafiła na jałowy grunt terenu Zagłębia Dąbrowskiego, ale przeciwnie już w pierwszych początkach swego istnienia zarysowuje się silnym ożywieniem wstępnych prac związanych do ugruntowania i rozwoju tej poważnej placówki na miejscowym terenie.

Dnia 22 bm. odbyło się w lokalu „Lutni" pierwsze posiedzenie sekcji humanistycznej Uniwersytetu regjonalnego w Sosnowcu. Poza [illegible] z zarządu jak: dyr. inż. Krzyszkiewicz, dyr. Siabiak, prof. Wyspiański, p. Zbigniew [illegible] i p. Rychter przybyli zaproszeni goście miejscy, którymi byli obecni: red. Opiola, dyr. Sieradzki, p. artysta-skrzypek Janiszkiewicz, p. Królikowski, p. Imach.

Posiedzenie zagaił p. Rychter, w krótkich słowach przedstawiając ogólny program działalności sekcji humanistycznej Uniwersytetu regjonalnego na terenie Zagłębia, który to program w swoich pracach zatwono co do przeszłości jak i teraźniejszości winien zajawiać się drogą badań historycznych, etnografji i ludoznawstwa oraz historji sztuki i kultury.

Prezes zarządu p. Krzyszkiewicz uzupełnił przemówienie p. Rychtera zobrazowaniem dotychczasowej działalności zarządu, szkieletu samej organizacji i ogólnego planu działania poszczególnych sekcyj.

W toku ożywionej dyskusji co do samej organizacji sekcji humanistycznej, jej potrzeby [illegible], celu i zasadniczego programu na przyszłość, niezwykle cenny materjał podał w swoich przemówieniach red. Opiola, podkreślając jednocześnie motywami wartości i znaczenia Uniwersytetu regjonalnego na miejscowym gruncie tak pod względem poznania i umiłowania tej dzielnicy, w której żyjemy. jak też wydobycia nazewnątrz całego dorobku historycznego, etnograficznego i artystycznego, co dotychczas znajduje się w całkowitem zapomnieniu i leży w bezbrzeżnym jałowym ugorze pustkowia.

Wydobycie indywidualnych cech ludu, podań, ich życia, folkloru—historja zabytków miejscowych z czasu działalności braci czeskich i arjanów, z czasu najazdu szwedzkiego, powstania kościuszkowskiego, księstwa Warszawskiego, z roku 1863 — to niewyczerpana skarbnica oczekująca oświetlenia, wydobycia na wierzch w formie naukowego czy literacko-artystycznego opracowania.

Zagłębie węglowe wliczając w to Olkuskie i Cieszyńskie, nie jest więc tak niewdzięcznym i jałowym terenem pod działalność Uniwersytetu regjonalnego, jakby się to niektórym wydawało, przeciwnie jest nader bogatym materjałem i nader wdzięcznym do pracy.

Po wyczerpującej dyskusji w której zabierali głos pp.: inż. dyr. Krzyszkiewicz, red. Opiola, dyr. Sieradzki, p. Rychter, prof. Wyspiański, prof. Siabiak, zebrani po uzgodnieniu opinji na wniosek red. Opioly wybrali komisję organizacyjną sekcji humanistycznej Uniwersytetu regjonalnego, w której skład weszli: dyr. Sieradzki, red. Opiola, wiceprezes Siabiak i z ramienia zarządu p. Zygmunt Rychter.

W najbliższych dniach przyszłego miesiąca ma się odbyć następne posiedzenie sekcji humanistycznej, w jaknajszerszym gronie osób z miejscowego społeczeństwa, a przedewszystkiem historyków, polonistów, przedstawicieli sfer artystycznych i jednostek chcących poświęcić się tej pracy, na którym to zebraniu nastąpi formalne ukonstytuowanie się zarządu sekcji humanistycznej oraz zatwierdzenie programu prac tejże sekcji, opracowanego przez red. p. Opiolę.

Jeszcze jedno dobrodziejstwo pożyczki ulenowskiej.

Jak podają pisma fachowe, metr sześcienny wody kosztuje w Warszawie 25 groszy, w [illegible] zaś gdzie wodociągi buduje głośna [illegible] Compagnie woda kosztować będzie w [illegible] 50 gr., w Częstochowie 60 gr., w Piotrkowie 67 gr. a w Lublinie aż 90 gr. Tak w rzeczywistości wyglądają dobrodziejstwa amerykańskiej pożyczki, której skutki odczują niedługo także Sosnowiec i Dąbrowa.

Komunikacja w mieście.

W pierwszy dzień świąt komunikacja autobusowa w Sosnowcu zostanie wstrzymana, na co zwraca się uwagę, [illegible] wszyscy mieszkańcy przedmieść, którzy z tej komunikacji korzystają.

Opłatek w „Sokole"

W sobotę dnia 25 bm. o godz. 1 w poł. zarząd gniazda „Sokoła" w Będzinie urządza w sali na Górze Zamkowej tradycyjny opłatek, na który zaprasza wszystkich członków gniazda.

Nadzwyczajne zebranie cechu piekarzy w Sosnowcu.

W dniu 28 b. m. w lokalu T-wa rzemieślniczego, Sienkiewicza 8 odbędzie się nadzwyczajne zebranie cechu piekarzy o godzinie 10 rano w pierwszym terminie, w drugim terminie o godzinie 11 rano bez względu na ilość przybyłych członków, z następującym porządkiem dziennym: sprawy świadectw przemysłowych, podatkowe i cechowe.

Świadectwa przemysłowe dla rzemieślników na rok 1927.

Towarzystwo rzemieślnicze w Sosnowcu przypomina za naszem pośrednictwem, iż z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin nabywania świadectw przemysłowych i do tegoż dnia T-wo rzemieślnicze przyjmuje wszelkie załatwienia w sprawie tegoż wykupu świadectw. Jednocześnie powiadamia, że kancelarja T-wa rzemieślniczego w dniu wigilijnym nie jest czynna.

Robotnicy sezonowi będą korzystali z zapomóg.

Dotychczas robotnicy sezonowi nie korzystali z zapomóg w razie bezrobocia w sezonie martwym.

Min. pracy postanowiło ów sezon martwy znieść. Rozporządzenie odnośne ukazać się ma w tych dniach. Obowiązywać ono będzie od dnia 15 b. m.

Życzenia świąteczne.

Opieka szkolna przy szkole nr. 1 składa na tem miejscu życzenia nauczycielstwu tej szkoły i władzom szkolnym życzenia „Wesołych Świąt!"

Opłatek Zjednoczonych Sodalicyj w Będzinie

Opłatek w tym roku odbędzie się dla wszystkich sodalicyj i członków Koła Przyjaciół dnia 3 stycznia o godz. 4 w sali na Górze Zamkowej. Po skończonych przemówieniach delegatek i delegatów nastąpi dzielenie się opłatkiem, poczem rozpocznie się część popisowo muzykalno-wokalna. Zaprezentowana będzie także szopka, specjalnie zrobiona przez młodzież sodalicyjną. Dalej — wspólna herbatka, a w końcu zabawy. Osobno zaproszenia wysyłane nie będą. Wejście tylko dla członków sodalicji i Koła przyjaciół. Wstęp bezpłatny. Członkowie Koła Przyjaciół proszeni są o łaskawe zaofiarowanie „czegoś" do herbatki na ręce p. A. Załewskiej, ul. Małachowskiego Nr. 4 do dnia 31 grudnia br.

Listy z tygodnia akademika.

Koło przyjaciół akademika polskiego w Sosnowcu prosi za naszem pośrednictwem wszystkie osoby, które otrzymały listy składek na cele akademika polskiego, o ich zwrot wypełnionych lub nie, pod adresem: inż. Leon Rudzecki w Sosnowcu, ulica Warszawska 6.

Ważne dla posiadaczy wag.

Urząd miar w Sosnowcu (Pogoń, ul. Ciepła 3, tel. 9-33) za naszem pośrednictwem zawiadamia zainteresowanych, że stempel 1924 r. na narzędziach mierniczych wagach odważnikach, przymiarach i pojemnikach ważny jest tylko do dnia 31 grudnia r. b włącznie.

Choinka dla dzieci szkolnych.

Wczoraj urządzono choinkę dla dziatwy szkolnej w Będzinie i w Dąbrowie.

Uroczystość połączona była ze specjalnemi przedstawieniami, popisami oraz rozdaniem dziatwie obuwia i upominków.

Wstrzymanie awansów w wojsku.

Nowy rok miał przynieść wedle projektowanych zmian i zarządzeń także awanse oficerskie.

Jak się dowiadujemy, zostały one wstrzymane na dłuższy czas, a będą przeprowadzone dopiero wówczas, kiedy oficerowie staną przejdą na emeryturę. Można się spodziewać ich nie wcześniej, jak w maju 1927 roku.

Dla dziatwy sosnowieckiej i będzińskiej.

W sobotę, dnia 25 b. m. w Sosnowcu w sali kina „Udziałowego", a w Będzinie dnia 26 b. m. w sali kina „Corso" odbędą się o godzinie 12.15 przepiękne poranki z programem świątecznym — na który prócz występów uroczej baletnicy 15-letniej Lili Janicz, oraz śpiewaczki p. Orszy złożą się kapitalne komedje filmowe, które wzbudzą huragany śmiechu naszych milusińskich.

Napad cyganów

W ubiegłą środę na ulicy Głównej w Będzinie trzech cyganów napadło wieczorem na powracającego do domu robotnika Andrzeja Paska, któremu zrabowano 15 zł. a kiedy napadnięty zaczął się bronić i wzywać pomocy, jeden z cyganów zranił go w rękę nożem. Zawiadomiona o napadzie policja za-

rządziła pościg i wkrótce ujęto sprawców napadu w osobach: Jana, Karola i Roberta Kwiatkowskich. (Jak wiadomo, u nas nieomal wszyscy cyganie noszą to nazwisko). W baraku po kopalni „Lech", gdzie aresztowano cyganów, znaleziono zrabowane pieniądze oraz nóż, którym zraniono Paska. Sprawcy napadu staną przed sądem doraźnym.

Długoletnia choroba powodem samobójstwa.

Wincenty Kołodziej l. 39 zamieszkały w Sosnowcu (Strzelecka 6) od dłuższego czasu chorował. Nie mogąc, pomimo wielu starań, wyleczyć się, postanowił zakończyć z życiem. I oto wczoraj znaleziono go wiszącego w oknie na klatce schodowej. Po zdjęciu zwłok wisielca, przewieziono je do kostnicy przy barakach miejskich.

Kobieta i bat — kino „Oaza".

W kinie „Oaza" wyświetlany jest obecnie doskonały i dostosowany na okres świąteczny obraz pt. „Kobieta i bat". Jeżeli się do tego doda, że w głównej roli występuje Gloria Swanson, to istnieje pewność, że obraz ten zdobędzie powodzenie wśród publiczności.

Znalezienie podrzutka.

Wczoraj o godzinie 7 rano stróżka domu nr. 21 przy ulicy Targowej 21 w Sosnowcu, wyszedłszy na podwórze, zauważyła jakiś pakunek, leżący obok ustępu. Podniósłszy go znalazła wewnątrz owinięte w prześcieradło zwłoki noworodka płci żeńskiej. Przy zwłokach znajdowały się dwie kartki, na których w języku hebrajskim i żargonie napisane było, że dziecko jest żydowskie. Zwłoki przeniesiono do kostnicy przy barakach miejskich.

Również przy ulicy Kołłątaja w Będzinie znaleziono w śmietniku zwłoki noworodka, które przesłano do trupiarni

Na gorącym uczynku.

Skowrońska Domicela z Sosnowca (Kozła 11) usiłowała w jednym ze sklepów wyciągnąć z kieszeni Kalinowskiemu Piotrowi (Rudna 34) portfel i 30 zł. Została jednakże przyłapana na gorącym uczynku i odprowadzona do komisarjatu, gdzie policja spisała odpowiedni protokuł.

Oszustwo.

Zarski Ludwik z Sosnowca (Dębowa 8), trudniący się zawodowo oszukiwaniem naiwnych przy grze w trzy blaszki, został przyłapany na oszustwie. Powiększy ilość osobników w kronice policyjnej.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY NR. 23.

Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: Wł. Kosmala, Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. N. w Sosnowiec, Racławicka Nr. 10.

1) Wzywa się na posiedzenie Kierownictwa Podokręgu (wtorek godzina 19 Związki zawodowe Sosnowiec-Pogoń, ulica Marjacka Nr. 1 oficyna) gracza ZTGS Makabi kapitana II-ej drużyny Harytona Mieczysława w sprawie zawodów pomiędzy Arja II — Makabi II w dniu 14.8-26 r.

2) Wzywa się po raz drugi na posiedzenie Kierownictwa (j. w.) członka ZTGS Makabi Libermana i członka TS Victorja Muszyńskiego wezwanych Kom. Pod. Nr. 17 § 3 Kur. Zachod. z dnia 17.9-26 r. w sprawie gracza KS Zagłębianka Neya Wacława.

3) Wzywa się na posiedzenie Kierownictwa Podokręgu przedstawiciela KS Naprzód w Dąbrowie Górniczej w sprawie istnienia Klubu, pod rygorem skreślenia KS Naprzód z członków KZOPN.

4) Ukarano ZKS Sport w Dąbrowie Górniczej grzywną zł. 3.00 tytułem potrójnej taksy za niezgłoszenie zawodów do ref. obsady sędziów w dniu 11.12-26 r. między Arja — 23 p. a. p.

5) Ukarano ZKS Sport w Dąbrowie Górniczej grzywną zł. 10.00 (2 razy po 5 zł.) za wstawienie do gry w dniu 14.8-26 r. między Sport—Hakoach i w dniu 12.9-26 r. między Sport—Dąbrowa nieuprawnionego i niezgłoszonego dla ZKS Sportu gracza Hakoachu Rotemberga Lejba Wolfa.

6) Ukaranie TS Dąbrowa w Dąbrowie Górniczej grzywną zł. 20.00 za złą organizację zawodów w dniu 12.9-26 r. między Sport — Dąbrowa, powodującą ekscesy na boisku.

7) Zasuspendowano gracza TS. Sarmacja Gacka Bolesława do czasu stawienia się na posiedzenie Kierownictwa w sprawie brania udziału w barwach ZKS Sportu wiele kom. pod Nr. 21 §1 Kurjer Zachodni z dnia 12.12 1926 r.

8) Donosi się, że KZOPN komunikatem swym Nr. 38 opublikowanym w Nowej Reformie z dnia 15.12-26 r. Nr. 288 podaje:

a) Zwyczajne walne zgromadzenie Krakowskiego związku okręgowego piłki nożnej odbędzie się w dniu 30 stycznia 1927 r. o godzinie 9 rano, a w razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie o godzinie 10 rano, bez względu na ilość reprezentowanych czł. Miejsce walnego zgromadzenia będzie podane w następnym komunikacie.

b) W ślad za komunikatem zarząd Nr. 36 Nowa Ref. z dnia 1.12-26 r. pkt 4 wzywa się ponownie kluby do bezzwłocznego wpłacenia do Pocztowej kasy oszczędności na konto Krakowskiego Z.O.P.N. Nr. 405.948 zaległych za rok 1926 wkładek.

c) Przesłane z L. dz. 2139 z dnia 6.12-26 roku kwestjonarjusze P.Z.P.N. wszystkim klubom poleca się zwrócić zarządowi K.Z.O.P.N. po dokładnem wypełnieniu w terminie do dnia 30 grudnia 1926 r. pod rygorem kar, przewidzianych statutem KZOPN.

d) Wzywa się KS Przyszłość w Czeladzi do bezzwłocznego zgłoszenia KZOPN nowego adresu Klubu.

e) Przypomina się wszystkim klubom obowiązek natychmiastowego zgłaszania do KZOPN każdorazowej zmiany adresu Klubu.

Kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego K. Z. O. P. N.

Pogawędka przedświąteczna

MYŚLAŁBY KTO, ŻE TO KUMOSZKI, A TO RADNI MIEJSCY

Nic bardziej niema pod słońcem irytującego, jak to, gdy zdawałoby się ludzie poważni, przelewają z pustego w próżne i kłócą się niepoważnie, niby straganiarki na rynku będzińskim. Jeżeli chodzi o straganiarki, to mają one za sobą ten plus, że przyczyniają się do powstawania obrazków rodzajowych, jeżeli zaś udają kumoszki radni m. Będzina, to musi wywołać to pewną obawę o poziom umysłowy niektórych ugrupowań radzieckich.

Na ostatniem posiedzeniu będzińskiej Rady miejskiej rozpatrywano dodatkowy budżet na rok 1926.

Długą dyskusję wywołała sprawa dożywiania dziatwy szkolnej. Dożywianie to przerwano od bieżącego roku szkolnego, część jednak z tych pieniędzy przeznaczono na ziemniaki dla bezrobotnych, część zaś przeznaczono na urządzenie gwiazdki dla dzieci szkolnych. Mimo to, „Solidarność Robotnicza" nie mogła się powstrzymać od wniosku, wyrażającego „naganę" wiceprz. Rubinlichtowi, jako kierownikowi działu opieki społecznej. Wniosek ten upadł bardzo znaczną większością głosów.

Następnie uchwalono 7775 zł. jeszcze na zakup ziemniaków dla bezrobotnych, jednocześnie dla pokrycia tej sumy skreślono pozycję, przeznaczoną na budowę baraków na kolonje letnie, bo suma na ten cel będzie wydatkowana dopiero w roku przyszłym.

Wcale wesołą częścią posiedzenia było rozpatrywanie sprawy kupna samochodu przez Magistrat. Samochód ten jeden z radnych nazwał kontr-Delahajem. „Solidarność Robotnicza" miała co do kupna auta pewne zastrzeżenie, okazało się jednak, że przedstawiciel tego ugrupowania w Magistracie, ławnik Dębski, głosował za wnioskiem w sprawie kupna samochodu i to właśnie wtedy, gdy na posiedzeniu zarządu miasta nie było prezydenta Michaela. Ławnik Dębski wypierał się w żywe oczy, ale mu najwyraźniej w świecie oświadczono, że kłamie, który to zarzut p. ławnik z podziwienia godnym spokojem przyjął do wiadomości.

Pod koniec posiedzenia odrzucono wniosek udzielenia gratyfikacji robotnikom miejskim, którzy pracowali latem, odrzucenie to motywowano tem, że zamiast rozdawania pieniędzy za darmo, lepiej dać ludziom pracę i jeżeliby chodziło o zapomogę bezrobotnym, to raczej należałoby ją dać tym, którzy latem nie mieli żadnych zarobków, a nie tych, którzy przy miejskich robotach inwestycyjnych zarabiali stosunkowo wcale nienajgorzej.

Po długiej, wolnistej dyskusji, trwającej do 1 po północy uchwalono budżet zwyczajny w wydatkach 1.115.212 zł. 28 gr., w dochodach: 1.172.842 zł. 47 gr., budżet nadzwyczajny: wydatki: 321.100 zł., dochody 284.630 zł. 19 gr.

Talmudyści socjalistyczni w samorządzie.

ZASŁUŻONY KSIĄDZ - OBYWATEL OFIARĄ PERFIDJI. — KTO MA BUDOWAĆ DOMY: BEZROBOTNI CZY LUDZIE ZASOBNI? — INDYWIDUALIZOWANIE PODATKÓW.

W ubiegłą środę odbyło się ostatnie przed świętami posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie. Na wstępie wpłynął nagły wniosek o przyznanie robotnikom miejskim, zatrudnionym do dn. 1 grudnia r. b. **dodatku świątecznego**, w wysokości: dla robotników posiadających rodzinę z 4 lub więcej osób, 30 zł. dla posiadających rodzinę do 3 osób — 30 zł. i dla samotnych —15 zł. Wniosek uchwalono.

Następnie weszła pod obrady **kwestja nadania obywatelstwa honorowego byłemu proboszczowi Dąbrowy, ks. prałatowi Augustynikowi,** za zasługi położone dla parafji i za działalność obywatelską. Tutaj stała się rzecz wysoce niesmaczna i dosadnie wykazująca perfidję obecnych gospodarzy miasta. Mianowicie wniosek powyższy uzasadniał przewodniczący komisji spraw ogólnych, socjalista, który zastrzegł się, że aczkolwiek nie ma przekonania do religji, to jednakże komisja po zaznajomieniu się w wysoce obywatelską działalnością ks. Augustynika, postanowiła jednomyślnie nadać mu obywatelstwo honorowe. Widocznie sprawa ta nie była omawiana na posiedzeniu klubu PPS i przywódcy w obawie że wniosek przejdzie użyli wysoce niesmacznego fortelu. Mianowicie, radny Szpruch oświadczył, że radni z klubu PPS mają w tej sprawie wolną rękę i aby ostatecznie uniemożliwić przeprowadzenie uchwały, zażądał tajnego głosowania.

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby przy nadawaniu obywatelstwa honorowego urządzać głosowanie tajne, przewodniczący jednak, stosownie do regulaminu, musiał się zastosować do żądania i w rezultacie 16 głosów oddano za wnioskiem, 5 przeciw. Ponieważ do nadania komuś obywatelstwa honorowego wymagana jest uchwała jednomyślna, przewodniczący, poseł Cumal, rozumiejąc niesmaczne załatwienie sprawy, zaczął ratować sytuację i wychodząc z założenia, że na posiedzeniu brak jest jednej trzeciej radnych, zaproponował **odłożenie kwestji tej do następnego posiedzenia, na co się zgodzono. Prawdopodobnie** i tam sprawa nie zostanie inaczej załatwiona, czemu zresztą trudno się dziwić, gdyby bowiem wchodziła w grę osoba Perla, lub Djamanda, nie byłoby najmniejszej dyskusji, ale żeby socjaliści mieli uczcić polskiego kapłana, byłoby istotnie rzeczą niezwykłą.

Nie mniej ciekawa była sprawa zabudowy terenów poleśnych przy cmentarzu. W swoim czasie na kopalni „Flora" powstała spółdzielnia budowlana, która wydzierżawiła od Rządu wspomniany teren, chcąc następnie przystąpić tam do budowy własnych domów.

Kiedy obecnie jeden z udziałowców chciał wybudować na swej parceli szopę na materjały budowlane, Magistrat na to nie pozwolił, a ponieważ zatarg, a właściwie utrudnienia, stawiane przez Magistrat spółdzielni ciągną się już od lat 5, sprawa znalazła się na plenum Rady, celem ostatecznego rozstrzygnięcia.

Okazało się, że Magistrat nie posiada w tej sprawie ani jednego formalnego lub uzasadnionego zarzutu, natomiast na budowę domów przez spółdzielnię nie pozwala program socjalistyczny. Klasyczne credo wygłosił w tej sprawie wiceprezydent Cieplak. Przedewszystkiem na omawianym terenie istnieje podług Magistratu za dużo dróg. Następnie działki są za duże, towarzysze zaś stwierdzili podczas swej wycieczki do Wiednia, że tam działki są daleko mniejsze, socjaliści zaś w obawie braku ziemi muszą oszczędnie szafować terenami, aby ziemi wystarczyło dla wszystkich. Z przemówienia p. wiceprezydenta mieliśmy pierwszy **praktyczny przykład zastosowania wzorów zagranicznych, na naszym terenie** podług poglądów socjalistycznych. Szkoda, że p. Cieplak nie dodał, że widział w Wiedniu ludzi jedzących tylko raz dziennie i że wobec tego i u nas należy zastosować podobny zwyczaj.

Dalsze „zarzuty" były jeszcze lepsze. Otóż ni mniej ni więcej, tylko p. Cieplak wystąpił z oskarżeniem, że na wspomnianym terenie chcą budować domy **ludzie... zasobni.** Przecież zakrawa to na kpiny, aby w dzisiejszych czasach, gdy socjaliści dorwali się do władzy nietylko w miastach, lecz i w Rządzie, pozwolono „burżujom" budować domy. Prawdopodobnie Magistrat doprowadzi do tego, że **domy budować będą bezrobotni,** ostateczny zaś wynik dotychczasowego postępowania Magistratu jest ten, że zamiast kilkunastu domów, lepiej stosować program socjalistyczny zmierzający do pozostawienia głodnego człowieka na gołej ziemi.

Kończąc przemówienie, p. wiceprezydent zgłosił wniosek, że Magistrat złoży w ciągu 2 miesięcy plan rozbudowy terenu oraz wykaz imienny obecnych dzierżawców i ich stan... majątkowy. Radzimy dzierżawcom przerzucić się do zawodu bezrobotnych, inaczej bowiem może spotkać ich wywłaszczenie.

Następnie uchwalono wypłacić woźnym szkolnym i niższej służbie po 10 pr. dodatku za listopad i grudzień.

Oryginalnie potraktował zarząd miejski podanie dwuch właścicieli hurtowych składów wódek, którzy zwrócili się o zmniejszenie im podatku miejskiego. Otóż we wszystkich miastach Zagłębia hurtowników zrównano z detalistami, jedynie w Dąbrowie stosowana jest inna zasada.

Ostatecznie postanowiono uwzględnić prośbę petentów pod warunkiem, że o ile jeden z nich nie uiści zaległych podatków do Nowego Roku, nie będzie mógł skorzystać z ulgi. Dziwna rzecz, że zarząd miejski, obowiązany znać przepisy samorządowe, pozwala na przeprowadzanie uchwał nieprawnych, nie można bowiem uchwalać indywidualnych podatków, jeżeli zaś Magistrat nie potrafi ściągnąć podatków, wydaje tylko ujemne świadectwo o swej sprawności.

Ponieważ jeden z hurtowników zrzekł się koncesji, drugi zaś nie będzie mógł uiścić w określonym terminie zaległych podatków, uchwała i z tego względu była bezcelowa.

Z kolei uchwalono 5 tysięcy zł. na urządzenie choinki i przedstawienia dla dziatwy szkolnej, a następnie uchwalono powtórnie zaciągnięcie pożyczki, w wysokości 100 tys. zł. na remont domów, poczem przewodniczący złożył radnym życzenia wesołych świąt i posiedzenie zamknął.

Zatruwanie się włościan „brendką".

TANI ALE TRUJĄCY DENATURAT STAŁ SIĘ NAGMINNĄ PLAGĄ.

Zabieraliśmy kilkakrotnie głos w sprawie rozpijania się w niektórych okolicznych wioskach spirytusem denaturowym, t. zw. „brendką".

Przeciwko tej pladze wsi reaguje jedynie lotna kontrola skarbowa, która sporządziła już **78 protokułów za przemycanie „brendki"** w celach konsumpcji i w naczyniach nienależycie oznaczonych i bez etykiet, jak wymagają odpowiednie przepisy skarbowe.

Pozatem nic więcej się nie robi. Władze komun. i bezpieczeńst. zachowują się wobec rozpijania się ludności wiejskiej tego rodzaju napojem biernie, ludność więc wiosek, jak np. Czeladzi i Będzinie, jawnie wypowiada walkę lotnej kontroli, odgrażając się, że w razie dalszej obławy, urzędnicy skarbowi będą wiązani, oblewani „brendką" i podpalani (?).

Stanowczo należy się domagać ze strony odnośnych władz powiatowych, aby wszelkiemi środkami przeciwdziałały rozwielmożniającemu się pijaństwu spirytusem denaturowanym na wsi, gdyż spirytus ten służyć powinien jedynie do celów opałowych lub technicznych.

Jak wiadomo, składowe części mieszaniny spirytusu denaturowanego obejmują: 20 części spirytusu metylowego, 5 zasad. pirydynowych, 10 oleju ketonowego, 3 nafty i 2 roztworu fioletu.

Jest to więc napój dla zdrowia zabójczy, o czem ludność wiejska nie ma pojęcia — i o czem należałoby ją odpowiednio uświadomić za pomocą specjalnych odezw i t. p.

List Alojza Buły.

Otrzymujemy ze Śląska następujące pismo:

Wielebny Redaktorze!

Bardzo prosza pana redaktora żeby to moje pismo wydurkowoi w Kurjerze Zachodnim, co jest tą rychtyczną gazetą. Bo w tych inszych gazetach jest dużo wody. A teroz jest zima to ta woda zmarzla i zrobila się kiełzaczka, tak kiełzaczka polityczno. Bo w polityce jest zadużo wody. Dużo bych miol do pedzenia o tem, jeno że mom ryma 1). U mn jest tak: jak się jedna ryma skończy, to się druga zacznie, czyli że jedna ryma od drugiej się zarazi. W rymie tyż jest dużo wody. Można by pedzieć, że w polityce jest dużo rymy. Bez ten przykłod: na Śląsku był wojewoda co się i Rymer nazywał, ale już jest umarły. Teraski zaś mamy nowego wojewode, blank 2) młodego, Grażyńskiego. On niby chce grozić wszystkim, a jeno maco. Moja staro 3) sie go nie boi. Pedziała mi że był w kościele, a nie był na ofiarze i padała, że taki młody karlus 4) to sie Boga jeszcze nie boi. Czy wojewoda ma woda tego dokumentnie pedzieć nie moga. Kieby sie ożenił toby się widziało, czy mo woda, czy nie.

Najbardziej sie na niego gorszy Korfanty skiż wyborów. Może Korfanty chcioł od niego zadużo pinięży pożyczyć i nie dostoł tela wiela chciał. Bo poseł Janicki 5) chodzi kole Korfantego i kole wojewody, aby ich oboch połonaczyć, niby pogodzić.

Byłoby źle, kieby w tej wielkiej polityce też było dużo wody. Piłsudski jest stary i już kupa widzioł. A teraski Dmowski, co jest tyż stary, zaczął dmuchać w Obóz Wielkiej Polski. Co też jeno wydmucho, bo na Śląsku jeszcze gichto. Moja staro widziała Dmowskiego na zjeździe katolickim w Poznaniu i pedziała, że to gryfny chłop, ale cóż z tego, kiedy nikiczy chadecy boją się obozu polskiego, jak djobeł święconej wody.

Kwoli tego Niemcy też zadzierają nosa do góry. Po wyborach myśleli, że już do Niemiec wrócili i zaczęli najrozmaitsze breweryje. Schodzą się kupami i śpiewają „Wacht am Rhein“, jak na kajzer-geburtstag. Roz chcieli tako szarpaczka, ale jak ech jednego zdzieli międzу oczy, to mu z nosa aż wyskoczyło, a drugiegoch pomacoł po ziobrach i teroz leży w lazarecie. Kieby nie moja staro, to może mnie by sie co oberwało, bo ona wszystkim Niemcom wszystkie ślipsy 6) porywała. Ona zawdy pado: jak sie bić, to sie bić—a jak dać jeść, to sie skryć. Joch sie policji nie przyznoł do tego, bo policja nigdy nie słyszy śpiwanio „Wacht am Rhein“.

Niemiecki poseł Ulitz już nie będzie długo chodzić po ulicach Katowic, bo staatsanwalt chce sie nim zaopiekować. Już go terazki nie obronią jak na wiosna. Skiż tego Kustos ślimto 7) bo jak nie bedzie Ulitza, to Kustos nie bedzie prezesem Rady miejskiej w Katowicach. A jak nie bedzie prezesem Rady miejskiej, to go jego kobita spiorze. Toż już teraz naprzód placze, choć już przyzwyczajony jest do pyskobicia. Słyszołech, że w Katowicach ci wszyscy, co Kustosa bili założyli Związek. Członków już jest trzydziestu pora, a prezesem pewnie bedzie poseł Bijniszkiewicz. W tym związku nie bedzie żodnej kobiety, bo żodna porządno kobita nie chce się z Kustosem wdować. Wszystkie sie wstydzą, że już tela razy dostoł po cyferblacie.

Pisoł bych jeszcze wiela, ale mom ryma i jeszcze musza iść do libsty, boch jej obiecoł dzieciątko 8). Wszystkim redachtorom i ich libstom winszuja na dzieciątko zdrowia, szczęścia i żeby dobrze chroboka zalali. A na przyszły roz napisza wiencej.

Buła Alojz.

1) ryma (w gwarze śląskiej) — katar.
2) blank — zupełnie.
3) staro — żona lub narzeczona.
4) karlus — młodzik.
5) poseł chrześcijańskiej demokracji.
6) śleps — krawatka.
7) ślimto — płacze.
8) dzieciątko — podarunek świąteczny.

Wiadomości ze Śląska.

Przed rozpoczęciem reformy rolnej na Śląsku.

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o konieczności założenia przedsiębiorstwa osadniczego, koniecznego, według obowiązujących jeszcze przepisów niemieckich, dla przeprowadzenia reformy rolnej na Śląsku. Życzeniu temu stało się zadość. W dniu 21 bm. odbyła się w Okręgowym urzędzie ziemskim w Katowicach konferencja dla powołania do życia ogólnoużytecznego przedsiębiorstwa osadniczego na Śląsku.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Sejmu Śląskiego, województwa, Okręgowego urzędu ziemskiego, śląskiej Izby rolniczej, wyższego urzędu górniczego oraz delegaci korporacyj rolnych i robotniczych.

Na konferencji postanowiono utworzyć przedsiębiorstwo, którego zadaniem będzie **parcelacja majątków ziemskich, tworzenie nowych gospodarstw rolnych dla uchodźców, osiedlanie robotników rolnych i przemysłowych, udzielanie pomocy stowarzyszeniom budowlanym, oraz popieranie urządzeń ogólno gospodarczych, gminnych i kulturalnych.**

Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa ma wynosić 5.000.000 zł., zaś udziałowcami będą: Rząd (1 miljon zł.), Sejm śląski (1 i pół miljona zł.), a dalej wydziały powiatowe, organizacje rolnicze i t. p.

Opracowanie statutu Towarzystwa poruczono Komitetowi, składającemu się z 5 członków.

Dowiadujemy się, że na cel reformy rolnej jest, w najbliższych 10 latach, aż 30.000 ha ziemi do dyspozycji.

Teatr Polski w Katowicach.

Repertuar.

Sobota dnia 23 bm. „Traviata“ (występ Olgi Olginy).

Niedziela dnia 26 bm. „Robert i Bertrand“ pop

Niedziela dnia 26 bm. „Grzdiwa Zuzanna“ wieczór.

Poniedziałek 27 bm. „Polska Krew“ — Nowy Bytom.

Poniedziałek 27 bm. „Nasza żonusia“ Robotnicze przedstawienie w wykonaniu całego zespołu artystów. W międzyczasie orkiestra przygrywać będzie do tańca najnowsze utwory taneczne, sprowadzone z Paryża i Wiednia. Pierwszy bal maskowy w Teatrze Polskim niewątpliwie zgromadzi elitę inteligencji w salonach Teatru w różnorodnych i barwnych strojach. Zamówienia [illegible] telefonem nr. 21-18.

Wielki sylwestrowy bal maskowy.

Zwyczajem wielkich miast Teatr Polski urządza w dzień Sylwestra dnia 31 grudnia wielki sylwestrowy bal maskowy, uroczystszy bogatym programem artystycznym i mnóstwem niespodzianek. Punktualnie o godz. 12 w nocy zabrzmią fanfary orkiestry i rozpoczną się atra-

Plotka „Gazety Robotniczej“.

„Gazeta Robotnicza“ we wczorajszem wydaniu twierdzi, jakoby „Kurjer Zachodni“ doniósł o tem, **„że Niemcy w celach prowokacyjnych rzucili bombę do ogrodu pewnego Niemca w Brzezince“.**

„Gazeta Robotnicza“ nie napisała prawdy, bo „Kurjer Zachodni“ doniósł jedynie o fakcie rzucenia bomby i — opierając się na udowodnionych faktach prowokacyj niemieckich — wyraził tylko przypuszczenie, że rzekomymi zamachowcami byli Niemcy. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby się to przypuszczenie nie sprawdziło.

Tow. Alliance Francaise.

Towarzystwo Alliance Francaise komunikuje, że biblioteka Towarzystwa, mieszcząca się w lokalu Konsulatu Francuskiego w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 9, otwarta jest w poniedziałki i czwartki od godz. 5-ej do 7-ej wieczór. Biblioteka zawiera przeszło 1000 tomów najnowszych utworów powieściowych i dzieł z historji i literatury francuskiej, i dostępna jest dla wszystkich za opłatą 1.50 zł. miesięcznie. Na miejscu znajduje się również bogato zaopatrzona czytelnia pism francuskich, z której abonenci czytelni mogą korzystać bezpłatnie.

Nowa polska placówka w Katowicach.

W dniu 18 bm. została otwarta w Katowicach, przy ulicy Pocztowej Nr. 12, nowa placówka handlowa dla handlu wyrobami ze złota, srebra i platerami.

Właścicielami firmy są obywatele katowiccy, zamieszkujący tamże od roku 1921, inżynierowie Alfons i Jan Kotylińscy oraz obywatel miasta Krakowa, inżynier Kazimierz Jarra.

Powyższa firma (Sp. z ogr. odp.) prowadzi sprzedaż metalowych przedmiotów domowego użytku oraz artykułów kościelnych własnej fabrykacji, znanej i dobrze zaprowadzonej fabryki, istniejącej w Krakowie od roku 1860 pod firmą M. Jarra. Pozatem posiada wyłączną sprzedaż na rejon śląski wyrobów fabryki Norblin, Bracia Buch i T. Werner, prowadząc równocześnie sprzedaż wyrobów znanych wytwórni Józef Fraget i Berndorf.

Głównem zadaniem firmy jest wyparcie z tutejszego rynku analogicznych wyrobów zagranicznego pochodzenia, dzięki własnym, wysoko gatunkowym fabrykatom, kalkulowanym w sprzedaży po cenach fabrycznych.

7056

Kronika Zawiercia.

MAGISTRAT A FUNDUSZ BEZROBOCIA.

Pomiędzy różnemi czynnościami, jakie na rzecz państwa zastępczo prowadzi Magistrat zawiercki, znajduje się akcja zasiłkowa Funduszu bezrobocia.

Stosunek zapłaty za te czynności, regulowany przez zarząd obwodowy w Sosnowcu w ostatnich czasach był niekorzystny dla miasta, co spowodowało dopłatę z kasy miejskiej na rzecz Funduszu bezrobocia w wysokości 7.300 zł.

Magistrat niejednokrotnie interwenjował w tej sprawie u władz odnośnych, jak dotychczas jednak — bezskutecznie. Nie widząc innej drogi porozumienia, Rada miejska uchwaliła zwrócić się w tej kwestji bezpośrednio do pana ministra pracy o zrzeczenie się tych czynności oraz pokrycie pretensji Magistratu, wynikłych z dopłat dotychczasowych.

Na skutek tych poczynań, we wtorek 21 grudnia przybyła do Zawiercia specjalnie delegowana komisja w osobach p. insp. Tymińskiego z zarządu głównego w Warszawie, kierownika biura Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, p. Offenberga oraz głównego buchaltera, p. Chrabąszczewicza. Do dyspozycji komisji oddano wszystkie księgi i dowody kasowe dla przejrzenia i ustalenia ostatecznej sumy pretensji.

Nie jest dla nas tajemnicą, że Magistrat odnosi się do spraw Funduszu bezrobocia z całą przychylnością, nie może jednak zaniedbać interesów miejskich.

Prezydent miasta w rozmowie z naszym współpracownikiem wyraził nadzieję, że uda mu się skłonić reprezentację miasta do wycofania memorjału, wysłanego do Ministerjum, jednak uzależnia to od stanowiska Funduszu bezrobocia. Wnioskując z tego, przypuszczamy, że Fundusz bezrobocia przychylnie potraktuje te propozycje w zrozumieniu intencji Magistratu i stosunki te ureguluje korzystnie dla obu stron.

Z GOSPODARKI MIEJSKIEJ.

Najaktualniejszem i najważniejszem zagadnieniem dzisiejszej gospodarki miejskiej jest kwestja elektryfikacji miasta. Odbywające się ostatnio pertraktacje z Elektrownią okręgową Zagłębia Dąbrowskiego zostały przerwane przez miejską komisję elektryfikacyjną, na skutek uznania proponowanych przez Elektrownię cen za prąd dla odbiorców prywatnych za zbyt wygórowane.

Na podstawie uprawnień rządowych, elektrownia, nie ustalając ceny konkretnej, określa i opłatę za kilowatgodzinę w maksymalnej wysokości do 75 groszy.

Wobec takiej sytuacji, Magistrat stosownie do wskazań komisji elektryfikacyjnej zaprosił w charakterze eksperta p. inż. Gnoińskiego z Warszawy.

Inż. Gnoiński, który bawił w Zawierciu w ubiegły wtorek, po gruntownem zbadaniu terenu i warunków lokalnych, opracuje kontrpropozycje Magistratu, które będą nadal platformą dalszych pertraktacyj z Elektrownią. Dla ułatwienia zadania inż. Gnoińskiego współpracują z nim pp. inż. Szymanowski i Mamelok oraz elektrotechnik miejski p. Tarliński. Prace te prowadzone są energicznie i z największym pośpiechem.

Wizytacja.

Przedwczoraj wieczorem bawił w Zawierciu zastępca starosty będzińskiego, p. Kowalski, który w towarzystwie p. inż. Wąsa z Wydziału powiatowego dokonał oględzin robót rekonstrukcyjnych i remontowych, przeprowadzanych w lokalu dla przyszłego starostwa Zawierciańskiego. Roboty te posuwają się naprzód w szybkiem tempie i oddanie lokalu do dyspozycji przewidziane jest w pierwszej połowie stycznia roku przyszłego.

Park miejski.

W ubiegłym roku dr. J. Wówenstein ofiarował miastu przeszło 2 morgi gruntu z placów przy ul. Paderewskiego, leżących na wprost domów szklarni, przeznaczając to na park miejski. Wobec obowiązujących przepisów, był to teren zbyt szczupły na urządzenie parku miejskiego, którego brak dotkliwie odczuwali mieszkańcy Zawiercia. Ostatnio zarząd miasta podjął pertraktacje z p. J. Wówensteinem, właścicielem placów przyległych, o nabycie ich pod przyszły park.

Obecnie obie strony doszły do porozumienia i spisano w tej sprawie umowę przedwstępną, mocą której miasto nabędzie sąsiednią posesję, liczącą 4 morgi 95 prętów, płacąc po 65 złotych za pręt.

Według opinji czynników miarodajnych, tranzakcja ta jest dla miasta całkowicie korzystna. Warunki jej badane przez komisję finansowo-budżetową zostały zatwierdzone i cała sprawa znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia **Rady miejskiej**, która, jak się należy spodziewać, dotychczasowe poczynania zatwierdzi w całej rozciągłości. Ostatecznego zatwierdzenia można spodziewać się w najbliższej przyszłości, gdyż, jak nam wiadomo, przedwstępna umowa obowiązuje do dnia 15 stycznia roku przyszłego.

Skutki ruchu przedświątecznego.

W ożywionym ruchu przedświątecznym w sklepach mają miejsce drobne kradzieże. W sklepie Jankla Lajdesa przy ul. Marszałkowskiej 30 skradziono w zamęcie 3 koszule męskie. Straty wynoszą 12 złotych.

Lewkowiczowi Ofermanowi skradziono na ul. Kopernika 30 kg. cukierków z wózka. Straty wynoszą 92 zł. Sprawcy poszukiwani.

OFIARY.

Podpułkownik K. Blok zamiast życzeń świątecznych nadesłał 10 zł. do dyspozycji Redakcji. Redakcja przeznacza tę kwotę na rzecz Ligi Obrony powietrznej państwa.

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem Domu Książki Polskiej, Warszawa — Plac 3 Krzyży 8 wyszło: **John Galsworthy „Patrycjusz“** 8-ka str. 328, w barwnej oryginalnej okładce.

John Galsworthy, angielski Sienkiewicz w sposób barwny opisuje walki wyborcze konserwatywnej i czerwonej Anglji na tle romansu czerwonego przywódcy z piękną lady z najbardziej arystokratycznej rodziny angielskiej. Patrycjusz będzie bezprzecznie najwybitniejszą książką w sezonie zimowym, przyswojoną literaturze polskiej z języka angielskiego. **Cena 7 zł. 50 gr.**

Z całej Polski.

CENNY DAR.

Zbiory państwowe na Wawelu wzbogaciły się znacznymi darami, które posłużą do urządzenia wnętrz zamkowych. Księżna Ludwika Czartoryska ofiarowała piękny, wielkiej wartości obraz „Jan III pod Wiedniem". Należy zaznaczyć wielką ofiarność p. Fukiera z Warszawy, który nadesłał mnóstwo sprzętów i utensyljów domowych, urządzenie gabinetu, cenny stolik i inne sprzęty z 16 i 17 wieku, starożytne dzbany, konwie itp., jak również szereg cennych obrazów.

KONKURS NA POMNIK SŁOWACKIEGO.

Sąd konkursowy po rozpatrzeniu nadesłanych 17 projektów na budowę pomnika Juljusza Słowackiego, przyznał I nagrodę w sumie 3000 zł. p. Janowi Szczepkowskiemu z Milanówka pod Warszawą, za pracę pod godłem „Żórawie", II nagrodę — 1.500 zł. przyznano pp. Różyckiemu i Starzyckiemu ze Lwowa za pracę pod godłem „Resz", III nagroda w sumie 1000 zł. przypadła p. Janowi Golińskiemu z Warszawy, za pracę pod godłem „Piaskowiec".

21.000 OSÓB PRZED SĄDEM.

Wkrótce rozpocznie się we Lwowie największy w dziejach sądownictwa proces. Zarząd masy upadłości zbankrutowanej spółki „Nuzy" wystąpił z kontrakcją przeciw masie udziałowców ze Lwowa i całej Wschodniej Małopolski. W procesie tym wystąpi przeszło 21 tysięcy oskarżonych.

33 MARJAWITÓW POD SĄDEM.

W sądzie łódzkim rozpoczął się proces przeciw 33 wyznawcom sekty marjawickiej, oskarżonym o wywołanie bójki w kościele marjawickim w Zgierzu. Walka powstała między zwolennikami bisk. Kowalskiego i ks. Pągowskiego, który ogłosił się właścicielem kościoła marjawickiego w Zgierzu i kościół ten na swoje nazwisko zahipotekował.

ZAMACH MORDERCZY NA WÓJTA POLAKA.

W jednej ze wsi powiatu Lubaczowskiego dokonano zamachu morderczego na osobie wójta Polaka, do którego strzelił nieznany sprawca przez okno, raniąc go ciężko w brzuch. Prawdopodobnie jest to zemsta polityczna, gdyż wójt ten był jednym z najwybitniejszych działaczy polskich. W związku z zamachem aresztowano miejscowego kierownika szkoły, Ukraińca.

PROCES O SZPIEGOSTWO.

Przez 3 dni toczyła się w sądzie wojskowym w Krakowie tajna rozprawa przeciwko b. urzędnikowi wojskowemu Oskarowi Hossemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Hosse, który podczas poprzedniej rozprawy zbiegł do Czech, powrócił następnie do Polski, gdzie został ujęty. Trybunał przesłuchał kilkunastu świadków. Wczoraj zapadł wyrok, uwalniający Hossego po raz drugi od zarzutu szpiegostwa. Prokurator wniósł zażalenie nieważności i sprzeciwił się wypuszczeniu go na wolność, trybunał jednak nie uwzględnił wniosku prokuratora i Hosse został uwolniony.

MORDERSTWO Z PRZED 3 LAT.

Policja lwowska, przy pomocy sędziego Wituszyńskiego natknęła się na zupełnie nowe szczegóły w sprawie morderstwa śp. Wacława Stefanusa, oficera 14 p. ułanów we Lwowie. Charakterystycznem jest, że sprawa ta, rozpatrywana w roku 1923, nie dała żadnych wyników i nie ujawniła zabójcy. Obecnie sędzia Wituszyński **znalazł poszlaki przeciwko jednemu przemysłowcowi z Drohobycza.**

Państwowa loterja dobroczynna.

Ciągnienie odbyło się onegdaj. Wygrały losy następujące:

30.000 zł. — na nr 34766.
10.000 zł. — na nr 22595.
2.000 zł. — na n-ry 35051 39839.
1.000 zł. — na n-ry 6155 14228 39644.
500 zł. — na n-ry 11192 11195 11851 14698 15042.
250 zł. — na n-ry 4944 10102 20485 29181 39477 43210.
100 zł.— na n-ry 3742 4183 8716 15590 19304 23311 29830 36541 36840 42955 43707 44096.

Przed wyborami w Olkuszu.

W dniu 20 bm. w gabinecie burmistrza m. Olkusza odbyło się poufne zebranie właścicieli nieruchomości w sprawie konsolidacji z istniejącą już listą, t. j. listą polskich ugrupowań demokratycznych.

W wykonaniu zapadłych tam uchwał, odbyło się w dniu 21 bm. w Resursie olkuskiej wspólne posiedzenie, na które z ramienia rzeczonej grupy przybyli pp. Żelawski (senior), Garbiel, Machnicki, Wojaczek i Juszczyk. — Po kilkugodzinnej ożywionej dyskusji, do porozumienia nie doszło. Grupa właścicieli nieruchomości stawiała sprawę emulacji dość agresywnie, żądając dla siebie 7 miejsc, przyczem kandydatów swych ujawnić nie chciała. Czy więc jest tu chęć konsolidacji?

Jedyna lista, jaka została utworzona obecnie, która w dodatku będzie [illegible] zmieniona co do niektórych [illegible] ludzi, mających bezwzględne zaufanie mieszkańców miasta, stoją jednostki nieodpowiednie do rządzenia miastem i lekkiewicze, powinna być za wszelką cenę utrzymana, gdyż jest to lista ludzi umiarkowanych, nie zaangażowanych nigdzie politycznie. Do porozumienia z tą listą, grupa właścicieli nieruchomości powinna dojść w imię dobra ogólnego.

Pozatem coraz wyraźniej zarysowuje się lista nauczycielstwa i urzędników wszelakiej gałęzi, którzy mają zamiar wysunąć na czoło 3 lub 4 kandydatów, znanych ze swej pracy społecznej w Olkuszu.

P. P. S. idzie osobno, lecz kandydatów swych jeszcze nie ujawniła. Zdaje się, iż niema odpowiednich.

Obecne święta rozpoczną się więc pod znakiem gorączkowego przygotowania się do wyborów.

(Ko)

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kupiectwo polskie, a chwila obecna.

DZIWNE LOSY I KOLEJE KUPIECTWA POLSKIEGO W DAWNYCH I OBECNYCH CZASACH.

Dwa zasadnicze czynniki złożyły się na to, że naturalne bogactwa Polski w niedostatecznej mierze wykorzystujemy, że rozwój gospodarczy nie stoi na takim poziomie, na jakim stać powinien. Pierwszy czynnik, to zdawien dawna, głęboko zakorzeniona niechęć w społeczeństwie polskiem, jeszcze za czasów przedrozbiorowych, do zawodowego trudnienia się handlem. Handlem zajmowała się przygodnie szlachta, księża, sprzedając zboże do Gdańska. Ale kto zechciał się zawodowo trudnić tem usuwany był poza nawias uprzywilejowanej warstwy. Jeśli był to szlachcic, tracił klejnot szlachecki. Taką uchwałę powziął Sejm polski w połowie XVII wieku. Nic dziwnego, że handel w miastach przechodził w ręce obcych: żydów, niemców, ormian, wołochów i t. d. Z pośród poszczególnych nacji trudniących się kupiectwem na ziemiach Rzplitej, najsilniej zakorzenili się żydzi, nie asymilując się ze społeczeństwem polskiem, jak to się stało z kupcem innej narodowości. I niewątpliwie, fakt opanowania handlu przez żydów, spowodował niechęć ogólną do zawodu kupieckiego, o którym wytworzyło się mniemanie, że jest to zawód, polegający na oszustwie i lichwie. A więc psychiczny moment odegrał ogromną rolę w opóźnieniu powstania polskiego handlu.

Drugim czynnikiem, to okres niewoli, odwracający uwagę społeczeństwa od pracy pozytywnej, od rozwoju gospodarczego, a skierowujący znaczną część energji, entuzjazmu na drogę czynów bohaterskich, niesłychanych zmagań, ofiarnych walk z przemożnymi wrogami. Najlepsze siły ginęły w krwawych bojach lub konały w więzieniach moskiewskich, niemieckich, austrjackich. I okres wielkiego rozwoju gospodarczego Europy, w Polsce, pozostawił nikłe ślady i w niewielkim stopniu przyczynił się do odrodzenia ekonomicznego.

Społeczeństwo myśląc o niepodległości Polski, myślało kategorjami poetyckiemi, literackiemi, a najmniej gospodarczemi. **Myśląc o Polsce od morza do morza, nie myślano o tem, że brzegi te trzeba skuć mocnym łańcuchem handlowym, łańcuchem gospodarczym, tylko wówczas bowiem morze będzie miało znaczenie dla państwa.**

Oto dwie zasadnicze przyczyny, które opóźniły rozwój gospodarczy Polski o lat wiele. Niemożliwym jest bowiem rozwój narodowego gospodarstwa bez potężnego kupiectwa polskiego.

Już pewne zmiany na lepsze można było zaobserwować przed samą wojną. Wojna jednak znowu wstrzymała proces tworzenia uświadomionego, silnego kupiectwa narodowego. Wojna światowa wyprodukowała niesympatyczny typ paskarza, mało mającego wspólnego z istotnym handlem. Pierwsze lata niepodległości zeszły na eksperymentowaniu, na walkach o ustrój państwowy, a w ogniu tych walk i kupiectwu się dostało, jak zresztą całemu życiu gospodarczemu, gnębionemu niepoczytalnemi doktrynami socjalistycznemi. Jeżeli się doda do takiego stanu rzeczy automatycznie zubożającą inflację markową, to nic dziwnego, że handel w Polsce, racjonalny handel, nie miał warunków rozwoju.

I trzeba było dopiero ciężkiego kryzysu gospodarczego w latach 1924 i 1925, ciężkich doświadczeń, grożących ruiną Państwa, aby zawrócić z błędnej drogi niedorzecznych pomysłów i wejść na bity gościniec słusznych zasad ekonomicznych, stosowanych przez wszystkie państwa gospodarczo zdrowe, zapewniające swym obywatelom dobrobyt.

Zainteresowanie handlem polskim faktycznie zaznaczyło się dopiero od 2-ch lat. To jest od czasu, gdy ogół począł myśleć kategorjami gospodarczemi.

Kwestja racjonalnego rozwoju handlu, za którym postępuje rozwój przemysłu, wysunęła się na czoło zagadnień państwowych doby obecnej. Jeżeli zatem handel nabiera tak ogromnego znaczenia w naszem życiu państwowem, to równocześnie społeczeństwo musi poddać rewizji swój stosunek do kupiectwa, a z drugiej strony kupiectwo musi umieć podążać za szybkiem tempem życia, które je wyniosło w ostatnich czasach na powierzchnię. **Od harmonijnej współpracy (bo inaczej tego nie można nazwać) ogółu konsumentów z kupcem polskim w znacznej mierze zależy pomyślny rozwój gospodarki narodowej.**

Niewątpliwie najwięcej wysiłku trzeba oczekiwać ze strony kupiectwa, niestety, słabo przygotowanego do podjęcia roli, narzucanej przez życie. A tempo życia, szczególnie w Polsce, jest niemal zawrotne. Prace powinny ujawnić się **w podniesieniu poziomu etycznego, godności kupca i rozszerzenia świadomości obywatelskiej.** Oto trzy cechy, poza czysto zawodowemi, które muszą być uwzględnione, o ile kupiectwo polskie zechce zająć należne mu stanowisko pod względem społecznym. Tworzenie właściwego charakteru kupca jest zadaniem pierwszorzędnego znaczenia.

W rozbudowie i umocnieniu potęgi państwowej, obok rozwoju duchowego, fizycznego, niemniej ważnym jest rozwój gospodarczy, bez którego nie można sobie wyobrazić dwuch poprzednich. Dobrobyt bowiem dopiero daje normalne warunki życia indywidualnego i państwowego. Fakt ten mocno podkreśla doniosłe znaczenie kupiectwa polskiego, które ze swej strony winno rozumieć, jakie z tej racji spadają na nie obowiązki.

Stefan Arnold.

Kronika gospodarcza.

TERMIN DO NABYWANIA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1927 przypada na zasadzie art. 80 ust. z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 560 na okres od 1 listopada) do końca grudnia 1926 roku. Termin ten bezwarunkowo nie będzie odroczony, a po upływie wyznaczonego terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych. Winni zupełnego niewykupienia, lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Z giełdy warszawskiej

Cedula giełdy warszawskiej z d. 23.12.26

AKCJE:

Bank Dyskontowy 10.20, Bank Handlowy 3.00—3.10, Bank Polski 82.75—83.90—83.75, Bank Przem. Lwów 0.10—0.11, Bank Spółek Zarobk. 5.50, Kijewski 0.20, Cukier 2.95, Firlej 24.00, Łazy 0.12—0.14 Wysoka 3.00, Węgiel 60.00, Nobel 2.25—2.30, Borkowski 1.15, Jabłkowscy 0.11, Pol. Przem. Naft. 0.20, Cegielski 13.50, Fitzner 2.18—2.27, Lilpop 16.00, Modrzejów 3.85, Norblin 95.00, Ostrowiecki 8.50—8.40—8.55, Parowozy 0.27, Rohn 0.50—0.60, Starachowice 2.06—2.09, Ursus 1.05 — 1.11, Zawiercie 14.00, Żyrardów 10.60, Spirytus 1.60—1.50—1.65.

WALUTY i DEWIZY:

Dolar 8.98, Nowy Jork 9.00, Londyn 43.76, Paryż 35.92 i pół, Wiedeń 127.40, Praga 26.72, Włochy 40.65, Szwajcarja 174.40, Holandja 360.80.

Tendencja dla akcyj mocniejsza, dla walut niejednolita.

Rzeczy ciekawe.

ZEGAREK WIECZNIE CHODZĄCY.

Według nadeszłych tu wiadomości Calixto Orbero, młody zegarmistrz w Lerida (Katalonja) sporządził zegarek, który chodzi bez nakręcania. — Zegarek ten pokazuje sekundy, minuty, godziny, dnie tygodnia, miesiące i lata.

Pokazuje godziny dnia i nocy, nazwy dni tygodnia, dnie porządkowe miesiąca, wskazuje liczbę tygodni pozostających jeszcze w danym roku, oraz czas wschodu i zachodu słońca, fazy księżyca i przeróżne inne rzeczy.

Zegarek ten składa się z 800 części poszczególnych. Orbero poświęcił swemu wynalazkowi 1100 godzin, pozostających mu po zwykłej pracy w warsztacie. (Czy zegarek będzie iść bez nakręcania, pokaże przyszłość).

WYŻSZA SZKOŁA DLA CLOWNÓW.

W roku bieżącym otwarta została w Moskwie specjalna szkoła dla clownów cyrkowych. W szkole tej wykładane będą następujące przedmioty: 1) retoryka, deklamacja i mimika, 2 interpretacje zagadnień literackich, politycznych i satyrycznych, 3) humor i efekty muzyczne, 4) kultura fizyczna i akrobacja, 5) polityka współczesna i dowcipy polityczne.

NOCNE OBŁOKI ŚWIECĄCE.

W lipcu r. b. zostały zaobserwowane w Nowym Porcie pod Gdańskiem osobliwej natury obłoki, t. zw. nocne obłoki świecące. Obłoki te świeciły srebrzysto-białem światłem przez całą noc, nisko nad horyzontem. Obliczenia wykazały, że obłoki owe znajdowały się na ogromnej wysokości nad ziemią, wahającej się od 70 do 80 km. W chwili pojawienia się obłoków znajdowała się na słońcu znaczna ilość plam słonecznych.

„SUCHA BIBLJA".

Prohibicja czyni w Ameryce stale nowe postępy. Ameryce nie wystarcza już to, że jest „suchym" krajem, ale chce mieć również „suchą biblję". Jak się bowiem „New York Herald" dowiaduje, spółka wydawnicza Scribners wyda w najbliższym czasie nową biblję „prohibicyjną", opracowaną przez dwuch profesorów uniwersytetu „Ida" przy współdziale znanej organizacji „JMCA". W bibljotece tej zniesiono wszystkie zwroty, w których mowa jest o winie, a w wypadkach, kiedy podobne skróty były nie do przeprowadzenia, słowo „wino" zastąpiono słowami „napój z rodzynkami".

JAK PRACUJE JAPOŃSKI ZECER?

Praca zecera japońskiego w drukarni, połączona jest z nadzwyczajnemi trudnościami, o jakich koledzy innych narodowości nie mają pojęcia. Chińskie czcionki

przedstawiają kwadratowe figury. na których literami są zygzaki, krzyże, trójkąty i cały szereg najróżnorodniejszych wykręcasów. Tego rodzaju „ideografów“ liczy alfabet japoński 20.000. z których 14.000 używają uczeni, a 6.000 służy do codziennego użytku. Oprócz tego używa się „sylabarza“ japońskiego. zwanego „kan“, który składa się z 47 znaków, stanowiących podstawowe zgłoski. Zecer japoński musi składać przeszło 4.000 różnych czcionek i nauczyć się odróżniać odrazu wszystkie gatunki. W rezultacie psuje sobie wzrok, choć nosi olbrzymiej wielkości okulary z powiększającemi szkłami. Zecerzy, zajęci składaniem artykułów dziennikarskich wykonują czwartą część całej pracy siedząc przy małych stolikach w kącie dużego pokoju, gdzie ustawiają przed sobą skrzynki z 47 znakami „kana“. Wzdłuż pokoju stoją podobne do półek na książki wielkie szafy, w których umieszczone są czcionki. Pomiędzy szafami jest szerokie przejście. Zecer, pociąwszy rękopis na wąskie paski, rozdaje je 6-ciu swoim pomocnikom. Ci przynoszą z szaf ideografy. odkładając na bok znaki „kana“, przyczem muszą ciągle powtarzać sobie nazwę danego znaku pisarskiego. mogąc go rozpoznać tylko po dźwięku wymowy. podobnie jak niższe stany w Japonji pojmują treść gazety dopiero wtedy, kiedy czytają ją na głos.

POTRÓJNE WESELE.

Niezwykłej uroczystości widownią był w tych dniach Turyn. Oto, w jednym z kościołów tamtejszych stanęły przed ołtarzem trzy pary: młoda para, wstępująca po raz pierwszy w związki małżeńskie; rodzice panny młodej, obchodzący srebrne wesele i jej dziadkowie. obchodzący gody złote. Świątynię zapełnił tłum krewnych przyjaciół trzech par. a także ciekawych, pragnących być świadkami tej niezwykłej uroczystości.

MANJA „ZADAŃ KRZYŻOWYCH“.

Namiętność do „krzyżowych zadań“ nie słabnie w Anglji, czego dowodem najnowsze przepisy, wydane przez administrację bibljoteki British Muzeum. Amatorzy tych rebusów odwiedzają tłumnie czytelnie publiczne. szukając w podręcznikach encyklopedycznych odpowiedzi na stawiane w zadaniach pytania i posuwając się nawet często do wyrywania właściwych kartek z książek. Wobec tego British Muzeum zarządziło, że każdy czytelnik, żądający dykcjonarza encyklopedycznego, będzie musiał złożyć oświadczenie, że nie pożycza go celem rozwiązania zadania krzyżykowego.

PRZYMUSOWA EMIGRACJA BIZONÓW.

Bizonom amerykańskim przed rokiem 1907 groziła zupełna zagłada. Ilość ich zmniejszała się z roku na rok, i to w sposób tak zastraszająco szybki, że w stanie Alberta (Kanada) wydzielono dla nich specjalne terytorjum, około 250 km. kw., aby resztę, marne 709 sztuk ochronić przed ostateczną zagładą. Miejsce wybrano szczęśliwie, bo warunki aklimatyzacyjne i klimatyczne w Wainright-Park okazały się tak pomyślne, że w roku 1925-ym bujało tam już 12.000 sztuk. Powstała więc konieczność ograniczenia ilości bizonów. Ponieważ polowanie uważano za niehumanitarny sposób ograniczenia rozrostu tych zwierząt, przystąpiono do przymusowej deportacji bizonów na północ, na prerje nad rzeką Athabaską. Pierwszy transport holowały statki: Norblam i Saskaeta. Zarzuciwszy kotwice w Forth-Smith, wypuściły swoich emigrantów na pachnące prerje. Podobno emigranci znajdą tam warunki jeszcze lepsze, niż w Wainright. Jest więc obawa, że w krotce z Forth-Smith wyruszą barki naładowane bizonami. Tylko dokąd je zawiozą?

KINO-TEATR „UDZIAŁOWY“

Sobota 25 grudnia 1926 roku
Premjowana tragiczka świata
Henny Porten
Czaruje i zachwyca wszystkich swą najświetniejszą kreacją w życiowo-erotycznym dramacie p. t.
„ROŻE POŁUDNIA“
AKTÓW 8
NAD PROGRAM
„Ferdek i Merdek zostają ojcami“
arcykomiczna farsa w 2-ch aktach.

Od niedzieli 26 grudnia 1926 r. **Wielce urozmaicony świąteczny program. Wielka rewja humoru i śmiechu!**
Przepiękna symfonja miłości i piękna! Bajeczny czar upojnych melodji! Rozkosze, miłostki, zdrady i grzeszki!
„Wiedeń miasto moich marzeń“
Wytworna i pikantna salonowo-erotyczna komedja w 8-iu aktach—w roli głównej najpiękniejsze kobiety świata przy współudziale ulubieńca kobiet **Harry Liedtke.**

WKROTCE!!! Najpotężniejszy arcyfilm świata jaki dotychczas ukazał się w dziedzinie kinematografji
„KURJER CARSKI“
w roli głównej:
Natalja Kowanko i Iwan Mozżuchin.

Dywany: Perskie, Smyrneńskie, ręcznie tkane, Tournay, Pluszowe, Wełniane, Boucle, Tapestry, Pomosty i Dywaniki.

Chodniki: Pluszowe, Wełniane, Boucle, Jutowe i Tapestry w rozmaitych deseniach, gatunkach i szerokościach.

Dywany: Pluszowe z czystej wełny.

Dywany MENCZEL
Katowice ulica 3 Maja 17 Tel. 2166
Najtańsze ceny. Największy wybór. Znana rzetelna usługa.

Kokosowe: Dywany, Chodniki i Maty.

Linoleum i Cerata.

Kapy na stół i łóżka, narzutki i otomanę.

Firanki, Gobeliny, Brokaty, Madrasy, Mokety, Plusze, Materje gobelinowe, Kocy, Sukno do wykładania podłóg i fries.

7561

Handel Towarów Kolonjalnych
F. WOŹNIAK DĄBROWA-GÓRNICZA
Tel. 1-42. ul. Sobieskiego 17. Tel. 1-42.

8007

poleca:

Mąkę lubelską braci KRAUSSE, masło deserowe codziennie świeże, sery szwajcarskie, litewskie, ryby wędzone, konserwy rybne, śledzie królewskie oraz wielki wybór BRACI IŁOWIECKICH pierników, czekolady, czekoladek, karmelków i marmoladkę.

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego, zamieszkały w Olkuszu, na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza, że w dniu 12 stycznia 1927 r. o godz. 10-ej rano w Jangrocie przed Urzędem Gminnym odbędzie się sprzedaż żywego inwentarza, oszacowanego na 600 zł który stanowi własność Tomasza Trólki.

8019 Komornik Sądowy.

Ogłoszenie.

Sekwestrator przy Urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu, podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 grudnia 1926 r. o godz. 10 rano, przy ulicy Narutowicza Nr. 5 w Sosnowcu odbędzie się licytacja wódek, win i bilardu, stanowiących własność Judzińskiego Dominika i Józefy Marek, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Narutowicza Nr. 5 na pokrycie należności skarbowych.

20 grudnia 1926 r.

8020 Sekwestrator (podpis) B. Sobczyński

ZAKŁAD LECZNICZY IM. D-RA CZUPA
JAWORZE
W BESKIDACH ŚLĄSKICH (400 m. n. p. m.)
SEZON ZIMOWY OD 15 GO GRUDNIA.
INFORMACJE PRZEZ ZARZĄD 7509 6

PŁYN
„JAŚNIEJ SŁOŃCA“
CZYŚCI IDEALNIE SZYBY LUSTRA I WSZELKIE METALE NIE RYSUJĄC ICH
SPRÓBUJCIE A PRZEKONACIE SIĘ

Kupno i sprzedaż.

Meble różne, otomany mokietowe, dywanikowe w różnych kolorach Sosnowiec Pogoń, ulica Nowopońska 17, Bracia Antczak. 7532-13

Wyprzedaż reszty towarów żelaznych masy upadłości Chrzanowski, Sosnowiec, Piłsudskiego 14 (wejście przez sklep firmy „Pluton“) przedłużona do 31 grudnia. Ceny obniżone 60 — 70 proc. 8012

W[illegible] sprzedaje i zamienia, oraz poleca pralki w różnych gatunkach i wielkościach hurtowo i detalicznie po cenach konkurencyjnych Zakład Blacharsko Mechaniczny B. [illegible], Sosnowiec—Pogoń, ul. Długa Nr. 22 Telefon nr 70 718 4

Sanki z pary, lando na gumach, powozy lekkie i siodło do sprzedania ceny niskie. Sosnowiec, ul. Sienkiewicza [illegible] 7949

Ładnie urządzoną piwiarnię do tego pokój i kuchnia sprzedam za tysiąc osiemset złotych, Narutowicza 20, Sosnowiec. 7987

Na gwiazdkę Najtaniej można kupić maszyny do szycia bębenkowe Singera używane i gabinetowe do szycia i h[illegible] Sosnowiec, [illegible] 27, Julja [illegible] [illegible]

Marmury na kontuary kupię. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia „Polonja“ Sosnowiec, tel 5-6 8012

Sanki Uscieja [illegible] do sprzedania Sosnowiec. Stary Pogoń 45 u Ślimacha 7 75

Sprzedam karuzel łańcuszkową lub konną. Dąbrowa Górnicza wieś Józefów nr. 63. [illegible]

Lokale.

Zakopane w nowej willi „Stoch“ ul. Kasprusie 38, pokoje z pościelą i utrzymaniem. 7566-3

Nauka i wychowanie.

Kroju i szycia ręcznego tkactwa, haftciarstwa, koronkarstwa, kuśnierstwa, zabawkarstwa uczą Kursy Robót Ręcznych Zofji Mrucz kowskiej-Pirauk[illegible]. Zgłoszenia codziennie od 1 do 3 przyjmuje kancelarja: Katowice, Pl. Miarki 2, II p. [illegible]

Stenografji wyucza darmo, listownie, Redakcja Stenografii, Polskiego, Warszawa, Szczygla 12. 7354 0

Różne.

Przyjmuje wagi do reparacji oraz stemplowanie Wł. Skowronek, Zawale 36, Będzin. 8014

Dnia 11 b. m. wyszedł z domu i więcej nie wrócił Tadesz Nowak lat 11, ubrany w czarne palto i czapkę ze znaczkiem szkoły im. Staszica. Ktoby wiedział co o nim proszony jest zawiadomić rodziców. Sosnowiec, Dębowa 19, Nowak. 6894

Ostrzy Pilniki stępione—szybko tanio Stacherski Zakład Pilnikarski Sosnowiec, Sobieskiego 18 7967

Zgubione dokumenty.

Henryk Zmarzlik zgubił rewolwer systemu automat firmy „Ortgies“, kal ber 6.35 nr. 117558 za legitymacją nr 2479 /178 wyd. przez Starostwo Będz. 7979

Zgubiono książeczkę Kasy chorych wydaną przez Cementownię „Wysoka“ w Wysoce na nazwisko Taracz Piotr 7 81

Zgubiona książeczka wojskowa wydana przez PKU Sosnowiec na nazwisko Kaczor Antoni. 7991

Piekarski Teofil zgubił metrykę ślubną wydaną przez Urząd Stanu Cywilnego w Makoan oraz metryki urodzenia na imię Stanisława i Genowefy Piekarskich, wydana przez parafię [illegible] 7991

Kasza Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 7932

Wincenty Rak zgubił świadectwo kierownicze wydane przez Dyrekcję Robót Publicznych w Kielcach i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec 8013

Abramowi Ickowi Klajmanowi skradziono portfel zawierający 20 zł., patent wydany w Katowicach, weksel na 210 zł. z podpisem jakoś Nowak i Agata Nowak, dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca i książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec 7994

Zgubiono paszport i patent na nazwisko Karli Silberstein Sosno-[illegible]

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — **Dąbrowa,** Sobieskiego 8, telef. 1-25. — **Zawiercie,** 3-go Maja 27. — **Grodziec,** Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.